

0240/  
2004.-9

# PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616  
NAKLAD 580 egz.

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 2004

ISSN 0551-5343



9

(618)

## **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),  
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,  
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

## **RADA REDAKCYJNA**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,  
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

### **Redaktor**

Wiesława Kruszka

### **Redaktor techniczny**

Elżbieta Czajkowska

### **Korektor**

Jolanta Rudzińska

### Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Dział Handlowy WUW tel. (0-22) 55-31-333

e-mail: [wuw@uw.edu.pl](mailto:wuw@uw.edu.pl); <http://wuw.uw.edu.pl>

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2004

PL ISSN 0551-5343

---

Ark. wyd. 7,0. Ark. druk. 6,75. Papier offsetowy 80 g/m<sup>2</sup>

Druk i oprawa: Sowa – Druk na życzenie

[www.sowadruk.pl](http://www.sowadruk.pl), tel. (22) 431 81 40

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

## SPIS TREŚCI

*Jelena Konickaja, Viktorija Ušinskienė*: Profesor dr hab. Valerijus Čekmonas ..... 3

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Maciej Grochowski</i> : Informacja semantyczna w słownikach popularnych i naukowych. Postulaty metodologiczne .....	8
<i>Halina Karaś</i> : Archaizmy jako wykładniki stylizacji w <i>Potopie</i> Henryka Sienkiewicza .....	19
<i>Laura Polkowska</i> : Językowe środki perswazji w przemówieniach sejmowych Romana Giertycha .....	38
<i>Marcin Zabawa</i> : Nowe zapożyczenia semantyczne w polszczyźnie .....	59
<i>Edward Luczyński</i> : Analityczne formy fleksyjne rzeczownika w ontogenezie języka polskiego .....	69
<i>Ewa Kowalewska-Kuczkowska</i> : Dopelniaacz rzeczownika w mowie dzieci czteroletnich .....	83

### RECENZJE

<i>Stanisław Dubisz</i> : Antoni Furdal, <i>Jak być Polakiem w Unii Europejskiej</i> , Wrocław 2003 .....	90
<i>Ewa Siatkowska</i> : Irena Kwilecka, <i>Studia nad staropolskimi przekładami Biblii</i> , Poznań 2003 .....	91
<i>Diana Kardis</i> : <i>Słowa jak mosty nad wiekami</i> , pod red. Urszuli Sokólskiej i Piotra Wróblewskiego, Białystok 2003 .....	97
<i>Małgorzata Fil</i> : Igor Borkowski, <i>Świt wolnego słowa. Język propagandy politycznej 1981-1995</i> , Wrocław 2003 .....	100

### KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Odmiana nazwiska *Pióro* ..... 106



## CONTENTS

<i>Jelena Konickaja, Viktorija Ušinskienė: Professor Valerijus Čekmonas</i> .....	3
-----------------------------------------------------------------------------------	---

### ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Maciej Grochowski: Semantic Information in Popular and Scientific Dictionaries. Methodological Postulates</i> .....	8
<i>Halina Karaś: Archaisms as Manifestations of Styling in Potop by Henryk Sienkiewicz</i> .....	19
<i>Laura Polkowska: Linguistic Means of Persuasion in Roman Giertych's Parliamentary Speeches</i> .....	38
<i>Marcin Zabawa: New Semantic Borrowings in Polish</i> .....	59
<i>Edward Luczyński: Analytic Inflectional Noun Forms in Ontogenesis of Polish</i> .....	69
<i>Ewa Kowalewska-Kuczkowska: Noun Genitive in the Speech of the Four-Year-Olds</i> .....	83

### REVIEWS

<i>Stanisław Dubisz: Antoni Furdal, Jak być Polakiem w Unii Europejskiej, Wrocław 2003</i> .....	90
<i>Ewa Siatkowska: Irena Kwilecka, Studia nad staropolskimi przekładami Biblii, Poznań 2003</i> .....	91
<i>Diana Kardis: Słowa jak mosty nad wiekami, ed. by Urszula Sokólska, Piotr Wróblewski, Białystok 2003</i> .....	97
<i>Małgorzata Fil: Igor Borkowski, Świt wolnego słowa. Język propagandy politycznej 1981-1995, Wrocław 2003</i> .....	100

### ANNOUNCEMENTS OF POLISH LANGUAGE COMMITTEE AT PAN PRESIDUM

Declination of Surname <i>Pióro</i> .....	106
-------------------------------------------	-----



## **PROFESOR DR HAB. VALERIJUS ČEKMONAS**

17 marca 2004 r. zmarł w Wilnie Profesor Valerijus Čekmonas, wybitny slawista, badacz polszczyzny kresowej, założyciel szkoły badań nad wielokulturową spuścizną Wielkiego Księstwa Litewskiego na Uniwersytecie Wileńskim.

★

Urodził się na Ukrainie w 1937 r. Zrezygnował z modnej w owych czasach kariery wojskowej na rzecz nauk humanistycznych: w 1958 r. rozpoczął studia filologiczne na uniwersytecie w Czerniowcach. Od tej pory języki, również językoznawstwo, stały się Jego pasją, pracą, życiem. Znał ponad dziesięć języków indoeuropejskich, mówił prawie we wszystkich słowiańskich.

Już w latach studenckich zaznaczyły się podstawowe nurty badań Profesora: językoznawstwo historyczno-porównawcze, pokrewieństwo i kontakty językowe. Studia pod kierunkiem profesora O. Szirokowa ukształtowały postawę młodego uczonego wobec sposobu uprawiania nauki, między innymi poglądy, że badania języka oprócz solidnego przygotowania teoretycznego wymagają systematycznej pracy, opartej na skrupulatnym gromadzeniu materiałów empirycznych.

Następny etap — studia aspiranckie, a później praca w Instytucie Językoznawstwa Białoruskiej Akademii Nauk w latach 1964-1979 — zadecydował o dalszym rozwoju Jego działalności naukowej. W 1968 r. w Mińsku odbyła się obrona pracy doktorskiej pt. *Rozwój korelacji spółgłosek twardych a miękkich w języku białoruskim. Studium typologiczne i historyczno-porównawcze*. Dwa lata później, w 1970 r., w druku ukazała się białoruskojęzyczna wersja doktoratu. Właśnie w tym okresie podstawowym kierunkiem badań Profesora stała się slawistyka, a zwłaszcza fonologia, historia i dialektologia języków słowiańskich oraz ich kontakty z językami bałtyckimi. Nic więc dziwnego, że już wtedy stał się częstym gościem na Litwie, a w 1979 r. przeniósł się do Wilna, gdzie rozpoczął pracę na Wydziale Filologii Uniwersytetu Wileńskiego, najpierw na stanowisku docenta, potem — po obronie rozprawy habilitacyjnej (*Typologiczne podstawy rekonstrukcji*) — profesora. Habilitował się w Moskwie w 1982 r.

W okresie wileńskim w kręgu naukowych zainteresowań Profesora Valerijusa Čekmonasa pojawiły się nowe aspekty: problematyka kodyfikacji języków literackich, rozwój terminologii językoznawczej, typologia modeli językowych oraz jednostek percepcji mowy. Jednak podstawowym przedmiotem studiów stała się wielokulturowość Litwy, jej specyficzna sytuacja językowa. Razem ze swoimi uczniami prowadził badania nad miejscowymi gwarami polskimi i białoruskimi (tzw. prostą mową), nad kulturą i językiem staroobrzędowców litewskich oraz nad twórczością adeptów Gaona Wileńskiego, studiował kroniki starobiałoruskie i al-kitaby — polskojęzyczne księgi religijne Tatarów litewskich. Dorobek naukowy Profesora składa się z kilku monografii i prawie dwustu artykułów.

Dobrze znano Go za granicą: przez kilka lat wykładał w Niemczech, potem w Norwegii. W Polsce przebywał wielokrotnie, biorąc udział w różnych zjazdach, konferencjach i sympozjach naukowych. Był jednym z pierwszych lektorów języka litewskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Jak wynika z bibliografii<sup>1</sup> dzieł Profesora, blisko 20 pozycji ukazało się w różnego rodzaju polskich wydawnictwach językoznawczych.

Nie sposób nie wspomnieć, że Profesor V. Čekmonas był jednym z niewielu językoznawców, którzy w latach siedemdziesiątych podjęli się badań nad polszczyzną na terenie Litwy i Białorusi. Kontynuując idee Haliny Turskiej, która pierwsza wyodrębniła trzy podstawowe obszary polskojęzyczne na Litwie, starał się uściślić i zweryfikować na podstawie prowadzonych przez siebie badań warunki ich powstania oraz rozwoju. Ogromną zasługą Profesora Čekmonasa stały się publikacje materiałów ukazujących sytuację językową wzdłuż linii demarkacyjnej 1920 r. Trzeba też podkreślić, że był wśród tych badaczy, którzy

<sup>1</sup> *Список публикаций В. Н. Чекмонаса*, oprac. Н. Морозова, „Slavistica Vilnensis” 1997 („Kalbotyra” 46(2)), 1998, s. 7-18.

pierwsi zaznaczyli rolę drobnej szlachty w rozpowszechnieniu polszczyzny na Litwie i Białorusi. Za jedno z najbardziej aktualnych zadań uważał stworzenie atlasu socjolingwistycznego polszczyzny litewskiej. Miały temu służyć prowadzone przez Niego coroczne badania terenowe, które zaowocowały całą serią artykułów dotyczących bądź to gwar poszczególnych miejscowości, bądź to różnych zjawisk językowych, co pozwoliło na sformułowanie ważnych wniosków teoretycznych. Był stałym autorem prac poświęconych polszczyźnie kresowej.

Wśród oryginalnych tez i metod badawczych Profesora należy wyróżnić opracowanie sposobów rekonstrukcji oraz weryfikacji deklarowanej przez informatorów sytuacji socjolingwistycznej; rozgraniczenie tradycyjnego i dystrybucyjnego bilingwizmu i polilingwizmu; wyodrębnienie substytucji i reminiscencji jako różnych typów interferencji językowej; ustalenie przeciwstawności kierunków interferencji na różnych szczeblach języka i in. Nie mniej ważnym wynikiem licznych ekspedycji dialektologicznych stały się szczegółowe mapy lingwistyczne oraz olbrzymia fonoteka zawierająca nagrania z różnych polskojęzycznych obszarów Litwy, między innymi z tych miejscowości, w których język polski wyszedł z użycia w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Lata uniwersyteckie oprócz pracy naukowej i dydaktycznej przyniosły też inne obowiązki. W 1989 r. Profesor V. Čekmonas utworzył Katedrę Filologii Słowiańskiej, którą kierował przez 11 lat, a na początku lat dziewięćdziesiątych był jednym z inicjatorów powołania na Uniwersytecie Wileńskim Katedry Filologii Polskiej. Pełnił też funkcję dyrektora Centrum Badań Etnolingwistycznych, był członkiem Rady Wydziału Filologii oraz redaktorem naczelnym uniwersyteckiego pisma sławistycznego „Slavistica Vilnensis”.

Od swoich pracowników wymagał wiele zarówno w pracy dydaktycznej, jak i w pracy naukowej. Twierdził, że ten tylko ma prawo wykładać na uniwersytecie, kto sam się uczy przez całe życie. Dla nas — debiutujących asystentów — była to bardzo dobra szkoła, zwłaszcza że mieliśmy możliwość się przekonać, iż Profesor te same zasady stosuje do siebie. Biorąc udział w prowadzonych przez Niego obozach dialektologicznych, podziwialiśmy nie tylko Jego wiedzę naukową, ale też inicjatywę, energię oraz systematyczność w pracy. Co wieczór odbywały się tzw. konferencje prasowe, na których każdy uczestnik obozu miał przedstawić swój dorobek dzienny, odpowiadając na liczne pytania kolegów.

W wyprawach zawsze uczestniczyli studenci, dla których badania terenowe stawały się intensywnym kursem żywej, a nie książkowej dialektologii, jak również swoistą szkołą komunikacji: Profesor, obdarzony prawdziwym talentem do obcowania z informatorami, chętnie udzielał kolegom praktycznych porad na ten temat. W ogóle lubił obcować z ludźmi. Kochał młodzież. Studenci zaś Go uwielbiali, ponieważ Jego wykłady nigdy nie były nudne i monotonne: zawsze odbywały się w formie dialogu, Profesor uważał bowiem, że tylko tak można

stworzyć atmosferę prawdziwego zainteresowania nauką. W życiu też wolał dialog od monologu. Chętnie się dzielił z kolegami nowymi ideami, wręcz zarażając otoczenie zapalem badawczym oraz nieskończoną żądzą poznania nowego. Pewnie dlatego zawsze miał dużo uczniów, był promotorem wielu prac magisterskich i doktorskich.

Czułnie reagował na aktualne potrzeby czasu. W latach osiemdziesiątych uczestniczył w przygotowaniu rosyjskojęzycznej wersji akademickiej *Gramatyki języka litewskiego*. W 1988 r. we współautorstwie z prof. Elżbietą Smułkową wydał *Fonetykę i fonologię języka białoruskiego z elementami fonetyki i fonologii ogólnej*. Na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy język litewski otrzymał status języka państwowego, razem z żoną Ireną Čekmonienė napisał nowoczesny podręcznik dla Polaków i Rosjan o wyrazistym tytule *Język litewski dla każdego* (1992-1993). Kilka lat później z Jego inicjatywy oraz pod Jego redakcją ukazało się ponowne wydanie studium Haliny Turskiej *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, opatrzone komentarzem oraz tłumaczeniem na języki litewski i rosyjski (1995). Ostatnimi laty pracował nad rozprawą poświęconą językowi i kulturze mieszkańców na Litwie staroobrzędowców.

\*

Za trzy lata mieliśmy świętować jubileusz Profesora, który, będąc już na emeryturze, prowadził jeszcze wykład z gramatyki porównawczej języków słowiańskich. Uczestniczył w konferencjach i zebraniach Katedry. Niewielu z nas wiedziało, że już od kilku lat walczy z chorobą.

Kochał życie i naukę. Był wybitnym Uczonym i prawdziwym Nauczycielem. W naszej pamięci i sercach pozostanie na zawsze.

### **Spis publikacji Profesora V. Čekmonasa poświęconych polszczyźnie kresowej**

- K. Giułumianc, W. Czekman, *Polska gwara m. Widze i okolicy*, „Slavia Orientalis” XX (3), 1971, 313-326.
- В.Н.Чекман, *Фонетические особенности говоров села Колесники Эйшишского района Литовской ССР*, [w:] *Польские говоры в СССР*, ч. I: *Исследования и материалы 1967-1969 гг.*, Минск 1973, 29-43.
- В.Н.Чекман, *Деревня Озерки — язык и люди. К проблеме литовско-белорусско-польской языковой интерференции*, [w:] *Польские говоры в СССР*, ч. II: *Исследования и материалы 1969-1971 гг.*, Минск 1973, 40-72.
- В.Н. Чекман, *К социолингвистической характеристике польских говоров белорусско-литовского пограничья*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. I, 1982, 123-138.
- И.-Э. Адомавичюте, В.Н. Чекман, *Грамматические литуанизмы в польских периферийных говорах белорусско-польского пограничья*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. III, 1984, 7-21.



- B.H. Čekmonas, *Актуальные проблемы изучения «польщизны виленской»*, [w:] *Język polski dawnych północno-wschodnich kresów Rzeczypospolitej. W 10 rocznicę śmierci prof. Haliny Turskiej: Streszczenia i tezy referatów*, Toruń 1988, 5.
- V. Čekmonas, *Nad etniczną i językową mapą Polaków litewskich — o teraźniejszości i przeszłości*, „Lithuania” 3 (4), 1991, 44-52.
- И. Адомавичюте, В. Čekmonas, *Образование и морфологический статус форм на -(f)szy в «польщизне виленской»*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VI, 1991, 85-94.
- И. Адомавичюте, В. Čekmonas, *Парадигма квазиперфектных форм на -(f)szy в «польщизне виленской»*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VI, 1991, 95-105.
- V. Čekmonas, *Tautinių mažumų elgsenos tipologija*, [w:] N. Kasatkina ir kt. (red.), *Tautinės mažumos: Etnosocialinių problemų seminaro 1991-1992 m. medžiaga*, Vilnius 1992, 47-55.
- V. Čekmonas, *Lietuvos lenkų tautinės sąmonės raida*, [w:] K. Garšva, L. Grumadienė (red.), *Lietuvos rytai: straipsnių rinkinys*, Vilnius 1993, 110-114.
- V. Čekmonas, L. Grumadienė, *Kalbų paplitimas Rytų Lietuvoje*, [w:] K. Garšva, L. Grumadienė (red.), *Lietuvos rytai: straipsnių rinkinys*, Vilnius 1993, 132-136.
- B. Čekmonas, *К проблеме польского национального самосознания на литовско-славянском пограничье*, [w:] S. Dubisz, A. Nagórko (red.), *Granicze i pogranicza. Język i historia: Materiały międzynarodowej konferencji naukowej (26-28 maja 1994 r.)*, 1994, 157-164.
- W. Čekmonas, *O etapach socjolingwistycznej historii Wileńszczyzny i rozwoju polskiej świadomości narodowej na Litwie*, [w:] *Bielarus. Lithuania. Poland. Ukraine. The Foundations of Historical and Cultural Traditions in East and Central Europe*, Lublin – Rome 1994, 457-462.
- B. Čekmonas, *Предисловие*, [w:] Г. Турска, *О происхождении польскоязычных ареалов в Вильнюсском крае*, Vilnius 1995, 3-58 (tłumaczenie na język litewski: 59-104).
- M. Śliwiński, V. Čekmonas, *Świadomość narodowa mieszkańców Litwy i Białorusi*, „Przegląd Wschodni” t. IV, z. 3 (15), 1997, 561-596.
- W. Čekmonas, J. Konickaja, M. Krupowies, *Między Niemenczynem a Molatami (z badań nad polszczyzną ludową na Wileńszczyźnie)*, „Język Polski” 1998, nr 5, 382-388.
- V. Čekmonas, *O bilingwizmie polsko-litewskim i litewsko-polskim na Dence (czyli na północno-wschodnich obszarach Wileńszczyzny)*, [w:] J. Porayski-Pomsta (red.), *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie*, Warszawa 1999, 28-39.
- I. Adomavičiūtė-Čekmonienė, V. Čekmonas, *Polskojęzyczna wysepka pod Oniksztaimi, której dziś już nie ma (Z historii języka polskiego na Litwie rdzennej)*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. IX, 1999, 33-55.
- I. Adomavičiūtė-Čekmonienė, V. Čekmonas, *Teksty gwarowe z okolicy Bijejki pod Oniksztaimi*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. IX, 1999, 57-76.
- B. Čekmonas, *Польский язык в Йонавском районе Литвы (социолингвистические заметки)*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. X, 2001, 71-92.

Jelena Konickaja, Viktorija Ušinskienė  
(Wilno)

Maciej Grochowski  
(Toruń)

## INFORMACJA SEMANTYCZNA W SŁOWNIKACH POPULARNYCH I NAUKOWYCH POSTULATY METODOLOGICZNE

1. Leksykografia jest jedną z dziedzin językoznawstwa stosowanego. Nie są wykluczone również inne lapidarne charakterystyki relacyjne tej sfery ludzkiej działalności poznawczej (por. np. Bańko 2001, Żmigrodzki 2003), dla dalszych rozważań jednak mniej istotne. Słowniki jako wymierne rezultaty tej działalności w mniejszym lub większym stopniu opierają się na wynikach badań językoznawstwa jako dyscypliny podstawowej i powinny wyniki te wykorzystywać. To, w jakim zakresie wyniki te są uwzględniane w słownikach i w jaki sposób są w nich prezentowane, można uznać za podstawę orientacyjnego podziału słowników na popularne i naukowe. Żaden słownik, ani naukowy, ani nawet popularny, nie powinien jednak przedstawiać sądów sprzecznych z wynikami badań lingwistyki jako dyscypliny podstawowej.

Można powiedzieć, że słownik X jest bardziej, a słownik Y mniej popularny, rozumiejąc to tak, że pierwszy przekazuje informacje w sposób bardziej przystępny i że jest przeznaczony dla szerszego grona odbiorców, a drugi — w sposób mniej przystępny i że jest przeznaczony dla węższego grona odbiorców. Na przykład *Podręczny słownik języka polskiego* (red. E. Sobol) jest bardziej popularny niż *Mały słownik języka polskiego* (red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka), a *Mały słownik synonimów* P. Żmigrodzkiego jest bardziej popularny niż *Słownik synonimów polskich* Z. Kurzowej, Z. Kubiszyn-Mędrali, M. Skarżyńskiego, J. Winiarskiej. Dążenie do tego, by słownik był przystępny, pociąga za sobą konieczność przekazu informacji w sposób uproszczony, a więc również przybliżony. Wydaje się, że słownik popularny powinien przede wszystkim zwracać uwagę na to, co istotne z punktu widzenia sprawnego i poprawnego posługiwania się językiem i co należy do wiedzy dla osiągnięcia tego celu użytecznej.

Cecha naukowości (bycia naukowym) nie podlega gradacji. Nie można powiedzieć serio, że słownik X jest bardziej naukowy, a słownik Y mniej naukowy. Realne jest natomiast, jak się wydaje, określenie (przynajmniej teoretycznie) koniecznych i wystarczających warunków

ków, jakie powinien spełniać słownik, by można mu było przypisać predykat *naukowy*. Przyjmuję, że słownik naukowy jakiegoś języka naturalnego (jego subkodu, np. grupy społecznej, albo aspektu badań, np. synonimów) prezentuje opis faktów dotyczących tego języka (subkodu lub aspektu), przynajmniej tymczasowo potwierdzonych (możliwych do potwierdzenia również w toku pracy leksykograficznej), za pomocą przyjętego w tym słowniku metajęzyka lingwistyki lub jej działu. Fakty, które nie wynikają z badań językoznawstwa jako dyscypliny podstawowej (np. „Hipopotamy żyją w Afryce, na lądzie i w wodzie.” — *Inny słownik języka polskiego* [dalej: *ISJP*], hasło „hipopotam”; „Niektóre pająki robia sieci i łowią w nie owady, którymi się żywią.” — *ISJP*, hasło „pająk”), a także takie, które nie zostały potwierdzone, w szczególności są niezgodne z potwierdzonymi, nie powinny być rejestrowane w słowniku naukowym. Na przykład jednostki *zbyt* i *zanadto*, *kolejny* i *następny* nie są równoznaczne (zob. ich opisy semantyczne w: Grochowski 2001, 2003a) — wbrew temu, co się dość powszechnie w słownikach przyjmuje.

Ponieważ trudno jest ustalić w sposób pozytywny granice popularyzacji wiedzy o języku, pojęcie słownika popularnego jest tu traktowane wyłącznie jako przeciwczłon opozycji, którą tworzy ono z pojęciem słownika naukowego. A zatem słownik popularny to taki, który nie spełnia podanych wyżej warunków definicyjnych słownika naukowego.

W dalszym ciągu rozważany będzie problem przedmiotu i zakresu informacji semantycznej oraz sposobu jej prezentacji w jednojęzycznych słownikach ogólnych języka polskiego, naukowych i popularnych. Jest oczywiste, że w tym krótkim artykule zostaną poruszone tylko zagadnienia wybrane, najistotniejsze, i że niemożliwa jest prezentacja szczegółowych rozwiązań.

2. Trzeba przyjąć *a priori*, że zarówno w słownikach popularnych, jak i naukowych, niezależnie od zastosowanej koncepcji hasłowania (lematyzacji), rejestrowane są leksykalne jednostki języka (Bogusławski 1976, 1988, Grochowski 1982) i że tylko one, a nie hasła słownikowe, podlegają opisowi semantycznemu (zob. np. jednostki podporządkowane hasłom *myśleć* i *liczyć* odpowiednio w: Bogusławski 1988: 12-13, Grochowski 1993: 37). Jednostki języka są mono- lub polisemiczne, każde znaczenie jednostki tworzy odrębną, z reguły niepowtarzalną (indywidualną) strukturę. Każda jednostka w danym znaczeniu wchodzi w różne relacje z innymi jednostkami tego samego języka.

Wymienione zostały trzy główne problemy opisu semantycznego, których nie może nie rozwiązać leksykograf, przystępując do opracowania słownika jednojęzycznego, bez względu na to, czy ma być to słownik popularny czy naukowy. Są to, najkrócej rzecz ujmując, problemy wieloznaczności, definiowania i wzajemnych relacji między jednostkami. Autor (redaktor) słownika naukowego musi ponadto przedstawić metajęzyk, za pomocą którego opis semantyczny jednostek

w tym słowniku zostanie dokonany. Przyjęcie zbioru jednostek nie-definiowalnych, za pomocą których objaśniane byłyby wszystkie pozostałe jednostki, jest nieuchronną koniecznością logiczną (por. np. Bogusławski 1988: 26-31).

3. Zagadnienie wieloznaczności nie będzie tu szczegółowo rozważane. Wymienię jedynie podstawowe postulaty badawcze. Polisemia systematyczna powinna być charakteryzowana — zarówno w słownikach popularnych, jak i naukowych — wyłącznie na poziomie klas jednostek, a więc poza artykułami hasłowymi. Podawanie np. przy każdej nazwie pojemnika informacji, że nazwa ta może określać również zawartość tego pojemnika, a więc być miarą jego objętości, czy np. przy każdym czasowniku oznaczającym czynność aktualną informacji, że może on charakteryzować również umiejętność wykonywania tej czynności, byłoby postępowaniem irracjonalnym, powodującym nieuzasadnione zwiększanie objętości tysięcy artykułów hasłowych, a przez to i całego słownika.

Wszelkie wypadki bi- i polisemii właściwej leksykalnych jednostek języka (nie haseł słownikowych!) należy rejestrować w artykułach hasłowych i opisywać za pomocą odrębnych definicji semantycznych. Przypisanie jednej jednostce dwóch i większej liczby znaczeń nie jest operacją techniczną i nie sprowadza się do wyboru konwencji w zakresie określonej notacji. Jest to decyzja merytoryczna, wymagająca uzasadnienia. Powinna stanowić ona konsekwencję nieudanej próby redukcji hipotetycznych  $n$  znaczeń jednostki do jednego, a zatem powinna wynikać z dokładnej, głębokiej analizy semantycznej tej jednostki.

Niejednoznaczność jest z reguły neutralizowana przez bezpośredni kontekst gramatyczny i/lub leksykalny jednostki. Uzasadnione jest więc dążenie do budowania opozycji więcej niż jednosegmentowych jednostek monosemicznych. Wieloznaczność każdej jednostki rodzi bowiem kłopotliwy bez wątpienia problem ustalania granic między jej poszczególnymi znaczeniami. Im więcej granic trzeba wyznaczyć, tym większe jest prawdopodobieństwo decyzji przypadkowych, pochopnych, a w konsekwencji tego fałszywych hipotez semantycznych. Dlatego też konsekwentne stosowanie zasady redukcjonizmu należy uznać za główny postulat metodologiczny w opisie polisemii właściwej w słownikach naukowych. Wobec słowników popularnych nie sposób jest stawiać takie wymagania. Należy zwrócić uwagę, że stosowane w takich słownikach, w licznych artykułach hasłowych, podziały nie dotyczą *de facto* znaczeń, lecz jedynie pewnych typów (sposobów) użycia jednostek. Taka ocena byłaby *notabene* dla leksykografii korzystna, ponieważ twierdzenie, że wiele jednostek ma, jak to można by z kompozycji licznych artykułów hasłowych (w wielu słownikach) wnioskować, po kilkadziesiąt znaczeń, byłoby sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i groziłoby regresem nieskończonym. Do takiej konkluzji prowadzi m.in. analiza artykułów hasłowych poświęconych podstawowym przyimkom języka polskiego. Na przykład

w *ISJP* w artykule hasłowym z 1 wyróżnia się 34 punkty, a w artykule na 1 — 35 punktów. Z charakterystyk przedstawianych w poszczególnych częściach artykułów hasłowych (bynajmniej nie tylko przyimkowych) wynika, że w wielu wypadkach to nie znaczenia jednostek stanowią przedmiot definicji, lecz rodzaje kontekstów, w jakich jednostki te występują. Aczkolwiek redukcjonistyczna analiza polisemii jest możliwa, co potwierdzają prace z zakresu teoretycznej semantyki leksykalnej (por. np. opisy przyimków *przed* i *za* w: Bogusławski 2003, *wobec* w: Bednarek 1998, *między* w: Grochowski 2003b), zastosowanie takiej analizy w słownikach popularnych nie jest uzasadnione, zmniejszyłoby bowiem, jak się wydaje, stopień komunikatywności opisów semantycznych dla przeciętnego odbiorcy. A zatem w słownikach popularnych należałoby jedynie dążyć do maksymalnej dyferencjacji samych jednostek, co przyczyni się zapewne do zmniejszenia liczby ich znaczeń.

4. Dwa główne pytania, na które trzeba odpowiedzieć, podejmując problem definicji i definiowania w słownikach popularnych i naukowych, to pytania o to, jakie jednostki języka wymagają charakterystyki semantycznej za pomocą definicji i jakie warunki powinny spełniać definicje.

W słownikach naukowych zdefiniować należy wszystkie jednostki języka z wyjątkiem (a) tworzących słownik metajęzyka semantycznego, (b) nacechowanych pragmatycznie i zarazem mających swoje (całkowite) równoznaczniki wśród jednostek neutralnych; por. np. *choć* — *choć*, *jeśli* — *jeżeli*, *mąż* — *małżonek*, *śmierć* — *zgon*, *ktoś uderzył kogoś w coś* — *ktoś rąbnął kogoś w coś*; (c) regularnych derywatów jednostek neutralnych i nacechowanych, (d) semantycznie pustych (np. reprezentowanych przez tzw. przerywniki; por. Śledź 2001, 2003). Mówiąc o regularnych derywatach, mam tu na myśli cały system wielkich kategorii sufiksalnych, wyróżniony przez A. Bogusławskiego (1988: 19-26). Elementy reprezentujące te kategorie byłyby jedynie charakteryzowane przez wyliczenie, metodą gniazdową (bez definicji), we właściwych artykułach hasłowych przeznaczonych dla jednostek rzeczownikowych, przymiotnikowych i czasownikowych. Na przykład gniazdo dla jednostki rzeczownikowej obejmowałoby: ogólnorelacyjny przymiotnik odrzeczownikowy, jego odpowiednik przysłówkowy, hipocoristicum, rzeczownik żeńskiego rodzaju naturalnego, hipocoristicum od tego rzeczownika (Bogusławski 1988: 21). Jednostki należące do zbioru (a), a także klasy jednostek tworzące zbiór (c) powinny być wymienione we wstępie do słownika.

Lista klas jednostek, które nie wymagają, w moim przekonaniu, charakterystyki semantycznej za pomocą definicji w słownikach popularnych, mogłaby być o wiele dłuższa. We wszystkich znanych mi słownikach ogólnych języka polskiego definicje znaczeń wielu jednostek polegają na mniej lub bardziej szczegółowym opisie obiektów i stanów rzeczy denotowanych przez te jednostki, zob. np. definicje nazw

gatunków naturalnych (zwierząt i roślin) i substancji naturalnych, zjawisk świetlnych, nazw artefaktów. Charakterystyka denotatów z jednej strony nie jest relewantna dla prezentacji systemu semantycznego języka, nie pogłębia ani nie wzbogaca wiedzy o samym języku, z drugiej strony nie jest użyteczna z punktu widzenia procesu nabywania umiejętności sprawnego i poprawnego posługiwania się językiem. Chodzi tu w szczególności o pewien podzbiór jednostek należących do tzw. słownictwa podstawowego, których znaczenia są z reguły rozumiane intuicyjnie w sposób trafny, które jest niezwykle trudno poprawnie zdefiniować (za pomocą skończonego zbioru cech), a które są przez mówiących prawdziwie orzekane o obiektach i stanach rzeczy łatwo postrzegalnych za pomocą zmysłów. Wydaje się więc, że nie ma potrzeby zamieszczania w słownikach popularnych definicji wielu jednostek należących m.in. do następujących klas (pod warunkiem, że są to jednostki, których sensy są powszechnie znane): nazw artefaktów (np. *pociąg, samochód, nóż, garnek, pióro, sweter*), nazw gatunków naturalnych (np. *pies, koń, kura, mucha, dąb, buk, sosna*), nazw części ciała istot żywych (np. *ręka, oko, kolano*), nazw substancji naturalnych (np. *woda, mleko, węgiel, krew*), nazw miesięcy, dni tygodnia, pór roku, nazw konwencjonalnych jednostek miary (np. *godzina, kilometr, litr*), niektórych określeń właściwości przedmiotów, np. takich jak kolor, kształt, wymiary, wyrażeń liczbowych tworzących szereg arytmetyczny (liczebników). Opis semantyczny takich jednostek mógłby się ograniczać do podania przeciwcłonów relacji, w jakie one wchodzi, przede wszystkim do ustalenia hiperonimów. Warto dodać, że prawdopodobieństwo, by rodzimy użytkownik języka, a nawet uczący się danego języka jako obcego cudzoziemiec, poszukiwał w słowniku opisu denotatów takich jednostek, jest bardzo małe.

Definicje znaczeń leksykalnych jednostek języka — bez względu na to, czy są podawane w słownikach naukowych czy popularnych — muszą mieć postać ciągów rozczłonkowanych, poprawnych logicznie. A zatem, jak to już wielokrotnie w literaturze semantycznej ostatniego czterdziestolecia podkreślano (zob. np. Apresjan 1972, 2000, Bogusławski 1988, Wierzbicka 1969, 1999, Grochowski 1982, 1993), muszą być całkowicie wolne od błędnych kół, bezpośrednich i pośrednich, nie mogą zawierać również błędu *ignotum per ignotum*. Konsekwencją tego ostatniego zakazu jest zakaz budowania definiensów o strukturze wyliczenia, którego członami są wyrażenia bliskoznaczne względem definiendum (bądź spokrewnione z nim semantycznie). Dobierane intuicyjnie bliskoznaczniki z reguły nie są prostsze semantycznie od jednostki wyjściowej, a bliskości semantycznej nie da się, jak wiadomo, w żaden sposób zmierzyć ani uzasadnić. Relacja równoznaczności natomiast zachodzi między jednostkami leksykalnymi, zwłaszcza pragmatycznie neutralnymi, niezwykle rzadko. Jeżeli na wyliczenie nie są nałożone jasno sprecyzowane ograniczenia, to grozi

ono regresem nieskończonym, do każdego członu można bowiem dodać następny. Definicja jest zdaniem, musi być więc ciągiem zamkniętym. Niedopuszczalne jest umieszczanie w definicjach leksykalnych wykładników nieostrości i otwarcia (takich, jak *zwykle, na ogół, często, np., itp., itd.*). Ułatwiają one generowanie na akord definicji *ad hoc*, byle jakich, umożliwiają postępowanie, którego negatywne wyniki są już *a priori* usprawiedliwione. Definicja semantyczna jednostki leksykalnej nie powinna mieć postaci alternatywy, taka konstrukcja definicji sugeruje bowiem, że za pomocą jednej formuły charakteryzowane są równocześnie dwa znaczenia tego samego obiektu językowego.

Zasadnicza różnica między sposobami definiowania jednostek leksykalnych w słownikach naukowych i popularnych powinna polegać na dominacji innego typu definicji. W słownikach naukowych dominującą rolę powinny odgrywać definicje przedmiotowe równościowe i cząstkowe (np. Grochowski 1993), w innej konwencji terminologicznej — eksplikacje semantyczne (np. Wierzbicka 1969) bądź paralokucje (Bogusławski 1988), a w słownikach popularnych — definicje metajęzykowe (Grochowski 1993), inaczej charakterystyki deskrypcyjne (Bogusławski 1988). Taki postulat metodologiczny wynika z właściwości tych definicji i celów, które za ich pomocą da się osiągnąć. Definicje przedmiotowe mają odznaczać się analitycznością w sensie logicznym, a więc mają być z założenia sądami koniecznie prawdziwymi, prezentującymi zależności między jednostkami leksykalnymi jako elementami systemu semantycznego. Definicje metajęzykowe mają spełniać jedynie wymienione wyżej warunki poprawności nałożone na definicje słownikowe. Pożyteczną rolę w objaśnianiu nazw przedmiotów konkretnych w słownikach popularnych mogłaby odegrać ikonografia. Biorąc pod uwagę liczne zastrzeżenia metodologiczne i techniczne, jakie wysuwano w literaturze w stosunku do tej formy przekazu informacji semantycznych (Apresjan 1972, Wierzbicka 1985, Bogusławski 1988), należy stwierdzić, że posługiwanie się ikonografią w słowniku naukowym nie jest uzasadnione.

5. Relewantną częścią charakterystyki semantycznej jednostki leksykalnej w słowniku jest określenie jej stosunku do innych jednostek, a więc ustalenie, z którymi jednostkami wchodzi w relacje synonimii, hiponimii, antonimii i wykluczania. Jednostki stanowiące przeciwczłony poszczególnych związków powinny być podawane niezależnie od definicji, a w każdym razie nie w ciągu tworzącym definiens. Rejestrowanie wymienionych relacji semantycznych, nie wymagające uzasadnienia w słowniku naukowym, należy uznać za właściwy sposób kształtowania (wzbogacania) kompetencji językowej również tych mówiących, którzy nie zajmują się profesjonalnie językami naturalnymi. Wyniki tej operacji są więc również przydatne dla użytkowników słowników popularnych.

W obu typach słowników uzasadnione byłoby dokładne odróżnianie synonimów całkowitych (równoznaczników) od quasi-synonimów (Apresjan 2000). Tylko zależności, w jakie wchodzi te pierwsze, mogą być skutecznie potwierdzone metodą falsyfikacji, dzięki czemu przedstawiają obiektywny obraz części systemu semantycznego, a także pragmatycznego, autentyczne synonimy wchodzi bowiem często w opozycje pragmatyczne.

Ustalanie hiperonimów służy bezpośrednio budowaniu klasyfikacji semantycznej jednostek, a przez to tworzeniu całego systemu semantycznego języka. Nie stanowi odrębnej niż definiowanie za pomocą definicji przedmiotowej procedury badawczej, nie wymaga więc dodatkowego nakładu pracy. Skuteczność tej procedury jest sprawdzalna również za pomocą falsyfikacji. Hiponimie — relację między pojęciami — należy odróżniać od inkluzji — relacji między denotatami pojęć. Jak to trafnie uzasadniła A. Wierzbicka (1984, 1985, 1999), rozpowszechnione przekonanie o zamienności tych relacji jest oparte na „złudzeniu inkluzji zbiorów” (1999: 84-85). Podstawowa kategoryzacja świata, zakodowana w językach naturalnych, ma jedynie w sferze gatunków biologicznych charakter taksonomiczny (systematyczny). Gatunki niższego rzędu grupuje się, tworząc z nich gatunki wyższego rzędu, co znajduje odzwierciedlenie w strukturze semantycznej pojęć. A więc *wróbel*, *drozd*, *jaskółka* są hiponimami *ptaka*, a *sosna*, *buk*, *dąb* — hiponimami *drzewa*, z kolei *ptak* i *drzewo* są hiperonimami wymienionych jednostek. Denotaty pojęć *ptaka* i *drzewa* są inkluzywne względem denotatów podanych pojęć podrzędnych. Artefakty natomiast kategoryzowane są na podstawie kryteriów funkcjonalnych, a przede wszystkim na podstawie celu, w jakim zostały wytworzone (przeznaczenia). Denotaty pojęć takich, jak *meble*, *pojemniki*, *pojazdy* czy *ozdobny* są inkluzywne odpowiednio względem denotatów pojęć *szafy*, *szklanki*, *tramwaju* czy *broszki*, ale pierwsze nie są hiperonimami drugich, nie nadają się na komponenty ich eksplikacji semantycznych (zob. o tym szerzej m.in. w: Wierzbicka 1985, Grochowski 1993).

Eksplikacje licznych nazw przedmiotów konkretnych potwierdzają ogólną hipotezę semantyczną, że ustalanie relacji między wyrażeniami językowymi nie sprowadza się do opisu relacji między denotowanymi przez te wyrażenia obiektami i stanami rzeczy należącymi do świata pozajęzykowego. Za koniecznością odróżniania wyrażen językowych i obiektów pozajęzykowych przemawia również wyłącznie metatekstowy status leksykalnych jednostek języka wielu klas, a zwłaszcza partykuł i spójników (zob. np. Grochowski 1997).

Relacji sprzeczności (wykluczania), ustanawiającej z punktu widzenia danego kryterium podziału dychotomię jednostek, nie należy mieszać, jak to zwykle robią słowniki popularne (zob. *ISJP*, Dąbrówka, Geller 1995, Żmigrodzki 2001), z antonimią, która nie odzwierciedla podziału wyczerpującego, a więc logicznego. Sprzeczność, której oba



człony mają „pozytywną” reprezentację leksykalną, a więc która nie jest budowana jedynie formalnie, za pomocą negacji, należy do zależności o wiele rzadziej ujawniających się na poziomie leksykalnym niż antonimia, dlatego też rejestrowanie par jednostek wykluczających się ma istotne znaczenie dla opisu systemu językowego (por. np. *żywy — martwy, obligatoryjny — fakultatywny, ten sam — inny*). Pożyteczne byłoby rejestrowanie, zwłaszcza w słownikach naukowych, również innych relacji (syntaktyczno-semantycznych i leksykalno-semantycznych), np. konwersji (por. np. *ożenić się — wyjść za mąż, sprzedać — kupić, ojciec — dziecko*) czy holonimii / partonimii (np. *ciało — brzuch, ławica — ryba*).

6. Przedstawiony tu w skrócie i uproszczeniu katalog ogólnych postulatów metodologicznych dotyczących typów informacji semantycznej i sposobów jej przekazu w słownikach popularnych i naukowych wymaga konfrontacji z aktualnym stanem współczesnej polskiej leksykografii jednojęzycznej, dotyczącym słowników ogólnych współczesnego języka polskiego. Moja najogólniejsza i zarazem najbardziej lapidarna ocena jest taka: istnieje kilka podstawowych słowników popularnych na różnym poziomie, najlepszym z nich jest *ISJP* (red. M. Bańko 2000), brak jest natomiast słownika naukowego, który spełniałby przedstawione postulaty w zakresie opisu semantycznego. Do wysokiej oceny (porównawczej!) *ISJP* skłaniają jego następujące właściwości: (a) porządnie i klarownie zostały w nim opracowane zasady hasłowania, a także relacje między artykułami hasłowymi, (b) obiektami definiowania i opisu gramatycznego są w nim jednostki języka, a nie hasła słownikowe, (c) charakterystyka gramatyczna jednostek odznacza się takim stopniem szczegółowości i dokładności, jakiego nie osiągnął żaden inny polski słownik jednojęzyczny ogólny, (d) informacje gramatyczne są w nim oddzielane od definicji (opisu semantycznego), (e) produkty regularnych operacji gramatycznych nie są w nim utożsamiane z jednostkami języka i nie stanowią obiektów definiowania, (f) wyliczenia synonimów nie traktuje się w nim jako operacji zastępującej definicję jednostki. Poziom definicji semantycznych jednostek również w tym słowniku jest daleki od zadowalającego. Właściwości gramatyczne niemałej liczby jednostek opracowano znacznie lepiej.

W związku z powyższym nasuwa się pytanie o kierunki rozwoju polskiej leksykografii współczesnej, a tym samym o przedmiot odniesienia przedstawionych postulatów. Moim zdaniem, należałoby ulepszyć, a przynajmniej poprawić, opisy semantyczne jednostek w *ISJP*. Nierealne jest natomiast stworzenie słownika naukowego dotyczącego całego systemu leksykalnego współczesnej polszczyzny ogólnej. Ponieważ jednak opracowano w ostatnich latach szereg wartościowych monografii z zakresu semantyki leksykalnej i semantyki zdania, poświęconych licznym klasom jednostek, prace te mogłyby stanowić dobrą podstawę teoretyczną i materiałową małych (zakresowo!) słowników

naukowych, dotyczących np. wyrażen epistemicznych (por. Danielewiczowa 2002), wyrażen określających relacje przestrzenne (por. Linde-Usiekniewicz 2000), wyrażen charakteryzujących percepcję, zwłaszcza wzrokową (por. Dobaczewski 2002, Zawistawska 2004), spójników (Wajszczuk 1997), przyimków (Przybylska 2002). W formie słownika opracowano podzbiór przyimków wtórnych, ale bez eksplikacji semantycznych jednostek (Milewska 2003a, zob. też Milewska 2003b). Nie wykluczam też możliwości przygotowania słownika partykuł (zob. np. Grochowski 1986, 1997).

### Literatura cytowana

- J.D. Apresjan, 1972, *Definiowanie znaczeń leksykalnych jako zagadnienie semantyki teoretycznej*, [w:] *Semantyka i słownik*, red. A. Wierzbicka, Wrocław, s. 39-57.
- J.D. Apresjan, 2000, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław.
- M. Bańko, 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Warszawa.
- A. Bednarek, 1998, „Wobec” — *Versuch einer semantischen Analyse*, [w:] *Funktionswörter im Polnischen*, red. M. Grochowski, G. Hentschel, Oldenburg, s. 1-18.
- A. Bogusławski, 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy” 8, s. 356-364.
- A. Bogusławski, 1988, *Język w słowniku. Desiderata semantyczne do wielkiego słownika polszczyzny*, Wrocław.
- A. Bogusławski, 2003, *Zur Semantik der polnischen Präpositionen „przed” und „za”*, [w:] *Präpositionen im Polnischen*, red. G. Hentschel, T. Menzel, Oldenburg, s. 41-62.
- M. Danielewiczowa, 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.
- A. Dąbrowka, E. Geller, 1995, *Słownik antonimów*, Warszawa.
- A. Dobaczewski, 2002, *Zjawiska percepcji wzrokowej. Studium semantyczne*, Warszawa.
- M. Grochowski, 1982, *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń.
- M. Grochowski, 1986, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław.
- M. Grochowski, 1993, *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażen językowych*, Warszawa.
- M. Grochowski, 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- M. Grochowski, 2001, *Cechy składniowe operatorów gradacji („za”, „zbyt”, „zanadto”)*, „Prace Filologiczne” 46, s. 195-204.

- M. Grochowski, 2003a, *O znaczeniach przymiotników metatekstowych „następny”, „kolejny”*, [w:] *Studia z gramatyki i leksykologii języka polskiego. Prace dedykowane Profesor Marii Szupryczyńskiej*, red. M. Gębka-Wolak, I. Kaproń-Charzyńska, M. Urban, Toruń, s. 197-205.
- M. Grochowski, 2003b, *Über die Präposition „między” als Implikator für Kollektivität. Auf der Suche nach Monosemie*, [w:] *Präpositionen im Polnischen*, red. G. Hentschel, T. Menzel, Oldenburg, s. 111-128.
- Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000.
- Z. Kurzowa, Z. Kubiszyn-Mędrala, M. Skarżyński, J. Winiarska, *Słownik synonimów polskich*, Warszawa 1998.
- J. Linde-Usiekniewicz, 2000, *Określenia wymiarów w języku polskim*, Warszawa.
- Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, Warszawa 1968.
- B. Milewska, 2003a, *Słownik polskich przymków wtórnych*, Gdańsk.
- B. Milewska, 2003b, *Przymki wtórne we współczesnej polszczyźnie*, Gdańsk.
- Podręczny słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 1996.
- R. Przybylska, 2002, *Polisemia przymków polskich w świetle semantyki kognitywnej*, Kraków.
- A. Śledź, 2001, *O pewnej specyficznej funkcji słów „weź” i „weźcie” w mowie potocznej*, „Poradnik Językowy” 7, s. 18-22.
- A. Śledź, 2003, *Przerywnik czy wykrzyknik? Analiza składniowa i semantyczna pewnych użycí słów uważanych za wulgarne*, „Poradnik Językowy” 9, s. 69-74.
- J. Wajszczuk, 1997, *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1969, *Dociekania semantyczne*, Wrocław.
- A. Wierzbicka, 1984, „Apples” are not a ‘Kind of Fruit’: the Semantics of Human Categorization, „American Ethnologist” 11, 2, s. 313-328.
- A. Wierzbicka, 1985, *Lexicography and Conceptual Analysis*, Ann Arbor.
- A. Wierzbicka, 1999, *Język — umysł — kultura*, Warszawa.
- M. Zawisławska, 2004, *Czasowniki oznaczające percepcję wzrokową we współczesnej polszczyźnie. Ujęcie kognitywne*, Warszawa.
- P. Żmigrodzki, 1997, *Mały słownik synonimów*, Kraków.
- P. Żmigrodzki, 2001, *Mały słownik antonimów*, Kraków.
- P. Żmigrodzki, 2003, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice.

### **Semantic Information in Popular and Scientific Dictionaries Methodological Postulates**

#### Summary

The paper contains a survey of basic semantic problems one should be able to solve using monolingual dictionaries, scientific as well as popular. I presume that a scientific dictionary presents descriptions of the linguistic facts which are at least temporarily confirmed. The facts are described with

the aid of semantic meta-language assumed for a given dictionary. It is not necessary to fulfill the conditions mentioned above in popular dictionaries.

First of all, I assume that lexical units, but not entry-words, ought to be described in both types of dictionaries. Afterwards, from the theoretical lexicography point of view, three fundamental semantic problems are considered, namely the rules describing the so-called proper polysemy, rules defining lexical units and types of their definitions applied in dictionaries and finally rules determining semantic interrelations between lexical units.

At the end of the paper I postulate to correct the semantic definitions in the best popular dictionary of modern Polish, namely *Inny słownik języka polskiego*. In my opinion, it would be a good idea to create scientific dictionaries of the chosen semantic classes of lexical units which have already been described in numerous monographs.

Halina Karaś  
(Warszawa)

## ARCHAIZMY JAKO WYKŁADNIKI STYLIZACJI W POTOPIE HENRYKA SIENKIEWICZA

Kwestia stylizacji archaizującej w języku artystycznym doczekała się już bogatej literatury. Przegląd zagadnień związanych z tym typem stylizacji — w aspekcie teoretycznym i materiałowym — oraz obszerną bibliografię prezentuje monografia S. Dubisza<sup>1</sup>. Zawarta w niej koncepcja archaizacji i jej wykładników, którą wykorzystuję w niniejszym artykule, przedstawiona została na bogatym materiale dwudziestowiecznej powieści historycznej o średniowieczu.

*Stylizacja archaizująca* (inaczej: *archaizacja*) to jeden z trzech najczęściej stosowanych rodzajów stylizacji językowej (obok dialektyzacji i kolokwializacji); świadomy i celowy zabieg artystyczny polegający na wprowadzeniu do tekstu o tematyce historycznej pisanego współcześnie form językowych odczuwanych jako archaiczne, dawne, które odnoszą język utworu do historii, zwłaszcza do epoki przedstawianej w utworze literackim. Owe środki językowe różniące go od języka współczesnego to wykładniki archaizacji.

*Wykładniki archaizacji* określane jako archaizmy stylizacyjne są tu rozumiane szeroko jako wszelkie elementy językowe wykorzystywane w utworach literackich dla celów archaizacyjnych. Dzieli się one na dwie zasadnicze klasy: 1) archaizmy właściwe (rzeczywiste), czyli elementy prawdziwego języka minionych epok; 2) archaizmy funkcjonalne, tj. środki językowe odmienne od standardowego języka danej epoki, np. formy i wyrazy rzadkie, książkowe, dialektyzmy<sup>2</sup> czy regionalizmy. Taką funkcję mogą też pełnić częstość użycia danych struktur językowo-stylistycznych (np. toku dygresyjnego) oraz charakterystyczne formuły, wyrażenia i stereotypy językowe wprowadzane do powieści<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> S. Dubisz, *Archaizacja w XX-wiecznej polskiej powieści historycznej o średniowieczu*, Warszawa 1991.

<sup>2</sup> Przykładowo — w *Krzyżakach* Sienkiewicza rolę wykładników archaizacji odgrywa wiele dialektyzmów (charakterystyczne w powieści są zwłaszcza elementy gwary podhalańskiej).

<sup>3</sup> A. Wilkoń, *O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Studia nad tekstem*, Kraków 1976, s. 125-128.

W niniejszym artykule zostaną przedstawione tylko *archaizmy właściwe (rzeczywiste)*, a więc elementy typowe dla języka okresu baroku, tj. dla opisywanej w powieści epoki XVII w., które w momencie jej pisania, czyli w drugiej połowie XIX w., były już — na tle ówczesnej normy leksykalnej — przeżytkami. Świadczą o tym zapisy w słownikach i notacje w literaturze językoznawczej poświęconej polskiej leksyce historycznej.

Uściślenia wymaga jeszcze termin *archaizm*. Stosuje się go tu na oznaczenie dawnych środków językowych, niewystępujących w polszczyźnie ogólnej lub przestarzałych w świetle normy językowej danej epoki (tu końca XIX w.). Ze względu na ich przynależność do poszczególnych podsystemów języka wyróżnić można: 1) archaizmy fonetyczne; 2) archaizmy gramatyczne (fleksyjne i składniowe, z pewnym zastrzeżeniem słowotwórcze<sup>4</sup>); 3) archaizmy słownikowe (wyrazowe, znaczeniowe, frazeologiczne). Wyróżnione typy archaizmów zostaną omówione i zilustrowane wybranymi przykładami z *Potopu*.

Stylizacja językowa w *Potopie* w porównaniu z innymi powieściami historycznymi Sienkiewicza nie doczekała się pełnego opracowania. Podczas gdy pierwsza część *Trylogii* — *Ogniem i mieczem* została poddana wszechstronnej analizie językowo-stylistycznej<sup>5</sup>, drugą jej część zanalizowano wybiórczo<sup>6</sup>. Sądono bowiem, że omówienie wszystkich istotnych problemów stylu *Ogniem i mieczem* pośrednio odnosi się również do całej *Trylogii*<sup>7</sup>.

Archaizacja językowa stanowi jedno z najważniejszych zagadnień stylu artystycznego *Potopu*, gdyż dzięki umiejętnemu archaizowaniu języka i ukazywaniu mentalności ówczesnych ludzi autor wprowadza

<sup>4</sup> Wynika to z faktu nieregularności, niesystemowości słowotwórstwa. Wiele tego typu archaizmów ma w istocie czysto leksykalny charakter.

<sup>5</sup> Zob. m.in.: A. Wilkoń, *O języku i stylu...*, op.cit. (tu też bibliografia); L. Ludorowski, *Sztuka opowiadania w „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1977; M. Buczyński, F. Czyżewski, *Frazeologizmy w „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja*, pod red. L. Ludorowskiego, Lublin 1999.

<sup>6</sup> Por. H. Karaś, *Latynizmy wyrazowe w „Potopie” Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Słowa w różnych kontekstach*, pod red. S. Dubisza, Warszawa 1998, s. 89-132; tejsze, *Archaiczne italianizmy w „Potopie” Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Studia językoznawcze*, pod red. W. Kupiszewskiego, Kielce – Warszawa 1998, s. 151-159; tejsze, *Archaizacja i archaizmy językowe w „Potopie” Henryka Sienkiewicza*, „Ojczyzna-polszczyzna”. Kwartalnik dla nauczycieli, nr 4 (55) 1996, s. 20-24.

<sup>7</sup> Opracowania dotyczące całej *Trylogii* mają charakter sondażowy, por. B. Walczak, *O języku „Trylogii” Henryka Sienkiewicza. W setną rocznicę powstania cyklu powieściowego*, Sprawozdania PTPN. Wydział Filologiczno-Filozoficzny 101 za 1983-1984, Poznań 1986, s. 244-248; tegoż, *Archaizacja językowa w „Trylogii” a zróżnicowanie socjalne polszczyzny XVII wieku*, [w:] *Trylogia – Sobieski – Victoria wiedeńska. Cz. 1. Trylogia. W stulecie dzieła*, pod red. L. Ludorowskiego, Lublin 1985, s. 241-262.

czytelnika w klimat dawnej epoki, w wiek XVII. Badacze twórczości Sienkiewicza zgodnie podkreślają, że stworzył on wzorzec powieści historycznej opartej na studiach źródłowych, a więc z ambicjami archaizacji autentycznej<sup>8</sup>. Napisanie *Trylogii* poprzedziły sumienne studia nad historią, obyczajami i językiem XVII w. Oprócz współczesnych mu opracowań historycznych, Sienkiewicz uwzględnił w szerokim zakresie źródła pamiętnikarskie i epistolarne oraz literaturę piękną z okresu baroku. W szczególny sposób cenił sobie pamiętniki<sup>9</sup>, które posłużyły mu nie tylko jako źródło motywów do powieści, metod charakteryzowania postaci czy budowania sytuacji, lecz także jako źródło typowego słownictwa, frazeologii, konstrukcji syntaktycznych itp.<sup>10</sup>

Sienkiewicz jest uważany za mistrza w stylizacji archaicznej. Jest to archaizacja umiarkowana, o charakterze wybiórczym, w mistrzowski sposób podchwytyjąca wybrane najważniejsze charakterystyczne cechy dawnego języka (głównie słownictwa i składni, w mniejszym stopniu — fleksji, w minimalnym — fonetyki), a nie rekonstruująca go całkowicie<sup>11</sup>. Dzięki temu oddaje „koloryt języka” opisywanej epoki i stwarza wrażenie autentyczności językowego. Stylizacja ta nie ogranicza się do naśladowania języka ogólnego XVII w., ale także przywołuje odmiany socjalne i terytorialne ówczesnej polszczyzny<sup>12</sup> poprzez uchwycenie najważniejszych ich cech (np. języka górali, polszczyzny laudańskiej). Oszczędność w operowaniu właściwymi archaizmami, wynikająca z troski o komunikatywność tekstu, a jednocześnie dbałość o autentyczność archaizacji, czyli o wprowadzenie w klimat dawnego języka, stanowią główne przesłanki stylu Sienkiewicza<sup>13</sup>. Ponieważ od powstania powieści upłynęło już ponad sto lat, pamiętać też należy o tym, że niektóre dziś archaiczne formy językowe nie miały wówczas takiego cha-

<sup>8</sup> Por. A. Wilkoń, *O języku i stylu...*, op.cit., s. 123-126; T. Skubalanka, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław 1984, s. 350.

<sup>9</sup> Wykorzystał m.in. pamiętniki Paska, J.U. Niemcewicza *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce*, Klimaktery Kochowskiego, *Księgę pamiętniczą J. Michałowskiego*, wspomnienia M. Jemiołowskiego, J.S. Wydźgi, o. Augustyna Kordeckiego, *Bogusława Radziwiłła*.

<sup>10</sup> T. Bujnicki, *Struktura artystyczna „Trylogii” a pamiętniki polskie XVII wieku*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Twórczość...*, op.cit., s. 334.

<sup>11</sup> A. Wilkoń, *O języku i stylu...*, op.cit., s. 123; K. Górski, *Kilka uwag o artyzmie językowym Henryka Sienkiewicza*, „Poradnik Językowy” 1968, z. 3, s. 12.

<sup>12</sup> Por. B. Walczak, *Archaizacja językowa w „Trylogii” a zróżnicowanie socjalne polszczyzny XVII wieku*, op.cit., s. 125-128.

<sup>13</sup> Sformułował je wprost w jednym z listów: „Mam to za sobą, że czytałem bardzo wiele rzeczy z XVI wieku i późniejszych. Owładłem więc językiem, a swoją drogą staram się unikać afektacji i rozmaitego *wždy* i *przedsię* nie na miejscu, którymi lata się nieuctwo. Język dawny polega więcej na toku, który ma prawie powagę łaciny, nie zaś na sadzeniu dzikimi archaizmami. Jeśli chcesz, nasadzę ich tyle, że nikt nie zrozumie, o co idzie, ale też tyle z tego” — cytat za: A. Wilkoń, *O języku i stylu...*, op.cit., s. 125.

rakteru, tj. nie służyły do celów stylizacyjnych, lecz były żywymi składnikami XIX-wiecznego języka ogólnopolskiego<sup>14</sup>.

### 1. ARCHAIZMY FONETYCZNE

Wybiórczość archaizacji Sienkiewiczowskiej ujawnia się przede wszystkim w fonetyce, gdyż archaizmy fonetyczne, ilustrujące dawne zjawiska w zakresie wymowy, występują w tekście powieści sporadycznie, nie odgrywając większej roli. Nie dotyczą one jakiegoś zjawiska systemowego, lecz postaci fonetycznej określonych wyrazów. Przykładowo — grupa dwusylabowa *-ija-/-uja-* w wyrazach zapożyczonych, cecha systemowa dla polszczyzny połowy XVII w., pojawia się tylko sporadycznie w formach wyrazu *oficer*. Na 355 użyc tego słowa w *Potopie* jedynie 19 form poświadcza dawną wymowę nieściagniętą wyłącznie w dialogu (np. Oleńki i Kmicica, por. — *To nie zbóje, to moi oficyjerowie... — Jam tym waćpana oficyjerom kazała pójść precz z mego domu!* I 82, zob. też: por. *oficyjer* II 533, *oficyjera*, *oficyjerem* III 302; *oficyjerze* II 571, *oficyjerowie* I 58, 67, 82, II 129, 570, *oficyjerów* I 80, III 120, *oficyjerom* I 82, *oficyjerami* I 80), co stanowi 5,4% wszystkich przykładów. Podobnie archaiczna postać fonetyczna *ocieć* (< psł. \*otьcь) występuje 8 razy (na 59 użyc formy *ojciec*) tylko w dialogu, charakteryzując głównie język młodych Kiemliczów, por. — *O dla Boga! Jezu!... ociec, to pan pułkownik! — zakrzyknął* II 28; — *Sameś ociec strzelił — rzekł młody Kiemlicz* II 28; — *Daj ociec klucz od kłódki! — rzekł jeden z synów* II 29; — *Ociec w Prusach sprzedają* II 32; *Kosma spytał: — Ociec, prać? — Prać! — odrzekł stary Kiemlicz* II 70; — *To się ociec wróc i obacz! — mruknął Damian* II 355; sporadycznie innych bohaterów, por. *Spytaj, ociec, Michała — rzekł Jan Skrzetuski* I 296.

Inne przykłady archaizmów fonetycznych ewokujące polszczyznę XVII w. to m.in.:

— formy bez przegłosu lub niewyrównane do form z przegłosem, np. *powiedać* III 211, *Pietrze* I 202, II 332, *gwieździste* I 278 (ale: *o pierwszej gwiazdzie* II 379), *szklenicę* I 412;

— etymologicznie właściwe formy wyrazów *osieł* II 174, *kocieł* II 257, *kozieł* I 351; zamiast nowszych postaci *osioł*, *kocioł*, *koziół* ilustrujących tzw. fałszywy przegłos;

— wyrazy ze spółgłoskami protetycznymi, np. *harmatami* I 29, *harbuzem* I 146, lub z brakiem ustabilizowanej w późniejszym okresie protezy, por. *usarzy* III 379, *Olendrów* I 474, *azardować* III 356;

<sup>14</sup> Wszystkie przykłady sprawdzono zatem w słownikach (SPXVI, SPas, Kn, L, SWil, SW, SJPD) oraz literaturze przedmiotu poświęconej polszczyźnie XVII i XIX w. Cytaty przytaczam za wydaniem PIW-u, t. I-III, Warszawa 1957.



— wyrazy ilustrujące uproszczenie grupy *-chw-*, np. *krotofile* I 185, 311, II 362;

— wyrazy ze spółgłoskami dźwiękowymi poświadczające późniejszy proces zastępowania ich w niektórych rdzeniach środkowojęzycznych, np. *na Szląsku* II 162, *szerść* III 12.

## 2. ARCHAIZMY GRAMATYCZNE

### 2.1. Archaizmy fleksyjne

W większym stopniu archaizacja dotyczy fleksji. Archaizmy fleksyjne to dawne formy odmiany wyrazów, a więc charakteryzujące się innymi niż współcześnie końcówkami lub starszą postacią tematu fleksyjnego czy też różnicami w typie odmiany. Pisarz stosuje tu zarówno przestarzałe formy deklinacyjne rzeczowników, przymiotników, zaimków, liczebników, jak i koniugacyjne.

Najwięcej archaizmów wystąpiło w odmianie rzeczowników męskich. Wyrazistymi wykładnikami archaizacji są dawne formy M. lm. rzeczowników żywotnych typu *wilcy*, *psi* oraz osobowych i nieosobowych z końcówką *-owie*, zastąpioną później końcówką *-i/-y* (mos.) lub *-y/-i* (nmos.) typu *magnatowie*, *wróblowie*. Występują one najczęściej w dialogu, np. Piotra Czarnieckiego z Kmicicem (*jak nie nadejdą, to reputację waćpanową psi zjedzą* II 217) czy w języku Zagłoby (*Ale dobry człowiek, i ten nie zdradzi, jako oni skurczybykowie birzańscy... Uważaliście, jako magnatowie lgną do starego Zagłoby* III 24; *teraz psi na widok baby wyją* II 132), Kmicica (*Niechże ją podstępni Włochowie robią* I 528; *Rozerwać jako wilcy tę matkę waszą* I 529) lub w monologach bohaterów, np. w mowie ks. Kordeckiego, podtrzymującego na duchu obrońców Jasnej Góry, wyraźnie stylizowanej na język biblijny: *Oto ptaszkiwie leśni pod opiekę Matki Bożej się udają, a wy zwątpiliście o Jej mocy?* II 376. Pojawiają się też w narracji: *Tak poważnej i wyniosłej panny nie widzieli jeszcze ci wojakowie* I 47; *Gotowi — odpowiedzieli chórem orszańscy zabijakowie* I 512, 510; *wolentarze umieli iść tak cicho jako wilcy* II 675.

Inny typowy archaizm fleksyjny związany z nieukształtowaniem się jeszcze w XVII w. kategorii męskoosobowości to formy dawnego B. lm. rzecz. mos. (dziś równe D.), np. *Wszystkich tu obecnych waszmościów biorę na świadki, żem pana Kmicica, chorążego orszańskiego, wyzwał na bitwę samowtór* I 128.

Równie wyrazistym sygnałem dawności języka są formy N. lm. rzecz. męskich z końcówką *-y/-i* (*na współkę z Tatary* III 80; *o wojnach z Kozaki* III 21; *łącznie z pogany przeciw chrześcijańskim wojskom naszym występuje* III 32) oraz Ms. lm. na *-ech* (*w tych czasach* I 8, *w zawiasach* I 116, *w Inflancjach* I 373; *w Prusiech* III 364). Archaiczne formy narzędnika na *-y* występują też w deklinacji nijakiej, np. *jak to wraz z niebezpieczeństwem ochoty przybywa* I 275; *otaczałem was swą opieką i obsypy-*

*wałem dobrodziejstwy* II 223; *nie tylko bogactwy, nie tylko starożytnością rodu, dowcipem ... przewyższa* III 32.

W zakresie odmiany rzeczowników żeńskich na uwagę zasługują przede wszystkim formy D. lm. rzecz. żeńskich z końcówką *-ów*. Występują one w powieści rzadko, np. w mowie ks. Kordeckiego, służąc razem z innymi środkami językowymi (np. nawiązaniem biblijnym) potępczności tekstu: *Zaliby prawdziwy przyjaciel podchodził porą nocną i tak okropnym głosem surmów i trąb przerażał śpiące sługi boże?* II 224; lub nadaniu mu kolorytu potocznego, np. w języku księcia Bogusława: *Możesz przysporzyć nam trosków i sprawić wiele złego* I 531; czy Zagłoby: *bierzmy, co się da, ze spiżarniów* I 382.

Z zakresu fleksji zaimków funkcję archaizującą mają w powieści przede wszystkim formy wskazujące zaimka *on* (np. *ona trwoga duszna* II 244; *z onych dóbr*) oraz odmienne postaci morfologiczne zaimków względnych: *któren* (*Kto owego koroniarza usiekł, któren się pytał, czy w Orszańskim już na dwóch nogach chodzą, czy-li jeszcze na czterech?* I 44; *wy się przystojnie zachowajcie, bo na bigos posiekam, któren by jej w czymkolwiek uchybił* I 43); *każden* (*Odtąd będę pilnie zważał, jaką mi kaźden gemajna twarz pokazuje* I 441).

Wrażenie archaiczności wywołują proste (rzeczownikowe) formy przymiotników i imiesłowów przymiotnikowych. Występują one przede wszystkim w dialogu i służą podkreśleniu ekspresywności wypowiedzi czy jej uwzniośnieniu, np. *Kuklinowski zamordowan! Kuklinowski zabit!* II 367; *Żyw chodzisz po świecie?* I 17; *nikt bezpieczen ani próżen bojażni być nie może* I 10; *sługa Twój znużon i spracowan bardzo* II 375; *Jeśli i niewinien* I 449; *Jan Kazimierz pobit pod Widawą i Żarnowem!* I 454; *był zmieszany lub siebie niepewien* I 413; *pod Częstochową był kosą chłopską usieczon* III 7; *przez galicką chorobę toczon* III 8; *książe biponcki, obalon z koniem* III 9; *Czarniecki zniesion* III 10. Formy te wyraźnie zabarwione archaicznie były (i do dziś są) zrozumiałe ze względu na istnienie w polszczyźnie reliktywów odmiany prostej typu *wesół, zdrów, godzien, gotów, pełen*, będących jej żywymi składnikami, a także występujących w tekstach religijnych, por. w *Credo* (*umęczon, ukrzyżowan, pogrzebion*).

W koniugacji wyrazistymi sygnałami archaizacji są m.in.:

— duża frekwencja końcówki *-m* w 1. os. lm. czasu ter., występującej jako stylistyczny nacechowany wariant końcówki *-my* (*Zobaczmy, czyli poselstwa nie wyślą* II 260; *hukniem i skoczmy od razu* II 266; *dostaniem choćby spod ziemi!* II 129; *A co my pocznem? Zębami tej skały nie zgryziem!* II 360 itd.);

— starsza postać morfologiczna niektórych czasowników i związany z tym inny typ ich odmiany, np. *chorzał* III 326, *popsował* III 337, *konie muszkieterów, bardzo ćwiczone, umyślnie, aby ceremonii dworskich nie psowały* I 518; *chwycili za broń, aby najeźdźnika z kraju wyżenąć* III 341; *nieprzyjaciela het, daleko, wyżeną* I 485; *W Rzędzianach rodzice po daw-*

*nemu żywią* II 78; *Kto żywie?* — zapytano z murów II 389; *Pan chorąży żywie* III 467; *kanalia w tym kraju żywie bez sumienia i ambicji* I 507; — formy czasu zaprzeszłego, np. *Niektórzy już byli porozdzielali chorągwie na mniejsze oddziały* II 88; *które potrożyła była wieść* II 215; *rozmnożyły się były znacznie* II 109.

### 3. ARCHAIZMY SKŁADNIOWE

Archaizmy składniowe to przestarzałe konstrukcje, np. przestarzałe wskaźniki zespolenia, dawny szyk zdania, odmienna łączliwość składniowa.

W archaizacji języka *Potopu* najważniejsza rola — obok słownictwa — przypada składni. Głównym przedmiotem stylizacji są staropolskie struktury stylistyczno-składniowe. W porównaniu jednak z oryginalną składnią baroku pisarz uprościł okresy retoryczne, ograniczył użycie inwersji i wielu barokowych ozdorników. Archaizacja polega więc przede wszystkim na naśladowaniu dawnego toku składniowego. Warto wymienić tu konstrukcje wzorowane na łacinie, np. umieszczanie orzeczenia na końcu zdania; szyk „rozerwany”, por. *Tak też i mniemam, że i nad tobą będzie lepsza od mojej, Najświętszej Panny Królowej naszej, protekcja* III 343; czy zaczynanie zdań złożonych zaimkiem *który* (*Którzy, jako mnie życzliwymi byli i miłością za miłość płacili, niechże i sierocie tak będą* I 9). Do wyrazistych i dość częstych archaizmów składniowych należy również stosowanie przestarzałych wskaźników zespolenia i nawiązania, np. *atoli, azali, zali* (np. *Zali oni naprawdę są krewni?* I 359), *jeno, tedy, przecie, czyli 'czy', jako, jakoby*. Szczególnie często występuje w *Potopie* partykuła pytajna *li*, dołączana do różnych części mowy, np. *Jest-li ten kościół tam we mgle?* II 274; *Prawda-li to?* II 377; *Książę całą-li siłę wyprowadził?* III 361. Stosunkowo mniej jest natomiast przykładów archaizmów składniowych ściśle systemowych.

Barwę archaizacyjną wnoszą tu konstrukcje kazualne (syntetyczne) stosowane zamiast nowszych przyimkowych (analitycznych), np. *Tatarowie się go gorzej ognia bali* III 315; *doszedł rąk Kmicicowych* III 452; *Siła tam muzykantów: jest Forster, sławny gorgami* I 113; *czasu wojny* I 12, charakterystyczne konstrukcje typu *darować zdrowiem*, np. *Jam go zdrowiem darował* III 417; bezokolicznikowe zdania bezpodmiotowe, np. *Nie rodzić mi się było na świętej Żmudzi naszej, gdzie żywie „amor patriae” i męstwo, nie rodzić mi się było ni szlachcicem ni Billewiczem, to bym przy tobie został i ciebie strzegł* III 343; oraz użycia przyimków w innej funkcji, np. od 'przez': *król opuszczony od wojska i szlachty* II 124; 'przed': *dla zabezpieczenia klasztoru od kup swawolnych pragnie wprowadzić doń swoją załogę* II 311.

Najbardziej wyrazistym wykładnikiem archaizacji w zakresie składni są nawiązania w stylizowanych fragmentach dialogowych i narracyj-

nych do jednej z najważniejszych cech języka połowy XVII w., tzw. okresów retorycznych<sup>15</sup>, tj. do rozbudowanych, skomplikowanych i kunsztownych struktur stylistyczno-składniowych. Jako przykład takiej struktury można tu przytoczyć zdanie z narracji, w którym pisarz zastosował obok archaizmów gramatycznych i leksykalnych ulubione środki poetyckie baroku — hiperbole, nagromadzenie, anaforę, peryfrazy, odzwierciedlające także wyobrażenia społeczne szlachty: *Ile było drzew w borach Rzeczypospolitej, ile kłosów kołysało się na jej łąkach, ile gwiazd świeciło po nocach między Tatrami a Bałtykiem, tyle wstało przeciw Szwedom wojowników: którzy szlachtą będąc, do miecza a wojny z woli Bożej i przyrodzonego rzeczy porządku się rodzili; którzy skiby pługiem krając, obsiewali ziarnem tę krainę; którzy handlem i rzemiosły po miastach się parali; którzy żyli w puszczech z pszczelnej pracy, z wypalania smoły, z topora lub strzelby; którzy nad rzekami siedząc, rybactwem się trudnili; którzy na stepach koczowali ze stadami — wszyscy chwycili za broń, aby najeźdźnika z kraju wyżenąć* III 341. A oto inny przykład okresu retorycznego opartego na metaforze — animizacji, por. *A wieść biegła jakby na skrzydłach, huczała jak grzmot nad całą Rzeczypospolitą, szła przez wsie, bo chłop powtarzał ją chłopu; szła przez pola, bo łąn zbożowy nią szumiał; szła przez lasy, bo sosna powtarzała ją sośnie, orły krakały o niej w powietrzu — i tym bardziej, kto żyw, chwycił za broń* III 349.

#### 4. ARCHAIZMY SŁOWOTWÓRCZE

Archaizmy słowotwórcze to wyrazy o dawnej budowie słowotwórczej, zastąpione później nowszymi formacjami o innej strukturze lub niemające dziś odpowiednika w postaci pojedynczego wyrazu, których wyjaśnienie wymaga parafrazy. Należy podkreślić, że Sienkiewicz nie tylko wprowadził do tekstu powieści poszczególne archaiczne formacje słowotwórcze o charakterze faktów typowo leksykalnych, np. *zbrodzień: Zbrodzień i zdrajca... Obaj tacy* I 509; *chwalba: uczynki są za mną, które bez chwalby próżnej, ale akuratnie w liście wypiszę* II 280, ale także uchwycił najważniejsze cechy słowotwórstwa XVII w. poprzez wykorzystanie niektórych dawnych, żywotnych w XVII w. typów słowotwórczych, zwłaszcza w obrębie rzeczowników. Są to przede wszystkim nazwy subiektów i nosicieli cech, utworzone sufiksem *-nik*, liczne w owym czasie, np.: *budnik* 'w dawnej Polsce — człowiek zatrudniony w przemyśle leśnym': *Niepewne drogi wiodły... do rozrzuconych wsi budników, smolarzy i osaczników* I 229; *charakternik* 'czarownik': *Ze Szwedami trudniej,*

<sup>15</sup> Wnikliwą analizę techniki stylizacji na staropolskie okresy składniowe w *Ogniem i mieczem* zawiera praca A. Wilkonia, *O języku i stylu...*, op.cit., s. 150-156.

bo rzadko który nie charakternik II 221; *Wolę mieć sprawę ze zbójem niż z charakternikiem* II 16; *harcownik* 'żołnierz walczący pojedynczo przed bitwą ogólną': *nie szanując zwyczajów wojennych, przeciw harcownikom nie harcowników wysyła, ale z armat ognia do nich niespodzianie każe dawać* I 209; *łupieżnik* 'łupieżca': *żołnierzy było 17 tysięcy, groźnych łupieżników całych Niemiec* I 195; *muszkietnik* 'muszkieter': *przy początku bitwy muszkietnicy stawali w czele* I 194; *muszkietnicy i dragonia przybrani byli dziwacznie* I 490; *najezdnik* 'najeżdźca': *Poważnymy zdrajcę z najezdnikami* I 396; *najezdnik uderza na kraj, najezdnik znany z dra pieżności* I 507; *osacznik* 'człowiek biorący udział w nagonce w czasie polowania': *Żył bowiem tylko z osacznikami, szlacheckiej twarzy nie wi dując* I 229; *papieźnik* 'papista, katolik': *śladem litewskich chorągwi do papieźników nie przejdą* II 533; *powroźnik* 'rzemieślnik wyrabiający po wrozy': *wystarał się o kwaterę dla pana Andrzeja u powroźnika mieszka jącego już za miastem* II 405; *swawolnik* 'awanturnik, warchoł': *Pan Kmicic nie na bitwę pojechał, jeno żołnierzy swawolników karać* I 65; *wojennik* 'doświadczony żołnierz, wojownik': *Czarnecki wojennik i szczera dusza* III 107; *wielki wojennik powstaje w Rzeczpospolitej* III 20.

Archaiczne nazwy subiektów i nosicieli cech derywowane innymi sufiksami, np. *-ec, in/-yn, -iciel* występują rzadziej w tekście powieści. Można tu — przykładowo — przytoczyć następujące formacje:

— *-ec*: *obleżeniec* 'obleżony': *obleżeńcy dufając, że jako w dzień Niepokalanego Poczęcia czary mniejszą siłę mieć mogą, postanowili koniecz nie go ukarać* II 320; *łakomec* 'człowiek łakomy': *jadł chciwie, z mla skaniem wargami, jak tylko łakomcy jadają* II 599; *łanowiec* 'żołnierz należący do piechoty łanowej': *Wiódł więc pan Stanisław Dębiński ła nowców poznańskich* I 174;

— *-iciel*, np. *pogromiciel*: *Na co mu to przyszło temu wiktorowi, temu pogromicielowi tyłu państw, miast i wojsk!* III 94; *bluźniciel*: — *Niech Ży dom za parobka służę!* — *krzyczał dalej stary — jeżeli ja tego bluźnicie la przeciw wierze, tego zdziercę kościołów, tego ciemieżcę panienek, tego kata męża i niewiasty, tego podpalacza, tego szelmę, [...], tego mieszko gryza, tego skórołupa wolno z Warszawy wypuszczę!* III 188.

Archaizmami słowotwórczymi są też formacje utworzone sufiksem *-stwo* będące nazwami ówczesnych godności, np. *krajczostwo*: *konten tuje się krajczostwem* I 507; *podkanclerstwo*: *staratżeś się ty przypad kiem o podkanclerstwo po Radziejowskim?* I 185; *podkomorstwo*: *wpły wami swymi wyniósł go na podkomorstwo* II 649; *senatorstwo*: *swój konterfekt zaraz każe malować, aby nawet jedząc miał swoje senator stwo przed sobą* I 263.

Do polszczyzny XVII w. nawiązują też derywaty rzeczownikowe z przyrostkiem *-ość*, bardzo popularne w tym okresie, z upodobaniem stosowane w wieku XIX w celach stylizacyjnych. Nadają one tekstowi poetycko-archaizującą barwę. Występują głównie w dialogu, np. *bezec ność*: *jedyna droga zadać mu kłam i całą bezecność oskarżenia na jaw*

*wywieść* II 427; *bezecność na tobie cięży* II 501; *bezpieczność*: *Baczyć także mają, aby fortuny w bezpieczeństwie zażywał* I 10; *chudość*: *gdyby nie chudość gęby [...], rzekłbym: pan Kmicic!* II 561; *gładkość*: *ja chyba oka nie zmrużę o twojej gładkości rozmyślając* I 30; *słodkość*: *Zdaj mnie opiekę nad sobą, dozwól pokosztować słodkości wzajemnego afektu* I 150; *wspólność*: *co pan Zagłoba mówił o wspólności klejnotu, to i to nieprawda* I 359; *szczęśliwość*: *niewypowiedzianą szczęśliwość rotmistrza i kommilitona naszego* I 48.

Inne rzeczownikowe typy słowotwórcze o odcieniu archaicznym są rzadsze. Wymienić tu można następujące przykłady:

— formacje z sufiksem *-ica*, użytym w funkcji zdrabniającej, np. *kuźnica*: *Zdało się, że to w kuźnicach młoty biją w stalowe blachy* III 396; *ławica* (*wstał z ławicy* I 73); *szablica* (*obaczcie no te szablice!* I 69), *szklenica*: *kazał mu podać czwartą szklenicę* I 414; *Zagłoba pocieszał ich dolewając im gęsto do szklenic* III 363; *szklanica*: *pacholik przyniósł pod lipę gąsiorek i szklanicę* I 220;

— nazwy istot niedoroslých z sufiksem *-ę*, np. *chłopię*: *Chłopię! kontusz i pas* I 278; *stało dwunastu paziów, cudnych chłopiąt* I 283; *orłę*: *Przyleci to młode orłę radziwiłłowskie na czele pruskich, luterskich zastępów* II 533; *pacholę*: *młody mniszeczek, siedmnastoletnie pacholę* II 248; *panię 'wielki pan, panicz'*: *był młodym jeszcze panięciem* III 67;

— nazwy narodowości z sufiksem *-in/-yn*, np. *Tatarzyn*: *Tatarzyn przed nim nie ujdzie!* I 517; *Turczyn* 'Turek, żołnierz turecki; zbior. Turcy': *gotów nazajutrz zgodzić się ze Szwedami, ba, nawet i z Turczy-nem* I 497; *Węgrzyn* 'Węgier': *pod Magierowem od Węgrzynów był postrzelon* III 463;

— nazwy żeńskie derywowane od archaiczných dziś podstaw przyrostkiem *-ka*, np. *familiantka*: *niejedna szlachcianka familiantka lepszej nie miała* I 109; *gładyszka*: *Ej, cudnaż to dziewczyna!... Ej, gładyszka to!* I 297; *Niech tak czarni porwą wszystkie gładyszki z całej Litwy i Korony!* I 476; *regalistka*: *powiesz swojej regalistce, że go od króla masz* II 582.

Odrębną grupę stanowią przestarzałe dublety słowotwórcze wyrazów współczesnych, których odmiennosc strukturalna wiąże się z motywowaniem ich przez inne niż obecnie podstawy słowotwórcze, np. *odgróżka* od *odgrażać* (dziś *pogróżka* od *pogrozić*): *przychodziło do hałasów i odgrózek* I 371; *odwłoka* od *odwlekać* (dziś *zwłoka* od *zwlekać*): *odwłoka może wyjść także i na korzyść pana Andrzeja* I 101; *przedawczyk* od *przedawać* (dziś *sprzedawczyk* od *sprzedawać*): *Nie Jan Kazimierz zbiegł, jeno sprzedawczykowie od niego odbiegli* II 155.

Z zakresu słowotwórstwa przymiotników na uwagę zasługują przestarzałe formacje:

— z sufiksem *-ny*, np. *duszny* 'duchowy': *ona trwoga duszna, z którą polskie sprzymierzone chorągwie podstępowały pod przesławną Jasną Górę* II 244; *dymny*: *Tymczasem dymny kaganek zagaśł* I 326; *ukrainny*: *na Kozactwo i Moskwę nawaleł ruszą, a wówczas wojska*

ukrainne pod Potockim przyjdą na pomoc I 463; uporny 'uparty': Musiał tedy błagać prawie ze łzami uporną a śmiałą dziewczynę I 443; urodny 'urodziviy': Urodna jest, assentior! — rzekł Zagłoba II 524; zdradny 'zdradliwy': drogi fałszywe i zdradne II 13; wabny: wstydlive i wabne zarazem spojrzenia II 279; wabna to była bestyjka I 476;

— przymiotniki dzierżawcze, zwłaszcza pochodne od dawnych tytułów i godności, np. reputację waćpanową psi zjedzą II 217; po sercu mi waścina fantazja II 60; kula ognista wpadła pod kolebkę waszmościnego dzieciątka i zgasła II 258; Wyszli słudzy wojewodzińscy w szkarłatnych barwach I 211.

Barwę archaizacyjną wnoszą też odmienne postaci przysłówków z -e, np. Długi ich szereg stał właśnie nieruchomie I 245; oglądał szczegółowie blanki II 212; póki jeszcze wuj elektor rzekomie jeszcze z [...] Janem Kazimierzem trzyma I 499; zaczęła na mnie surowie spoglądać I 29; oraz z -o, np. bolesno to jest widzieć I 429; śpij smaczno, śpię smaczno jak suseł I 524; począł pilno rozpatrywać grunt II 7, cicho było nokoło i spokojnie, i słoneczno I 220; pełno będzie obcego żołnierza i niebezpieczno I 471; nie będzie bezpieczno III 351; mogą pójść zbrojno na Kiejdany I 336.

Funkcję archaizującą pełnią w *Potopie* przede wszystkim liczebniki zespolone typu *samotrzeń*, które pod koniec XIX w. były już wyraźnymi archaizmami, np. Porwij się samotrzeń na tysiące i nie gin! I 317; Przecz nie przyjechał samopiet, samodziesięć, gdy jako dobroczyńca radosnego jeno mógł się spodziewać przyjęcia? II 224; ginęli ciągle żołnierze, którzy pojedynczo, samowtór lub samotrzeń wychylali się z obozu II 313.

Silnym sygnałem dawności języka są odmienne formy czasowników, zwłaszcza formacje bezprzedrostkowe zamiast struktur prefiksalnych, np. obaczyć 'zobaczyć': Obacz, kto przyjechał I 18; ostawać 'zostawać': Ostawaj w dobrym zdrowiu, panienko II 177; ozwać się 'odezwać się': ozwały się jęki rannych II 323; trębacze anielscy ozwą się na sąd II 173; dychać 'oddychać': dychając ciężko I 66; naleźć: Albo sami najdą i wypiją, albo jednając może im ten napój podarować I 504; poglądać 'spoglądać': żołnierze poglądali ze zdziwieniem II 52; poczęli poglądać na nich łakomie jak wilcy na owce II 156; przeciwić się 'sprzeciwiać się': Nie przeciwilem się ze wszystkim woli ojcowskiej I 24; takiemu się nie przeciw! I 21; posłuch wolności się przeciwi II 189.

Jeszcze częstszym zjawiskiem jest odmienna prefiksacja czasowników, tj. inny zakres użycia przedrostków, np.:

— na-: nagotować 'przygotować': każę kwity wydawać, których tyle już nagotowałem II 101; naprowadzać 'przyprawiać': Panowie naprowadzają, a skąd Bóg wie! II 11; nasiany 'usiany': nasiany diamentami II 135;

— prze-: przeznaczyć 'poznać': przeznali już na wskroś całą okolicę II 392; przebredzać 'wybredzać': nie przebredzając I 25;

— *u-*: *ułakomić się* 'połakomić się': *Beczkę [...] zostawić, a to z lepszych i słodszych, co by się ułakomili na nią* I 503; *ułatwić* 'załatwić': *Nasz Karolek, byle się z Prusami ułatwił, przytrze rogów Sapieże* II 307; *uzuchwalony* 'rozzuchwalony': *zdobyciem dwóch stolic uzuchwalony* II 201;

— *za-*: *zabiec* 'dobiec': *aż tu do nas wieści zabiegły* II 164; *zachwycić* 'pochwycić': *niech z nim w przyjaźń wejdzie i przy zdarzonej sposobności listy zachwyci* II 130; *zażywać* 'używać': *cudzoziemców chętnie do służby zażywają* II 188; *zakrzyknąć* 'okrzyknąć': *On-że pierwszy Radziwiłła zdrajcą zakrzyknął* II 92.

Ze szczególnym upodobaniem pisarz stosuje przedrostek *po-*, zamiast prefiksów: *za-*, np. *Któżrenże pierwszy począł?* II 393; *chciał poczynąć* *jakowąś robotę* II 180; *poczeli się troskać, czy żyje* II 5; *dla poczerpnięcia świeżej wody* II 5; *s-*, np. *Wy, ludzie trwożliwych serc, wy, w których przestrach wiarę potłumił* II 375; *srodze pokostnieli* I 77; *to cię nie pokrzywdze* II 56; *które potrwożyła była wieść* II 215; *u-*, np. *pomykając przed jezdnyimi* II 6; *przy-*, np. *wrażenie pognebiające zostało* II 388.

## 5. ARCHAIZMY SŁOWNIKOWE

Najwięcej archaizmów zawiera jednak słownictwo. Są to zarówno archaizmy wyrazowe, jak i znaczeniowe oraz frazeologiczne, a zatem wyrazy będące nazwami przedmiotów, zjawisk i pojęć z przeszłości historycznej oraz wyrazy będące diachronicznymi synonimami słów współczesnych.

Funkcję archaizującą mają przede wszystkim wyrazy i zwroty grzesnościowe typu *waćpani, waćpan, waćpanna, waszmość, waść, mości panie, mości panowie, wasza książęca mość, wasza wysokość, jejmość pani*. Skumulowane w dialogu, nadają językowi bohaterów powieści piętno autentyczności. Równie wyrazistymi wykładnikami archaizacji leksykalnej są tzw. archaizmy rzeczowe, tj. nazwy realiów charakterystycznych dla dawnych epok, np. nazwy dawnych dział: *bombarda, kolubryna, kartaun*, i inne wyrazy dotyczące wojny, np. *balista* 'machina oblężnicza', *faskula* 'pocisk, kula', *kortyna* 'część obwarowania'; czy nazwy strojów: *ferezja, kontusz, kolet, żupan*; urzędów i godności, por. *łowczanka, podkomorzy, regimentarz, miecznik, chorąży*.

### 5.1. Archaizmy wyrazowe

Archaizmy wyrazowe, czyli wyrazy, które wyszły z użycia, i zostały zastąpione innymi słowami albo całkowicie zapomniane, a na ich miejsce nie weszły żadne wyrazy, tzn. musimy je wyjaśniać opisowo, mogą mieć różną genezę: rodzimą i obcą.



Wśród archaizmów wyrazowych pochodzenia obcego największą grupę tworzą latynizmy<sup>16</sup>, np. *dyfidencja* 'brak zaufania, podejrzania': *Szwedów... w pień wycięli, głosząc, że to z naszego rozkazu czynią, z czego wielkie powstały między nami a Pontusem dyfidencje* I 402-403; *egzakcja* 'przymusowe ściąganie podatków': *Waćpanowie (mówili żołnierzom) jesteście wolentarzami i egzakcyj nie możecie czynić* I 79; *emulacja* 'współzawodnictwo, rywalizacja': *Pan podskarbi Gosiewski zawsze z naszym księciem w emulacji, a jak hetmani niezgodni, to i sprawy ładem nie idą* I 157; *fawor* 'łaska, względy': *Nikt teraz nie jest w takich faworach u księcia, jak Kmicic* I 252; *infestować* 'napadać, zagrażać, niepokoić': *wszędzie pełno grasantów i łotrzykowie a rebelizanci wszystkie drogi infestują* III 334; *hiberny* 'leże zimowe': *Do Poniewieża na hiberny szedł* I 26; *inkursja* 1. 'wtargnięcie, najazd, napad': *nie tylko żem zagarniętą przez inkursję nieprzyjacielską fortunę restaurował, alem jej i przysporzył* II 492-493; 2. 'powstanie, rebelia': *całą niezmierną fortunę w czasie inkursji kozackiej był utracił* II 597; *instygować* 'namawiać, podżegać do czego': *Niechże król jegomość każe w takim razie skórę z Wrzeszczowicza ściągnąć, [...], bo to on instygował owo obleżenie* II 261; *konfesata* 'badanie, śledztwo': *Pan Sapieha odjął ich Tatarom, jeść dać kazał i konfesaty bez przypiekania prowadzić* II 644; *konsystencja* 'miejsce dłuższego postoju wojska, leże wojskowe': *Wojska jego królewskiej mości nie mają prawa do konsystencji w dobrach szlacheckich* I 214; *kontempt* 'wzgarda, hańba': *Inaczej pomyślałbym, że mnie ma za chudopachołka i kontempt chce mi okazać* III 31; *moderacja* 'umiarkowanie, powściągliwość': *Nie wierz, pani, księciu, nie ufaj jego dobrodziejstwom, nie ubezpieczaj się jego moderacją, czuwaj, strzeż się* III 250; *obediencja* 'posłuszeństwo': *Zali to myślisz, że żołnierzom jak my łatwo przyszło wypowiedzieć obediencję zwierzchności* I 364; *oponować się* 'walczyć przeciw komu, opierać się czemu': *przetom tu jest, mości panowie, aby razem z wami oponować się «hostibus» w imię tej matki, która nas wszystkich wykarmiła* I 268; *pacjencja* 'cierpliwość, wytrzymałość': *Polak pacjencję wrodzoną mając siła zniesie* III 77; *potencja* 'siły zbrojne, potężne wojsko': *Tak jak on Chowańskiego podchodził, że w kilkadziesiąt ludzi do utrapienia całą potencję nieprzyjacielską przywiódł* II 559; *rapt* 'porwanie panny, uwięzienie': *Waść sobie najwięcej zaszkodziłeś tym spaleniem Wołmontowicz i ostatnim raptem* I 163; *rebelizant* 'powstaniec, buntownik': *Po drodze ma rozkaz rebelizantów, a zwłaszcza chłopstwo wycinać* III 292; *roborować* 'potwierdzać urzędowo': *zaraz ową konfederację roborować będziemy* II 507; *szerpentina* 'krzywa szabla polska używana w XVI-XVIII w.': *Na to pan Domaszewski uderzył się po szerpentine* II 509; *tentować* 'starać się, próbować, usiłować': *Dam mu kawalerski parol, że nie będę ucieczki tentował* I 359; *wiktoria* 'zwy-

<sup>16</sup> Więcej o latynizmach w *Potopie* zob. H. Karaś, *Latynizmy wyrazowe...*, op.cit.

cięstwo': *Po wszystkich niemieckich i duńskich krainach znamienite wiktorie odnosiły* III 186; *wiwenda* 'prowiant, zapasy żywności': *Ludu i szabel nie zabraknie, jeno wiwendy nie dość, a bez zapasów żadne wojsko w świecie w polu nie wytrzyma* II 101; *wokacja* 'powołanie': *Do klasztoru widocznie nie ma wokacji, bo już by poszła* I 140.

Większość latynizmów pojawia się przede wszystkim w dialogach i charakteryzuje język bohaterów — szlachty, magnaterii, króla, duchowieństwa. Największą frekwencję mają następujące latynizmy: *afekt* (55), *wiktoria* (46), *kolubryna* (37), *wolentarz* (28), *komput* (15), *imaginować (sobie)* (15), *banit* (14), *grasant* (14), *konfuzja* (13), *konfidencja* (12), *fawor* (11), *imaginacja* (11), *suponować* (11), *tentować* (11).

Duża liczba latynizmów leksykalnych (130) jest nawiązaniem do języka baroku, którego cechą charakterystyczną był znaczny udział zapożyczeń łacińskich w słownictwie, np. z porównania latynizmów użytych w *Potopie* i w *Pamiętnikach* Paska wynika, że znaczna ich część pochodzi właśnie z tego źródła (53 wyrazy). Występują one głównie w dialogu i są oznaką wykształcenia oraz przynależności stanowej bohaterów. Wraz z makaronizmami, tj. łacińskimi wstawkami w tekście polskim, dają obraz bilingwizmu polsko-łacińskiego, typowego dla socjolektu szlacheckiego XVII w.<sup>17</sup>, por. „Z góryśmy przy tym uradzili — dodał pan Służewski — że to nie ma być sejm, jeno *pluralitas* ma stanowić, więc niczyje *veto* ni mogło sprawy popsować. Wszyscyśmy też powiadali, że trzeba z onym *liberum veto* skończyć, bo to jednemu wola, a wielu niewola” II 507-508. A oto przykład umiejętnego makaronizowania w tekście królewskiego uniwersału, por. „Nawet *infames* wszyscy (mówił uniwersał), *banniti* i *proscripti* iść na tę wojnę powinni. [...] Gdyż jako wszyscy, niższego i wyższego urodzenia, szlachtą będąc, *ad omnes prerogativas* urzędów, dostojenstw i dobrodziejstw ojczystych jesteśmy *capaces*, tak i w tym *aequales* sobie będziemy, że na obronę tych ojczystych swobód *beneficiorum* zarówno osobami swymi pójdziemy...” II 505-506.

Archaicznych zapożyczeń leksykalnych z innych języków jest dużo mniej. Wymienić tu można orientalizmy, czyli wyrazy pochodzenia turecko-tatarskiego, np. *ferezja* 'dawny wierzchni ubiór męski': *Jechali dumnie, w pięknych postawach żołnierskich, w zdobycznych aksamitnych ferezjach* I 69; *lafa* 'żołd': *podwoiwszy lafę załodze, odebrał od niej przysięgę, że do ostatniej krwi będzie klasztoru broniła* II 289; *pajuk* 'pokojowiec na dworach magnackich, ubrany po turecku': *kareta otoczona hajdukami, pajukami lub wojskiem w strojach polskich* II 168; *roztruchanik* 'wielki puchar biesiadny': *trzymając w obu rękach roztru-*

<sup>17</sup> Na temat socjolektu szlacheckiego XVII w. zob. artykuł W.R. Rzepki, B. Walczaka, *Socjolekt szlachecki XVII w.*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku*, pod red. M. Stępnia, S. Urbańczyka, Warszawa - Kraków 1992, s. 179-188.

chanik, uszniak dębniakiem napętniony I 34; *sepet* 'kufer, skrzynia': *a co sepetów, puzder, zegarów* I 114; *Tu wydobył kieskę z sepetu i rzucił im ją na ziemię. — Ot, wasza lafa!* II 220; oraz ukrainizmy, np. *buńczuk*: *tureckie zdobyczne buńczuki* I 15; *buzdygan* 'krótka laska zakończona ozdobną gałką, używana jako oznaka godności oficerskiej': *z pozłocistym buzdyganem w ręku* III 27; *sajdak*: *blady blask jął wydobywać z cienia wąsate, groźne twarze, hełmy, kołpaki, [...], tołuby, sajdaki* III 384; *siromacha*: *Nagnali nas jak siromachów w sieci* II 16; *władyka*: *Dziś władyka w grobie, krainę barbarzyńcy posiadli* III 19.

Następną grupę archaizmów tworzą przestarzałe germanizmy. Z języka niemieckiego pochodzą m.in. *cekhauz* 'zbrojownia': *W cekhauzie, dokąd przyszedł się przebrać, zastał pana Wołodyjowskiego* I 276; *frysz* 'rozejm, zwłoka, czas wolny': *czy też frysz nam i sobie jeszcze dadzą?* II 264; *faskula* 'pocisk, kula tej wielkości, co przekrój lufy działa': *leciały po staremu na dach kościelny ciężkie faskule i bomby* II 383; *gemajn* 'żołnierz': *Jeślim się o jednego gemajna albo jednego konia omylił, gotowem całą fortunę za omyłkę zapłacić* III 28; *gruba* 'piec o dużych rozmiarach': *Sikorki siedzą wedle gruby* I 71; *konterfekt* 'portret, podobizna': *konterfekt pokazał* I 19; *ordynek* 'szereg, rząd': *głosowali tak jak ich pan Billewicz nauczył, w przekonaniu, że on tego chce, co i pan Hlebowicz, ten znów z Radziwiłłem idzie w ordynku* I 7; *pludry* 'przezwisko używane w stosunku do Szwedów, Niemców': *pobijemy tych pludrów, pończoszników, rybojadów i innych wszarzy* II 99; *szoldra* 'przezwisko używane w stosunku do Szwedów': *Bez Żyda się z takim szoldrą nie rozmówisz* I 374; *wańczosy* 'drewno obrobione z trzech stron': *ja po niemiecku gadam, jakoby klepką i wańczosami w Gdańsku handlował* II 328.

Trafiają się też na kartach *Potopu* nieznane dziś italianizmy<sup>18</sup>. Z języka włoskiego pochodzą np. takie wyrazy, jak: *dyzgust* 'niechęć': *masz szczery ku Szwedom dyzgust* II 59; *furdymet* 'blacha na rękoności pałaza lub szpady ochraniająca dłoń': *rapierzy łamały się o furdymenty szabel* III 95 (prawdop. zniekształcone od wł. *guardamano* dosł. 'obrona ręki'); *gorg* 'wokalna technika wykonawcza': *Co do śpiewania muszę przyznać, że i w Warszawie tak wybornych gorgów nie słyszał* I 113; *intrata* 'dochód': *intraty z niezmiernych jego dóbr, [...], przestały w istocie wpływać* I 462; *kawalkator* 'ujeżdżacz koni': *Zend, kawalkator [...], konie Kmicicowi ujeżdżał, za co lafę pobierał* I 34; *kortyna* 'ściana wału między narożnikami stanowiąca część obwarowania': *błogi jego głos rozlegał się przy działach, na kortynach, koło bram* II 258; *statysta* 'polityk, dyplomata': *wyglądał więcej na statystę niż na wojownika* II 118.

Wśród archaicznych dziś galicyzmów można wymienić następujące przykłady: *bandolet* 'dawna krótka broń palna': *niejeden za trzech wszelakiego dźwigał oręża począwszy od kopij, rusznic, bandoletów, szabel,*

<sup>18</sup> Więcej o pożyczkach włoskich zob. H. Karaś, *Archaiczne italianizmy...*, op.cit.

*koncerzy* I 178, I 31; *bombarda* 'rodzaj dawnego działła artyleryjskiego': *Patrzcie jeno, nie tak straszny ów nieprzyjaciel i bombardy jego, jak mówiono* II 254; *estyma* 'szacunek, poważanie': *Mam ja do odzyskania nie tylko jej personę, ale jej estymę i afekt* III 110; *garda* 'blacha na rękojeści szabli osłaniająca dłoń': *do tego rapierek w stalowej pochwie, przedni, z gardą złotem przerabianą* I 145; *kompanion*: *godniejszych kompanionów do Lubiczam w gościnę zaprosił* I 26; *ordynans* 1) 'służba': *ja już u Najświętszej Panny na ordynansie, w jej obronie się tym nieprzyjaciolom oponuję, którym ku swojemu umartwieniu służyłem dawniej* II 280; 2) 'rozkaz': *Soroka dał ordynans, by strażujący...* II 14.

Silnymi znakami archaizacji są także wyrazy rodzime, np. *białogłowa*: *jeno starcy z białogłowami zasiadali* I 13; *dzierżyć*: *które dierzył pod owe czasy* I 5; *kierz*: *krzami pokryte, [...] ukryci w krzaczach* III 392; *komunik*: *sławnego mieli komunika, a gdzie są?* II 189; *łacnie*: *łacniej zdarzyć się może* I 10; *podwika*: *jedna jest dla ciebie podwika jakoby stworzona* II 525; *szczuka* 'szczupak': *Lepiej dla okoniów nigdy się głową do szczuki nie zwracać, bo snadnie połknąć może* I 380; *Sameś rzekł, że my okonie, a on szczuka* I 404; *szerepetka* 'człowiek z gminu, biedak': *Dalibóg, że takim szerepetkom nic do Kmiciców ani do Billewiczów, jak piskorzom nic do szczuk* I 27; *wpodle*: *Trzy ciała żołnierskie leżały wpodle, ułożone równo obok siebie* II 370.

## 5.2. Archaizmy semantyczne

Archaizmy znaczeniowe, czyli wyrazy użyte w dawnym znaczeniu, ukazujące zmiany znaczeniowe, jakie się dokonały w ciągu wieków w polszczyźnie, zarówno w wyrazach rodzimych, jak i zapożyczonych, należą do najbardziej wyrazistych wskaźników archaizacji w powieści. Przykładowo — wyraz *substancja* oznaczał kiedyś 'mienie, fortunę, majątek' i w tym znaczeniu jest używany przez Sienkiewicza: *żeś waszmość nie wahał się substancji zostawić, na której nieprzyjaciel mścić się nie omieszka* II 60; *A jeśliby substancję swoją rodzinną utracił...* I 10. Takie znaczenie (obok filozoficznego 'istota rzeczy') jest poświadczane u Lindego, który cytuje autorów staropolskich, np. Skargę, oraz przez późniejsze słowniki. W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego określono je już jako dawne, popierając to przykładami m.in. z *Potopu* Sienkiewicza. Zgodnie ze znaczeniem słów łacińskich używa też Sienkiewicz takich wyrazów, jak: *kondycja*: *postawił mi kondycję, na którą zgodzić się nie mogłem* III 21 (łc. *conditio* = umowa, warunek); *konfident* 'powiernik, zaufany, przyjaciel': *Takie teraz czasy, że lepiej o tym nie mówić, chyba że z konfidentami* II 57 (to znaczenie wyrazu poświadczono w dawnych słownikach, por. L, SWil, SW, SJPD *przest.*, łc. *confidens*, *-ntis*); *korupcja* 'łapówka': *Pytajcie się go, jakie korupcje wziął od Szweda?* I 303; *On to pierwszy nazwał mnie zdrajcą, on o wzięcie korupcji posądził* I 339 (SW ocenia to znaczenie już jako staropolskie, SJPD — przestarzałe, łc. *corruptio*); *obserwować* 'przestrze-

gać, zachowywać': tak politykę nawet z hultajstwem obserwowali I 474; wolności obserwują, w wierze przeszkody nie czynią I 255; polityczny 'dobrze wychowany, układny' (20 razy przymiotnik i przysłówek w tym znaczeniu na 22 przykłady, np. *Polityczny z waszmości pana oficer! — rzekł pan Zagłoba III 123*); termin lm. 'opresja, bieda, niebezpieczeństwo': *Terminy, w które popadł, były istotnie ciężkie II 40* (łc. terminus 'granica, kres'). Zmianom znaczeń ulegały również zapożyczenia z innych języków, z francuskiego, np. *partyzant 'stronnik': nie jestem otwartym szwedzkim partyzantem I 499*; włoskiego, np. *impreza 'zamiar, projektowana akcja; wyprawa wojenna': — Na stu jeden chyba powróci z takiej imprezy — odrzekł pan Piotr I 329*; czy niemieckiego, np. *traktować 'częstować': winem chciał traktować I 169*.

Wiele jest również w powieści przykładów ilustrujących dawne znaczenia wyrazów rodzimych, np. *ćma 'ciemność': tu ćma taka, że palców u własnej ręki nie dojrzysz II 321*; *potrzeba 'bitwa': Po beresteckiej potrzebie za głowę mię ścisnął I 114*; *Trzeba było o tym przed szklowską potrzebą pomyśleć I 107*; *rzeźba 'rzeź': pancerni żołnierze nie pozwolili się rozerwać i zaczęła się rzeźba straszliwa III 396*. Ich częstotliwość jest na ogół dość duża. Frekwencję wybranych rodzimych archaizmów znaczeniowych przedstawia poniższa tabela.

Wyraz	W znac. dawnym	W znac. współcz.	Łączna liczba przykładów	Przykłady
<i>sila 'dużo, wiele'</i>	121	38	159	<i>sila dobrego może zrobić — rzekł pan Wołodyjowski II 109</i>
<i>okrutnie 'bardzo'</i>	111	10	121	<i>Dalibóg, okrutnieś mi do serca przypadła I 30; okrutnie był rad I 148</i>
<i>dziewka 'neutr.: dziewczyna'</i>	80	0	80	<i>Dziewka testamentem mi przynależy I 128</i>
<i>dowcip 'rozum'</i>	30	1	31	<i>— Bo i najlichsze stworzenie ma ten dowcip, że nieprzyjaciela od swojego odróżni II 354; — W tym koniu człowieczy dowcip... I 518</i>
<i>grzeczny 'dobry, wyborny'</i>	29	1	30	<i>Mam krzemień grzeczny, hubkę suchą II 330</i>
<i>gładki 'urodziwy'</i>	19	4	23	<i>gładka, gadzina, bo gładka, ale gładkich nie brak na świecie I 24; Tak gładką pannę ustawicznie będą rozmaici kawalerowie turbowali I 140</i>

### 5.3. Archaizmy frazeologiczne

Niemalą rolę w archaizacji języka powieści odgrywają również archaizmy frazeologiczne. Swą tematyką nawiązują głównie do życia rycersko-żołnierskiego, szlacheckiego, np. *pole zależeć: bom też wśród tych wszystkich układów i zabaw znacznie pole zależał III 294*; *dawać pole:*

*Dziś jużes niegodzien, aby ci uczciwy człowiek pole dawał* I 422; *isć komunikiem: Co krok roniliśmy wozy i działa, tak że w końcu komunikiem isć przyszło* III 322; *isć w paragon 'współzawodniczyć, konkurować': już co do fortelów, nikt nie może isć z nim w paragon* I 366; *na gardle karać: są rozkazy wydane, aby Oleńkę na gardle w Taurogach karano* III 405; *gardła dać: Musisz tu gardło dać!* I 126; *Wołodyjowski i tamci trzej muszą dać gardła!* I 338; *do gardła przy kim stać: Jako wy przy mnie, tak i ja do gardła stać przy was przyrzekam, a czyli wiktoryę, czyli zgubę fata nam niezbadane przyniosą, sama śmierć nas nie rozłączy, bo i po śmierci sławą się dzielić będziem!* II 96; *nałożyć głowę: Choćby też i przyszło nałożyć głowę, [...], powiedzcie sami: można-li komu chwalebniejszej śmierci życzyć* II 329; oraz religijnego, np. *osiągnąć palmę: A ty, mój synu, czyli szczęśliwie powrócisz, czyli palmę osiągniesz, sławę, szczęście najwyższe, zbawienie osiągniesz* II 329. Obok frazeologizmów o zabarwieniu podniosłym w powieści występuje wiele związków potocznych, które cechują przede wszystkim język Zagłoby (np. *Trzecie pismo wyśle się do Chowańskiego, by sobie szedł do paralusa* II 105) czy starego Kiemlicza (np. *klimkiem rzucać 'kłamać': Łżecie szelmy, klimkiem rzucacie! Starego ojca krzywdzić?* II 355).

Mistrzostwo Sienkiewicza jako archaizatora polega na doskonałym połączeniu wszystkich środków archaizacyjnych do wytworzenia wrażenia autentyczności języka powieści, na indywidualizacji języka bohaterów, uchwyceniu typowych cech języka baroku, zwłaszcza makaronizowania, latynizmów i innych zapożyczeń, okresów retorycznych.

W artykule zostały jedynie zasygnalizowane najważniejsze problemy badawcze i zaprezentowane najbardziej charakterystyczne wykładniki archaizacji tekstu. Pojawiają się one w większym nasileniu w dialogu, w mniejszym — w narracji, gdzie ich rozkład jest nierównomierny. Pewne partie narracyjne są silniej nasycone archaizmami, inne — mniej. Potwierdza to ocenę badaczy *Trylogii*, że jej fabule towarzyszą dwa typy komentarza; jeden, prezentujący XIX-wieczny punkt widzenia, i drugi — sposobem wartościowania i konstrukcją językową zbliżony do narracji pamiętnikarskiej, do pojęć i języka XVII w.<sup>19</sup> Archaizmy pełnią różnorodne funkcje, m.in. służą poetyzacji tekstu, podkreśleniu dramatyzmu opisywanych zdarzeń, wywołaniu nastroju patosu. Nadrzędną jednak funkcją wszystkich archaizmów jest stworzenie wrażenia autentyczności języka, ukazanie ludzi, zdarzeń i epoki dawno minionej. Warto przywołać tu opinię S. Żeromskiego o *Trylogii* Sienkiewicza: „Otworzył przed nami ów skarbiec XVII wieku i dał literaturze polskiej arcydzieło stylu”<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> Zob. T. Bujnicki, *Struktura artystyczna...*, op.cit., s. 332.

<sup>20</sup> Zob. S. Żeromski, *Sienkiewicz jako artysta*, [w:] „*Trylogia*” Henryka Sienkiewicza. *Studia, szkice, polemiki*, wybór i oprac. T. Jodelka-Burzecki, Warszawa 1962, s. 322.

**Wykaz skrótów**

- Kn — G. Knapiusz, *Thesaurus polono-latino-graecus*, Kraków 1642.
- L — S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I-VI, wyd. II popr. i uzupełn., Lwów 1854-1860.
- SJPD — *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I-XI, Warszawa 1958-1969.
- SJPSz — *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I-III, wyd. VIII, PWN, Warszawa 1996-1998.
- SPas — *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, red. H. Koneczna i W. Doroszewski, t. I-II, Warszawa 1965-1974.
- SPXVI — *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, t. I-XXIX, Warszawa 1966-2001.
- SW — J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927.
- SWil — *Słownik języka polskiego*, wyd. staraniem M. Orgelbranda, t. I-II, Wilno 1861.

***Archaisms as Manifestations of Styling in Potop  
by Henryk Sienkiewicz***

Summary

The article describes types of archaisms applied in *Potop* to achieve styling effects, i.e. manifestations of archaic styling (styling archaisms). Only real archaisms have been considered here, which are typical of the 17<sup>th</sup> century language, as this is the époque depicted in the novel. The paper only indicates the most crucial research issues and presents the most characteristic manifestations of textual archaic styling, namely archaisms of word formation, lexical-phrasal and syntactic ones. Inflectional archaisms are less important in the novel and phonetic ones have minimal value.

*Laura Polkowska*  
(Warszawa)

## **JĘZYKOWE ŚRODKI PERSWAZJI W PRZEMÓWIENIACH SEJMOWYCH ROMANA GIERTYCHA**

Niniejszy artykuł jest próbą analizy technik perswazyjnych wykorzystywanych przez Romana Giertycha w jego przemówieniach parlamentarnych dotyczących Unii Europejskiej, wygłoszonych podczas obrad Sejmu w 2002 i 2003 r. Sondáže przeprowadzone tuż przed referendum unijnym przez CBOS pokazały, że prawie 10% społeczeństwa popiera Ligę Polskich Rodzin, a największym zaufaniem spośród jej członków cieszy się właśnie Roman Giertych. Po referendum poparcie dla LPR-u jeszcze się zwiększyło. W niniejszym artykule postaramy się odpowiedzieć na pytanie: dlaczego Polacy wierzą Giertychowi.

Każdy mówca pragnący zyskać jak największe poparcie społeczne stosuje równolegle dwie podstawowe taktyki perswazyjne — pierwsza polega na konsekwentnej krytyce przeciwników politycznych, druga na promowaniu własnych poglądów i w miarę skutecznym zjednywaniu dla nich społeczeństwa<sup>1</sup>. Obie przenikają się wzajemnie i — zwłaszcza w wypadku nawoływania do przeciwstawienia się Unii Europejskiej — trudno je od siebie oddzielić. W im większym stopniu odbiorcy zostaną zniechęceni do przedstawicieli wrogich ugrupowań politycznych popierających akces Polski do Unii, tym łatwiej obdarzą zaufaniem samego mówiącego nastawionego do niej negatywnie — i odwrotnie.

Ogromnie ważną rolę z punktu widzenia perswazji gra kreowany przez mówcę w jego przemówieniach ogólny system wartości oraz sposób mówienia o nich, czyli tworzenie określonego rodzaju obrazowania, pewnej atmosfery towarzyszącej poruszanej przez niego problematyce. O podobnych zagadnieniach można mówić na wiele sposobów, akcentując różne ich przejawy. Ton, który najczęściej pojawia się w tekstach Giertycha, to ton patetyczny, za pomocą którego polityk stara się wywołać również u odbiorców silne emocjonalne reakcje. W tym celu

---

<sup>1</sup> Przed wyborami obie strategie przybierają postać kampanii negatywnej i pozytywnej. Negatywna — polegająca na kompromitowaniu przeciwników — najczęściej poprzedza pozytywną, czyli przedstawienie własnych propozycji, ale poza okresem przedwyborczym taktyki te pojawiają się jednocześnie.



posługuje się słownictwem podniosłym, górnolotnym, należącym do wyższego stylu. Znajdą się tu również takie wyrazy, które niosą ze sobą bardzo pozytywną konotację, funkcjonują niemalże na zasadzie symbolu, etykiety. Są to słowa-zakłęcia. Określenie to, przejęte od Jerzego Bralczyka, oznacza takie pojęcia, które, pojawiając się w tekście, wykluczają od razu wszelką polemikę<sup>2</sup>. Słowa te są uznane przez mówiącego za wystarczający argument na rzecz słuszności jego tezy. Są więc ostatecznym i niepodważalnym dowodem, który powinien jednocześnie przekonać słuchaczy do przyjęcia stanowiska przez niego prezentowanego. Taka bezdyskusyjność poglądu zawierającego słowa-zakłęcia wynika z tego, że należą one do szerszego systemu wartości uznawanych przez mówcę za uniwersalne i nadrzędne w stosunku do wszystkich innych. Dlatego — z jego punktu widzenia — nie jest potrzebne żadne dodatkowe uzasadnienie twierdzeń, których słuszności „dowodzi” słowo-zakłęcie. Skuteczność powoływania się przez Giertycha na określone wartości wiąże się z bardzo szeroką społeczną ich akceptacją — często niezależną od wyznawanych poglądów politycznych. Wątpliwości mogą budzić dopiero konteksty, w których są przywoływane.

Najczęściej pojawiającym się słowem-zakłęciem, a jednocześnie podstawową wartością, której apologetą mieni się Giertych, jest *suwerenność*. Jest ona przywoływana zawsze przy okazji dyskusji nad Unią Europejską, w których mówca próbuje zniechęcić społeczeństwo do zjednoczenia się z nią:

(1) Zasadniczym tematem podziału w sprawie Unii Europejskiej jest kwestia *suwerenności*, gdyż najistotniejsze jest to, gdzie będą podejmowane decyzje: czy w Berlinie, czy w Brukseli, czy w Warszawie. [...] najważniejszą przyczyną naszego sprzeciwu jest właśnie kwestia *suwerenności*, to, że wejście Polski do Unii Europejskiej spowoduje ograniczenie naszej suwerenności (26.10.2001).

(2) Jaka jest alternatywa dla Polski w obecnie zmieniającym się świecie? [...] Alternatywą dla Polski jest *suwerenność*. [...] Chcemy współpracować z Unią Europejską. Chcemy współpracować z krajami Unii Europejskiej, ale przy zachowaniu *suwerenności* (24.07.2002).

Cechą charakterystyczną obu przytoczonych fragmentów jest to, że słowo *suwerenność* występuje w nich właśnie na prawach zakłęcia, które ma samym swoim brzmieniem przekonać odbiorców do racji mówiącego. W żadnym z nich nie pojawiają się dodatkowe argumenty. Najwyraźniej widać to w przykładzie (1). Drugie zdanie tego fragmentu dwukrotnie powtarza główny powód sprzeciwu Ligi Polskich Rodzin w kwestii przystąpienia Polski do Unii Europejskiej (*najważniejszą przyczyną naszego sprzeciwu jest właśnie kwestia suwerenności, to, że wejście Polski do Unii Europejskiej spowoduje ograniczenie naszej suweren-*

<sup>2</sup> Por. J. Bralczyk, *Poza prawdą i fałszem*, „Teksty” 1981, nr 6, s. 132. Por. też T. Klementewicz, *Poradnik manipulatora: środki językowe*, „Edukacja Polityczna” 1982, nr 1, s. 255.

ności). Nie stałoby się ono mniej informacyjne, gdyby zostało ograniczone jedynie do pierwszej części, ale właśnie powtórzenie hasła *suwerenność* oraz zestawienie go z wyrazem *ograniczenie* ma szczególnie mocno oddziaływać na emocje słuchaczy. Nie próbuje się jednocześnie wyjaśnić, w jakim zakresie wstąpienie Polski do Unii Europejskiej ograniczy jej suwerenność, brak także uzasadnienia poglądu, że takie ograniczenie jest niebezpieczne i złe. Te kwestie Giertych uznaje za oczywiste z powodu systemu wartości kreowanego przez prezeń w wystąpieniach, w którym suwerenność zajmuje miejsce naczelne.

W wypowiedzi (1) mówiło się o ograniczeniu suwerenności Polski, w przykładzie (2) sugeruje się całkowitą jej utratę. Jego pierwsze zdanie, podkreślając, że najlepszym wyjściem dla Polski jest zachowanie suwerenności, sugeruje jednocześnie, że przynależność do Unii będzie się wiązała z jej pozbawieniem. Ta sama sugestia pojawia się w zdaniu drugim (*chcemy współpracować z Unią Europejską [...], ale przy zachowaniu suwerenności*). I znów nie dowodzi się tej tezy, lecz uznaje za oczywistą.

Wartościami przywoływanymi równie chętnie jak suwerenność są *wolność* i *niezależność*.

(3) Europa oparta na takich fundamentach [na prawie rzymskim, kulturze greckiej i etyce chrześcijańskiej, które to wartości nie są przestrzegane w Unii Europejskiej — przyp. L. P.] będzie Europą przyszłości, będzie kontynentem, który będzie się rozwijał w harmonijnej współpracy *w o l n y c h i n i e z a l e ż n y c h* narodów i państw (24.07.2002).

Giertych w tak sformułowanym zdaniu daje odbiorcom do zrozumienia, że nie jest możliwe zachowanie przez Polskę (przez inne zresztą państwa również) wolności i niezależności w ramach Unii Europejskiej. Wartości te mają przykuć uwagę słuchaczy w takim stopniu, by nie trzeba było uzasadniać tego twierdzenia. Jednocześnie charakter ich obu, a przynajmniej wolności, jest na tyle uniwersalny, by zarzucenie Unii Europejskiej odbierania ich państwom do niej należącym było wystarczającym powodem do przeciwstawienia się jej.

Kolejnym słowem-zakłębem, które kończy wszelką dyskusję w kwestii akcesu Polski do Unii Europejskiej, jest *ziemia*.

(4) Kolejny argument przeciwko integracji — *z i e m i a*. Już dzisiaj mówi się o tym, że po trzech latach od wejścia Polski do Unii Europejskiej obywatele Unii Europejskiej będą mogli nabywać na własność *z i e m i ę* (10.01.2002).

(5) Jakie [...] będą skutki tego wejścia, już było wiadomo po pierwszych informacjach czy po zamykaniu kolejnych rozdziałów negocjacyjnych, wiadomo również, że wyprzedamy własną *z i e m i ę*. [...] zgodziliście się na to, aby w bardzo krótkim czasie po ewentualnym przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej sprzedawać obcym polską *z i e m i ę* — tę *z i e m i ę*, którą obroniliśmy z takim wysiłkiem przez okres zaborów, obroniliśmy przez czasy II wojny światowej i przez czasy komunistycznej kolektywizacji (14.03.2002).

Przykład (4) bardzo dobrze ukazuje funkcję zakłęcia, jaką pełni słowo *ziemia*. W zdaniu tym *explicite* pojawia się sformułowanie, że *ziemia* jest argumentem przeciw Unii Europejskiej, ale pogląd ten wydaje się mówiącemu na tyle oczywisty, że nie wyjaśnia on, dlaczego sprzedaż

ziemi obcokrajowcom uznaje za złą. Pośrednio powód ten pojawia się w wypowiedzi kolejnej, w której nie mówi się już o sprzedaży ziemi obywatelom Unii Europejskiej, ale obcym. Określenie to, związane z bardzo jednoznacznym dwupodziałem świata, wyraźnie odnosi się do skrajnie prawicowego systemu wartości, w którym pochwalanym stanem jest jednorodność narodowa Polski. Właśnie dlatego mieszkańcy krajów Unii Europejskiej będą tu zawsze obcy, a *obcość* w naszej kulturze ma konotacje negatywne.

Aby wzmocnić pozytywne konotacje słowa *ziemia*, mówiący przypomina fakty historyczne związane z walką o nią. Zabieg ten ma nasilić poczucie wspólnej tożsamości narodowej, wspomnienie zaś wojny i zaborów ma wywołać u odbiorców silną postawę emocjonalną, a przy okazji utożsamić niepostrzeżenie z tymi wydarzeniami zgodę na sprzedaż ziemi obcokrajowcom. Odwołanie się do bolesnych wydarzeń historycznych sprzyja jednocześnie wytworzeniu się atmosfery patosu.

Na tle wykreowanego ogólnego systemu wartości, z którym Roman Giertych oraz wszyscy członkowie LPR-u są jednoznacznie kojarzeni nawet przez tych, którzy nie orientują się w ich polityce, odbywa się bardziej szczegółowa realizacja celów perswazyjnych w ramach obu głównych taktyk. Jednym z najbardziej typowych dla perswazji Giertycha zabiegów jest próba wyjaśniania rzeczywistości poprzez upatrywanie przyczyn niekorzystnych zjawisk w działalności grup zawiązujących tajne porozumienia w celu realizacji własnych interesów, polegających najczęściej na szkodzeniu osobom o podobnych poglądach co mówiący. Chwył ten potocznie można nazwać teorią spisku. Przyjrzyjmy się dwu wypowiedziom:

(6) Wszystko to [argumenty Unii Europejskiej dotyczące Konwentu Europejskiego — przyp. L. P.] oczywiście jest podlane napuszonymi słowami o przyszłości Europy, potrzebie zjednoczenia i tak dalej, a naprawdę chodzi o to, aby zdobyć rynki Europy Środkowej, a nie oddać nawet rąbka władzy politycznej. Taki jest cel Konwentu (24.07.2002).

(7) Wiemy [...], że przewidziane inne aspekty przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, aspekty finansowe, są tak ustawione, że będą dla Polski niekorzystne i będą oznaczały konieczność podporządkowania naszego suwerennego Narodowego Banku Polskiego bankowi Unii Europejskiej (08.05.2002).

Fragment (6) jest typowym przykładem tworzenia teorii spisku. W pierwszej jego części przytoczone są argumenty przeciwnika (tutaj jest nim w najogólniejszym rozumieniu Unia Europejska) opatrzone komentarzem o negatywnej wymowie, w którym można wyodrębnić dwie główne składowe. Pierwsza to określenie haseł wygłaszanych przez Unię w sposób wartościujący ujemnie (*wszystko to [...] oczywiście podlane jest napuszonymi słowami*<sup>3</sup>) — ma to duże znaczenie o tyle, że Giertych zwraca się do zwykłych ludzi, a określając unijne hasła jako *na-*

<sup>3</sup> Swoją drogą ciekawe, czy cokolwiek można podlać słowami, nawet jeśli są napuszone.

*puszone*, utożsamia się z odbiorcami, którzy na co dzień używają zwyczajnego języka, pokazuje, że jest taki sam jak oni — zwyczajny. Druga składowa komentarza to jedno słowo — *oczywiście*. Mówiący w ten sposób sugeruje, że „zna dobrze te stare sztuczki”, że za każdym razem jest tak samo — to mu przydaje wiarygodności, wskazuje na to, że już wielokrotnie miał do czynienia z podobnymi sytuacjami.

W drugiej części zacytowanego fragmentu, oprócz jawnego oskarżenia Unii o dbanie wyłącznie o własny interes kosztem Polski, pojawia się przysłówek *naprawdę*. Jest to słowo podnoszące skuteczność perswazyjną wypowiedzi niezależnie od przytoczenia jakichkolwiek dowodów<sup>4</sup>. W tym wypadku pełni ono funkcję dodatkową — sugeruje, że zapewnienia przeciwnika są jedynie iluzoryczne (jak mówi Roman Giertych w dalszej części przemówienia: *Liga Polskich Rodzin jest przekonana, że prace Konwentu Europejskiego mają na celu zamydlenie oczu*), a prawdziwe jego intencje odkrywane są dopiero teraz<sup>5</sup>.

Całość podsumowuje krótkie zdanie: *Taki jest cel Konwentu*, wzmacniające jeszcze to, co zostało powiedziane. Wiadomo bowiem, że skuteczność wypowiedzi uzależniona jest między innymi od powtarzalności prezentowanych w niej argumentów. Choć więc końcowe zdanie nie ma wartości informacyjnej, ma dużą wartość perswazyjną.

We fragmencie (7) językowym wykładnikiem „teorii spisku” jest nacechowany imiesłów *ustawione*, znaczący w tym kontekście tyle, co „zaplanowane wcześniej w konkretnym, niekorzystnym dla kogoś celu” (tu: w celu podporządkowania sobie NBP). Za jego pomocą Giertych znów sugeruje odbiorcom nie tylko to, że konsekwencje przystąpienia do Unii Europejskiej będą dla Polski niekorzystne, ale również, a może nawet przede wszystkim to, że sytuacja ta została przez Unię przewidziana i jest głównym jej celem.

Innym równie chętnie wykorzystywanym przez Giertycha chwytem służącym dyskredytacji przeciwników politycznych jest argument *ad personam*, czyli Schopenhauerowski sposób ostatni, który „polega [...] na tym, że [...] porzuca się przedmiot sporu i zamiast tego atakuje się osobę przeciwnika w jakikolwiek bądź sposób”<sup>6</sup>. Głównym jego celem — w sytuacji wygłaszania przemówienia — jest spowodowanie pewnego zamieszania, niezwykle atrakcyjnego dla publiczności. Najczęściej

<sup>4</sup> Kevin Hogen zalicza wyrazy należące do pola semantycznego rzeczownika *prawda* do grupy słów magicznych, których samo brzmienie powoduje wzrost skuteczności wypowiedzi (por. K. Hogen, *Psychologia perswazji: strategie i techniki wywierania wpływu na ludzi*, Warszawa 2001).

<sup>5</sup> O przypisywaniu przeciwnikowi intencji świadczących na jego niekorzyść pisze M. Czarnawska, która zalicza zabieg ten do grupy argumentów *ad personam* (por. M.M. Czarnawska, *Współczesny sofista, czyli nowe chwytły erytyczne*, Warszawa 1995, s. 17-18).

<sup>6</sup> A. Schopenhauer, *Erytyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 1986, s. 88.

atak ten jest obraźliwy i arogancki, tak jak w przytoczonych niżej wypowiedziach:

(8) Serdeczny wasz przyjaciel [trudno powiedzieć, czy chodzi o Unię Europejską, czy o rząd niemiecki — przyp. L. P.] was tak kiwa. A wy jak takie pudelki, rączkami robicie i się cieszyacie, jak ktoś z Unii dobre słowo wam powie. Nie znacie mentalności Zachodu. Tam, żeby coś wywalczyć, trzeba bić pięścią w stół (19.06.2002).

(9) Proponuję, żeby w następną środę popielcową wybrał się pan [wypowiedź skierowana jest do Józefa Oleksego — przyp. L. P.] do Gniezna [gdzie — jak wspomina wcześniej Roman Giertych — znajdują się relikwie św. Wojciecha, patrona polskiej niepodległości] i tam na kolanach, z workiem popiołu na głowie, przepraszał za program i działania SLD (26.10.2001).

Atak *ad personam* w przykładzie (8), skierowany do koalicji rządzącej rozumianej jako całość, opiera się na dość specyficznym porównaniu<sup>7</sup>. Ciekawa jest natomiast jego część końcowa (*Nie znacie mentalności Zachodu. Tam, żeby coś wywalczyć, trzeba bić pięścią w stół*), w której zastosowany zabieg perswazyjny można by określić jako: „jedynie my wiemy, jaka jest prawda”.

Inną formę atak personalny przybrał w przykładzie kolejnym. Porównanie Oleksego do pątnika, który powinien na kolanach przybyć do Gniezna (podkreślić należy, że dla Giertycha miasto to jest symbolem niepodległości), ma spowodować, że odbiorcy — już sami — utożsamiają działalność SLD prowadzącą ku akcesowi do Unii Europejskiej z wielkim grzechem wobec narodu. W środę popielcową głowę posypuje się popiołem symbolicznie — według Giertycha Oleksy ma mieć na głowie cały worek popiołu. Ta amplifikacja ma wykazać, że działalność przeciw niepodległości Polski, o którą się oskarża SLD, jest grzechem najcięższym.

Próby dyskredytacji przeciwników politycznych podejmowane przez Giertycha czasem przybierają formę bardziej wyrafinowaną niż atak *ad personam*:

(10) Wysłuchaliśmy głosów przedstawiciela marszałka Sejmu i rządu w Konwencji Europejskiej [...]. Dobrze, że naród mógł wysłuchać poprzez telewizję publiczną tej nowomowy, którą nas na posiedzeniach Komisji Europejskiej rząd raczy od dziewięciu miesięcy. Cytuję fragmenty wypowiedzi pani minister Hübner: „implementacja decyzji”, „enumeratywna lista kompetencji”, „legitymizacja działań unijnych”, „procedury komitetologii”, „wykorzystanie potencjału lokalnych struktur w celu aktywizacji ducha europejskiego”, „istotna inspiracja do zwiększenia legitymacji poprzedzona szerokim zakresem konsultacji”. To tylko niektóre, wcale nie enumeratywnie wyliczone, nowopotwory językowe pani minister. Oderwanie od rzeczywistości naszego kraju ze strony przedstawicieli rządu jest jeszcze większe niż oderwanie od języka polskiego i tego, co się powszechnie rozumie (24.07.2002).

Giertych, próbując skompromitować czy ośmieszyć swych przeciwników politycznych, cytuje liczne sformułowania z przemówienia minister Hübner, by następnie w cięty sposób je skomentować. W komen-

<sup>7</sup> Porównanie do pudła, symbolizującego głupotę, nie nastęrcza żadnych trudności interpretacyjnych. Zastanawia mnie jednak, gdzie pudel ma rączki i co nimi robi.

tarzu tym wykorzystuje jedno z określeń zaczerpnięte z wyśmiewanego przemówienia (*enumeratywnie wyliczone*), które dzięki temu nabiera sarkastycznego charakteru. Drugi istotny punkt komentarza to neologizm *nowopotwory*<sup>8</sup> [językowe], którym mówiący określa słowa minister Hübner. Wyraz ten powstał w wyniku skontaminowania słów *nowotwory* i *potwory*. Za jego pomocą Giertych może dać do zrozumienia, że krytykowane przez niego sformułowania nie tylko są *potworne* — czyli zupełnie niezrozumiałe, ale także *nowe* — czyli stworzone niedawno, może nawet specjalnie na użytek tego przemówienia lub tekstów dotyczących Unii Europejskiej w ogóle. Już sam ten wniosek może stać się w ustach Romana Giertycha wystarczającym oskarżeniem (rządzący nawet język polski dostosowują do potrzeb Unii Europejskiej, a to może być początek wyzbywania się go w ogóle), ale polityk cały swój wywód wykorzystuje do tego, by pod koniec wypowiedzi stwierdzić, że choć ze znajomością języka polskiego jest u jego przeciwników politycznych źle, to ze znajomością problemów kraju jest jeszcze gorzej. Tak atrakcyjna forma, w której prezentuje się w sumie mało oryginalny zarzut, może zjednać wielu słuchaczy<sup>9</sup>.

Perswazja w przemówieniach parlamentarnych ma w ujęciu ogólnym charakter jawny. Odbiorcy zdają sobie sprawę z próby wpływania na ich postawy podejmowanej przez osobę przemawiającą. Jednak nie oznacza to, że wszystkie stosowane w tej sytuacji środki perswazji są w pełni jawne i bezpośrednie. Część z nich mówiący próbuje „przemycić” pod pozorem obiektywnej informacji. Czasem też, przekonując do jednej ze swych tez w sposób jawny, próbuje równocześnie przekonać odbiorców — w sposób ukryty — do drugiej. Ten rodzaj perswazji jest szczególnie często stosowany wówczas, gdy perswazja jawna — polegająca np. na krytyce przeciwnika politycznego — jest niefunkcjonalna. Sytuacja taka ma miejsce najczęściej wtedy, gdy mówca zwraca się do osób o niesprecyzowanych jeszcze poglądach albo do takich, które w sposób zdecydowany nastawione są do niego niechętnie lub wręcz wrogo. Eksponowanie przez mówiącego negatywnego stosunku do przeciwnika bardzo szybko rodzi u takich odbiorców reakcję odwrotną do

---

<sup>8</sup> Wyraz *nowopotwory* przywodzi na myśl Leśmiana i jego *potworzenie* w *Dusiołku*, bo też zabieg zastosowany przez Giertycha swoisty jest dla poezji czy sztuki literackiej w ogóle. W przemówieniu parlamentarnym musi zwrócić uwagę, choćby ze względu na swą obcość stylistyczną.

<sup>9</sup> Efekt, który Roman Giertych z pewnością uzyskał za sprawą dowcipnego komentarza, został nieco przyćmiony. Otóż kolejne jego zdanie brzmiało: *Wziętem słownik wyrazów obcych i nie znalazłem w nim słowa „komitetologia”, a wtedy odezwał się głos z sali: Wziąłem, nie wziętem. Wziąłem, panie pośle — może tak lepiej.* Uwaga ta jest tym dotkliwsza, że Giertych stawiał swym oponentom właśnie zarzut nieznajomości języka polskiego, tymczasem sam wykazał się taką nieznajomością — kto wie, czy nie większą. Krytykowane przez niego słowa były niezrozumiałe, wyraz, którego sam użył — niepoprawny.

zamierzonej. Aby tego uniknąć, mówca może również ograniczyć się do mniej lub bardziej merytorycznej oceny poglądów wyznawanych przez przeciwnika, pomijając jakąkolwiek — bezpośrednią czy pośrednią — ocenę jego osoby. Niektóre jednak sposoby zbijania kontrargumentów są równie nieuczciwe jak krytyka *ad personam*.

Do najczęściej wykorzystywanych przez Giertycha zabiegów pośredniej krytyki przeciwnika należą porównanie i posługiwanie się słowami silnie wartościującymi.

Porównanie rzadko w przemówieniach politycznych pełni funkcję wyłącznie estetyczną. Prawie zawsze natomiast używane jest w celach perswazyjnych. Siła porównania tkwi w odpowiednio dobranym członie określającym. Zły wybór w tym zakresie może nie tylko zaprzepaścić efekt perswazyjny, ale również ośmieszyć mówiącego lub — co gorsza — spowodować skutek przeciwny do zamierzonego. Mimo to człon określający porównania bardzo często wykorzystywany jest do deprecjacji przeciwników<sup>10</sup>. Oto dwa przykłady tej figury, użytej przez Romana Giertycha:

(11) W Europie w historii naszego kontynentu było wiele prób zjednoczenia. Były to różne próby, organizowane przez różne kraje. Mieliśmy koncepcję zjednoczenia Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Ta koncepcja upadła w wyniku oporu Królestwa Polskiego w X i XI wieku. Mieliśmy koncepcję zjednoczenia Europy pod Mongołami. Zatrzymała się tutaj na polach Legnicy. Mieliśmy koncepcję zjednoczenia przez Krzyżaków. Spelzła na niczym pod Grunwaldem. Mieliśmy koncepcję zjednoczenia Europy przez Szwedów. Tu znalazła początek swego końca. Mieliśmy koncepcję Europy zjednoczonej przez Turków. Zapowiadali, że będą pić konie w sadzawce na placu Świętego Piotra. Spelzła na niczym pod Chocimiem i Wiedniem. Mieliśmy koncepcję zjednoczenia Europy w roku 1920, kiedy nawała bolszewicka była u bram Warszawy. Mieliśmy koncepcję zjednoczenia Europy w roku 1939 i mieliśmy koncepcję zjednoczenia Europy przez komunizm w ostatnich latach. Wszystkie te koncepcje rozpoczynały swój koniec od Polski (29.11.2001).

(12) Czasami mam wrażenie, że tezy pana ministra o tej Unii Europejskiej, które wygłasza jak katarynka, są tak przestarzałe jak popieranie ZSRR w roku 1990 (14.03.2002).

Ponieważ przemówienie, z którego pochodzi fragment (11), dotyczy kwestii zjednoczenia Polski z Unią Europejską, wymowa zacytowanej wypowiedzi jest jasna. Zamiast przytaczać merytoryczne argumenty przeciwko integracji z Unią, Giertych zastosował figurę porównania. Przywołał osiem historycznych przykładów<sup>11</sup>, wybranych tendencyjnie, bo ocenianych przez Polaków z perspektywy czasu jednoznacznie negatywnie. Prowokuje to odbiorców do wyciągnięcia wniosku, że Unia Europejska również jest pomysłem niebezpiecznym i takim zagrożeniem dla Polski jak ZSRR czy Zakon Krzyżacki. Ale jest jeszcze jedna

<sup>10</sup> Por. Ch. Perelman, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, Warszawa 2002, s. 93.

<sup>11</sup> O porównaniu polegającym na cytowaniu faktów historycznych pisze Arpad Vigh w artykule *Porównanie i podobieństwo*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4, s. 257-276.

plaszczyna analogii. Giertych wykazywał, że wszystkie przytoczone przez niego koncepcje zjednoczeniowe *rozpoczęły swój koniec od Polski*, co pozwala wnioskować, że Polacy opowiedzą się również przeciw Unii Europejskiej. W stosunku do partii rządzących jest to rodzaj groźby, czy raczej czarnego prorocstwa. Dla słuchaczy przemówienia ma to być zachęta do zdecydowanych działań, które historia oceni równie chwalebnie jak przeciwstawienie się poprzednim próbom zjednoczenia.

W dwunastym fragmencie użyte zostały dwa porównania — pierwsze to porównanie proste, zamykające się w jednym słowie — *tezy pana ministra [...], które wygłasza jak katarzynka*. Porównanie tak krótkie, jak to, nie musi być wcale mniej skuteczne od porównania bardziej rozbudowanego. Kwintylijan, mówiąc o figurze porównania, podkreślał, że główna jego wartość polega na tym, iż rozjaśnia ono rzecz, o której mowa, dlatego „[...] to, czego się używa dla rozjaśnienia jakiejś rzeczy, musi mieć więcej światła niż ta rzecz. Z jednej strony istnieje zatem rzecz «niejasna», którą należy oświetlić, a z drugiej «znane» podobieństwo dostarczające niezbędnego światła dla wyrazistego ukazania danej rzeczy”<sup>12</sup>. Porównanie kogoś do katarzynki od razu przywołuje odpowiednie skojarzenia, wskazując na przykład, że dana osoba nie jest zaangażowana intelektualnie w to, o czym mówi, że powtarza jedynie gdzieś zasłyszane hasła, nie wnikając w ich treść.

Drugie — bardziej rozbudowane — porównanie (*tezy pana ministra [...] są tak przestarzałe jak popieranie ZSRR w roku 1990*) nie tylko wskazuje, że idea zjednoczenia z Unią Europejską jest nie na czasie (popieranie ZSRR w 1990 r. nie tylko było niepopularne, ale także szkodliwe czy wręcz niebezpieczne), ale także przywołuje nazwę ZSRR — obarczoną dziś bardzo negatywnymi konotacjami. Choć więc bezpośrednio nie porównuje się Unii Europejskiej do Związku Radzieckiego, jego obecność w zdaniu rzuca jakby na nią swój cień.

Chwytem stosowanym chyba najczęściej i — jak pisze Schopenhauer — instynktownie<sup>13</sup> jest wykorzystywanie w celach perswazyjnych słów silnie nacechowanych. Polega on na przemyceniu negatywnej oceny przeciwnika za pomocą wyrazu obarczonego wyraziście oceniającym komponentem znaczeniowym natury definicyjnej lub konotacyjnej<sup>14</sup>, np.:

(13) Sprawa [chodzi o wyznaczenie przedstawicieli do Konwentu Europejskiego — przyp. L. P.] została załatwiona zupełnie po cichu (19.06.2002).

(14) Dowiedzieliśmy się z tych wypowiedzi [chodzi o wypowiedź polskiego przedstawiciela w Konwencji Europejskiej — przyp. L. P.] o kilku faktach powszechnie znanych [...] oraz wysłuchaliśmy b e ł k o t u europejskiego (24.07.2002).

<sup>12</sup> Cyt. za: A. Vigh, *Porównanie...*, op.cit., s. 272.

<sup>13</sup> A. Schopenhauer, *Erystyka...*, op.cit., s. 62.

<sup>14</sup> Por. J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 111 i n.; W. Pisarek, *Język służy propagandzie*, Kraków 1976, s. 27-29.



Wyszczególnione zwroty są leksykalnymi wykładnikami negatywnej opinii o przeciwniku. Wyraz *bełkot* z fragmentu (14) wskazuje, że wspomniana wypowiedź przedstawiciela Konwentu Europejskiego była pozbawiona sensu, zawiała i niezrozumiała. W ten sposób Giertych spoufala się z odbiorcami, pokazuje, że jest taki sam jak oni (też nie rozumiał wypowiedzi), by wytworzyć tym samym familiarną atmosferę. Dodatkowo zwrot *dowiedzieliśmy się [...] o kilku faktach powszechnie znanych*, będący z punktu widzenia logiki paradoksem (trudno dowiedzieć się o czymś, o czym już się wie), sugeruje dodatkowo, że przedstawiciel Konwentu nie tylko mówił w skomplikowany sposób, ale także nie powiedział nic istotnego, powtórzył jedynie dobrze wszystkim znane hasła.

W ten sposób między wierszami i aluzyjnie przekazywana jest negatywna opinia na temat przeciwników politycznych. Duża moc perswazyjna tego rodzaju ukrytych zabiegów wiąże się z faktem, że odbiorca nie jest świadom próby narzucenia mu określonego sposobu postrzegania pewnych faktów, a tym samym wyrobienia opinii na ich temat. Przyjmuje przemyślane przez mówiącego aluzje bezrefleksyjnie, nie zdając sobie sprawy z ich konsekwencji.

Wśród najbardziej nieuczciwych chwytów służących odpieraniu niekorzystnych argumentów znajduje się imputowanie i zmiana ładunku emocjonalnego słowa lub wyrażenia.

Technika imputowania polega na przypisywaniu przeciwnikowi takich poglądów i stanowisk, których on nie wyznaje, a które mogą zniechęcić do niego słuchaczy. Jednym z najczęściej wykorzystywanych w tym celu środków jest mowa zależna, ale można by ją nazwać „mową pozornie niezależną”. Mówca pod pozorem przytaczania dosłownej wypowiedzi swego przeciwnika dokonuje w niej pewnych zmian ośmieszających ją lub kompromitujących:

(15) Najpoważniejszym waszym argumentem, który ostatnio podnosicie, jest kwestia geopolityczna. Mówicie: w jakiej sytuacji Polska się znajdzie, gdy Czechy, Słowacja i inne kraje wejdą do Unii Europejskiej, a my zostaniemy sami, biedni, poza Unią? (10.01.2002)

Argument strony przeciwnej został doprowadzony do postaci karykaturalnej. Sformułowanie *sami, biedni* ma wskazywać na całkowitą bezsilność zwolenników wstąpienia do Unii Europejskiej. Słuchacze w większości wolą uznać, że ich kraj nie jest tak słaby, by nie poradzić sobie samodzielnie, więc argument, który eksponuje jego bezsilność w sposób mocno przerysowany, wydaje im się śmieszny.

Inną metodą imputowania jest wypaczanie intencji przeciwnika, którego wypowiedzi rzekomo się referuje<sup>15</sup>. Może ona polegać na rozszerzeniu zakresu któregoś z wyrazów użytych przez niego lub zmianie w jego zdaniu kwantyfikatora szczegółowego na ogólny:

<sup>15</sup> Por. T. Klementewicz, *Poradnik...*, op.cit., s. 254.

(16) [...] uchwały Parlamentu Europejskiego, które nakazują zabijać nienarodzone dzieci, które legalizują małżeństwa homoseksualne, są sprzeczne z podstawowym prawem Bożym (24.07.2002).

W zacytowanym fragmencie Roman Giertych zastosował nie tylko bardzo sugestywną peryfrazę terminu aborcja — *zabijanie nienarodzonych dzieci*, w której zwraca uwagę silnie nacechowane negatywnie słowo *zabijać* i słowo *dziecko* użyte dla podkreślenia personalnego charakteru czynu, ale również — co znacznie mniej uczciwe — zmienił kwalifikację orzeczenia. Zamiast rzeczywistego — *zezwałać*, wprowadził wyraz *nakazywać*. Jest więc to w gruncie rzeczy zamiana kwantyfikatora szczegółowego, zawartego w znaczeniu pierwszego słowa (w p e w n y c h przypadkach ciąża zostanie usunięta), na kwantyfikator ogólny, zawarty w znaczeniu słowa drugiego (k a ż d a ciąża zostanie usunięta).

Na uwagę zasługuje również fakt, że Giertych w swym toku argumentacji powołał się na autorytet Boski, który — jak podkreśla Perelman — w gronie ludzi wierzących zawsze będzie autorytetem najwyższym i bezdyskusyjnym, a wszystkie inne muszą mu być podporządkowane<sup>16</sup>. Znamienne jest to, że niezgodność uchwał Parlamentu Europejskiego z przepisami wiary jest jedynym i w tym wypadku ostatecznym argumentem na to, że powinny one zostać odrzucone.

Innym sposobem wypaczania intencji przeciwnika jest wyciągnięcie z jego wypowiedzi takich wniosków, na które nigdy by się nie zgodził:<sup>17</sup>

(17) Pan minister Truszczyński był laskaw przedstawić nam pewne szcztatkowe informacje w odniesieniu do kwestii związanych z finansowaniem Polski, polskiego rolnictwa i innych sektorów gospodarki, po ewentualnym wejściu do Unii Europejskiej. Na koniec w swojej informacji zaznaczył jednak, że wszystkie dane, które posiadamy, są danymi spekulacyjnymi, gdyż ostateczne rozstrzygnięcia zostaną dokonane dopiero na koniec. Jednakże z informacji pana ministra [...] możemy wyciągnąć następujące wnioski: Po pierwsze<sup>18</sup>, widzimy wyraźnie, że zanoszą się na to, iż Polska będzie zmuszona płacić 2 miliardy euro rocznie składki członkowskiej i to mimo, że jeszcze nie wiadomo, jaka jest rola i jakie będzie znaczenie polityczne Polski (01.03.2002).

Referując wypowiedź Truszczyńskiego, Roman Giertych zaopatrzył ją we własny, perswazyjny komentarz, np. dodał, że informacje ministra były *szcztatkowe*. Pomimo jego zastrzeżeń co do danych przez siebie przytoczonych, wyciągnął z nich także własny wniosek, sprzeczny z intencją autora. Zastosowany przez niego zabieg pozwala zobiektywizować wysuwane twierdzenie na podstawie tego, że wynika ono rzekomo ze słów oponenta.

Do grupy zabiegów wykorzystywanych przez Giertycha w celu obalenia niekorzystnej dla niego argumentacji można również zaliczyć tzw.

<sup>16</sup> Por. Ch. Perelman, *Imperium retoryki...*, op.cit., s. 111.

<sup>17</sup> Por. T. Klementewicz, *Poradnik...*, op.cit., s. 254.

<sup>18</sup> „Po drugie” niestety nigdy nie nastąpiło.

fabrykowanie konsekwencji. Chwył ten — bardzo zbliżony do poprzedniego — polega na tym, że „z wypowiedzi przeciwnika wyprowadza się sztucznie przez fałszywe wnioskowanie i przekręcanie pojęć twierdzenia, które wcale nie były w niej zawarte ani też nie były zamierzone, które są natomiast absurdalne albo niebezpieczne”<sup>19</sup>:

(18) Mówicie o przepływie technologii. [...] jeżeli wejdziemy do Unii Europejskiej, to zamknijemy się na technologie amerykańskie, japońskie i dalekowschodnie (10.01.2002).

W przytoczonej wypowiedzi na podstawie niewłaściwego wnioskowania (ukazana korelacja między rozwijaniem europejskich technologii a zamykaniem się na technologie spoza Europy) sfabrykowane zostały niekorzystne konsekwencje wstąpienia do Unii Europejskiej.

W przykładzie kolejnym Giertych tworzy rozbudowaną wizję przyszłości, którą przewiduje na podstawie niewłaściwego i stronniczego wnioskowania.

(19) I zaraz ta polityka [prounijna — przyp. L. P.], proszę państwa, nam wyjdzie bokiem, bo jak było w 1938 r., kiedy najpierw Niemcy zagroziły Czechom, a później sięabrały za Polskę, tak teraz będzie. Teraz, dzisiaj żądają unieważnienia dekretów Benesa, a za moment powiedzą, że należy unieważnić ustalenia terytorialne, które miały miejsce po II wojnie światowej (19.06.2002).

Jest to przykład, który bardzo wyraźnie odwołuje się do resentymentów narodowych i szuka analogii do przyszłych, spekulowanych wydarzeń — w historii. Oprócz argumentu *ad invidiam* (odwołującego się do uprzedzeń), który zawsze ma dużą moc perswazyjną, ponieważ z reguły uprzedzenia tkwią w ludziach bardzo długo i trudno je zmienić, został tu zastosowany jeszcze jeden chwyt — argument *ad metum*, który ma za zadanie przestraszyć odbiorców<sup>20</sup> przedstawioną wizją, zasugerować niebezpieczeństwo, jakie im grozi, jeśli zgodzą się na prounijną politykę koalicji rządzącej. Podkreśleniu bliskości wspomnianego niebezpieczeństwa służy przysłówek *za moment*, który dodatkowo ma wzmacniać uczucie lęku. Zauważmy, że twierdzeniu Romana Giertycha nie towarzyszą żadne wskaźniki wątpliwości, modalność tego fragmentu wyraża absolutną pewność.

Innym chętnie wykorzystywanym przez Romana Giertycha sposobem zbijania argumentów przeciwnika jest zmiana nacechowania emo-

<sup>19</sup> A. Schopenhauer, *Erystyka...*, op.cit., s. 68.

<sup>20</sup> E. Aronson i A. Pratkanis dowodzą, że argumentacja odwołująca się do strachu jest najskuteczniejsza wówczas, gdy wywołany w odbiorcach strach jest silny, a więc dotyczy istotnych dla nich kwestii, a mówiący podaje zalecenia, jak uporać się z zagrożeniem wzbudzającym ów strach (por. A. Pratkanis, E. Aronson, *Wiek propagandy*, Warszawa 2003, 2. 265). Giertych ostrzega przed możliwością upomnienia się Niemców o ziemie odzyskane przez Polskę po drugiej wojnie światowej — przypuszczenie to dotyczy kwestii niezwykle ważnej dla wszystkich Polaków, łatwo więc wzbudza strach. Uniknięcie wspomnianego niebezpieczeństwa jest jednocześnie — w odczuciu mówiącego — niezwykle proste: wystarczy przeciwstawić się Unii Europejskiej i prowadzonej przez rząd prounijnej polityce.

cjonalnego w obrębie pewnych pojęć związanych z jego twierdzeniami. Pierwszym środkiem wykorzystywanym do tego celu jest definicja perswazyjna. Określenie „definicja” zostało tu użyte w bardzo szerokim znaczeniu. Chodzi o wszystkie wypowiedzi perswazyjne, które swym kształtem przypominają klasyczną definicję. Przymiotnik „perswazyjna” wskazuje, że wypowiedź ta nie ma na celu obiektywnego wyjaśnienia znaczenia jakiegoś pojęcia, ale zmianę jego ładunku emocjonalnego<sup>21</sup>. Jak pisze Pawłowski: „[...] wyrażenia językowe mają zdolność wywoływania w nas reakcji emocjonalnych. Pod wpływem rozmaitych czynników skojarzenia emocjonalne związane z jakimś jednym wyrażeniem mogą się przenosić na inne wyrażenia, poprzednio emocjonalnie neutralne, powiększając w ten sposób zbiór wyrażen emocjonalnie aktywnych”<sup>22</sup>:

(20) Taką relację między krajami kiedyś — trzydzieści lat temu — nazywano kolonializmem. Dzisiaj mówimy: integracja europejska (24.07.2002).

(21) To [harmonijna współpraca niezależnych państw — przyp. L. P.] jest przyszłość Europy, a nie kolejny Związek Radziecki, budowany tym razem nie od wschodu, ale od zachodu (24.07.2002).

W obu fragmentach neutralnemu emocjonalnie terminowi *Unia Europejska* próbuje się nadać negatywny ładunek emocjonalny za pomocą zestawienia go z dwoma pojęciami nacechowanymi ujemnie. Pierwsze z nich — *kolonializm* — zawiera, jak się wydaje, element wartościujący już w strukturze swego znaczenia. Drugie — *Związek Radziecki* — negatywne nacechowanie emocjonalne zyskało w ostatnich czasach i jest ono natury konotacyjnej. Przyniesienie przez słuchaczy nazwy *Unia Europejska* z nowym — negatywnym — nacechowaniem sprzyja wyrobieniu sobie przez nich negatywnych poglądów na temat samej Unii.

Najwyraźniej jednak istotę definicji perswazyjnej widać w kolejnym fragmencie:

(22) [...] cóż to znaczy pomoc strukturalna i czym ona się różni od składki? Składka to jest obowiązkowa danina, którą będziemy musieli płacić co roku z budżetu państwa, natomiast pomoc strukturalna to jest pewna możliwość wykorzystania pieniędzy, pewnego rodzaju debet, taki jaki jest na rachunkach bankowych, który można wykorzystać, ale niekoniecznie, jeżeli nie przedstawi się właściwych programów (01.03.2002).

Pojawiają się tu dwie charakterystyki — składki członkowskiej i pomocy strukturalnej z Unii Europejskiej. Obie ujęte są w formę definicji, o czym świadczy sformułowanie *to jest...* Również rozpoczynające cały fragment pytanie *coż to znaczy pomoc strukturalna i czym ona się różni od składki?* sprzyja odbiorowi obu charakterystyk jako zwykłych definicji. Odbiorca, po usłyszeniu takiego pytania zachęcającego do

<sup>21</sup> Por. W. Pisarek, *Język...*, op.cit., s. 36.

<sup>22</sup> T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych*, Warszawa 1978, s. 226.

wyjaśnień obu terminów, oczekuje obiektywnej informacji. Jednak taka informacja nie następuje — jest ona od razu przetworzona perswazyjnie, w wyniku czego zmienia nacechowanie emocjonalne obu terminów z neutralnego na negatywne. W wypadku słowa *składka* jest to szczególnie widoczne. Giertych utożsamia ją z *daniną*, która jako obowiązkowe świadczenie na rzecz panującego nie może kojarzyć się dobrze. W *pomocy strukturalnej* zmiana ta jest mniej wyraźna. Wiąże się ona ze stwierdzeniem, że udzielenie jej jest uzależnione od pewnych czynników, czyli że niejako będzie nam ona udzielana „z łaski” (tu porównanie jej do debetu bankowego, czyli do zjawiska bliższego i lepiej znanego odbiorcom, co przy tworzeniu nowych definicji — zwłaszcza perswazyjnych — zawsze jest bardzo skuteczne).

Warto również przytoczyć fragment przemówienia, w którym Roman Giertych, zamiast tworzyć własną definicję, ustosunkowuje się do definicji stworzonej przez swego przeciwnika:

(23) Pan premier Leszek Miller w exposé wygłoszonym wczoraj stwierdził: Członkostwo Polski w Unii Europejskiej to zadanie najdosłowniej patriotyczne. Jest to, proszę państwa, definicja nowego patriotyzmu. Panie premierze, patriota to jest taki człowiek, który troszczy się o Polskę, nie o Unię Europejską (26.10.2001).

Przykład ten dowodzi, jak ważnym i skutecznym środkiem może być definicja perswazyjna. Giertych, chcąc odebrać przeciwnikowi tak ważny dla niego termin, jakim jest *patriotyzm*, podważa nie sam pogląd przeciwnika, lecz zasadność stworzonej przez niego definicji. Notabene różni się ona od definicji perswazyjnych budowanych przez Giertycha. W tamtych neutralnemu definiendum próbowano nadać negatywny ładunek emocjonalny definiensa. W definicji, z którą polemizuje Giertych, mamy do czynienia z sytuacją odwrotną. Pozytywnie nacechowane definiendum ma przekazać swój ładunek emocjonalny definiensowi.

Innym zabiegiem zmierzającym do zmiany nacechowania emocjonalnego argumentów wysuwanych przez przeciwnika jest chwyt erystyczny, który Schopenhauer nazywa zaliczaniem do nienawistnej kategorii pojęć<sup>23</sup>. Polega on na utożsamieniu twierdzenia przeciwnika z pewnym zjawiskiem źle odbieranym w danym środowisku. Wówczas pojęcie użyte przez mówiącego w celu dyskredytacji poglądów jego adwersarza traci swoje dosłowne znaczenie i zaczyna pełnić funkcję zbliżoną do wyzwiska, samodzielnego oskarżenia, np.:

(24) Uchwały Parlamentu Europejskiego w sprawie zalecenia dla krajów członkowskich małżeństw homoseksualnych, również dla krajów kandydujących, [...] aby wprowadziły seks-edukację. To wszystko nie ma nic wspólnego z etyką chrześcijańską. Jest to antychrześcijańskie i antyludzkie (24.07.2002).

W powyższym fragmencie Roman Giertych wykorzystał argument *ad fidem*, czyli argument odwołujący się do wiary religijnej, jej zasad

<sup>23</sup> Zob. A. Schopenhauer, *Erystyka...*, op.cit., s. 82-83.

i prawd<sup>24</sup>. Zwróćmy jednak uwagę, że postanowił go wzmocnić przez dodanie do orzecznika *antychrześcijańskie* określenia *antyłudzkie* o bardziej uniwersalnym charakterze. W ten sposób powstał szczytkowy klimaks *sensu largo*, czyli figura retoryczna polegająca na gradacyjnym użyciu słów w tekście.

Odrzuceniu stanowiska zajmowanego przez przeciwnika sprzyja również perswazyjne zestawienie go — w odpowiednio skomentowanej postaci — z propozycją własną. U Schopenhauera czytamy: „Chcąc spowodować, aby przeciwnik przyjął naszą tezę, wypowiadamy również i antytezę, pozostawiając mu wybór między nimi; tę antytezę przedstawiamy tak jaskrawo, że przeciwnik, aby nie wpaść w paradoks, musi przyjąć naszą tezę, która przy porównaniu wydaje się sensowniejsza”<sup>25</sup>.

(25) Jest to spór o istotę funkcjonowania tej Izby, o to, czy będzie to maszynka do głosowania ustaw rządowych i proeuropejskich, które z Komisji Europejskiej wychodzą czasami bez czytania ich przez posłów koalicji, czy będzie to forum, gdzie będzie się toczyć debata, która będzie publiczną debatą i która będzie poruszała najważniejsze kwestie dla naszego kraju (19.06.2002).

Pytanie, o wyraźnie zamkniętym charakterze, postawione w zacytowanym fragmencie zawiera dwie skrajne tezy, a dokładniej tezę i antytezę, gdyż nie ma wątpliwości, którą z nich popiera mówiący. Już na pierwszy rzut oka widać, że dwa scenariusze zaprezentowane tu przez Giertycha, z których zresztą pierwszy dzięki zmianie czasu przyszłego na terażniejszy ma kształt opisu rzeczywistości, sformułowane zostały niezwykle radykalnie, w wyniku czego wyraźniejszy staje się rozdział między nimi. W pierwszym pojawia się zarzut pod adresem koalicji rządzącej wyrażony *explicite*, w drugim zarzut taki ukryty jest w presupozycji. Skoro spór rozpoczęty przez Ligę Polskich Rodzin ma doprowadzić do tego, by w Sejmie odbywała się publiczna debata dotycząca najważniejszych kwestii, oznacza to, że dotychczas prowadzona tam dyskusja nie miała takiego charakteru — dotyczyła spraw nieistotnych. Jednocześnie tak skrajne dwie możliwości nie pozostawiają odbiorcom innego wyboru niż przychylenie się do drugiej z nich, która przecież — zwłaszcza na tle pierwszej — brzmi rozsądnie. Przyjmując ją jednak, słuchacz akceptuje jednocześnie bez udziału swojej woli zarzut tkwiący w niej presupozycyjnie, a w ten sposób Giertych osiąga swój cel.

Warto dodać, że w wypadku techniki polegającej na użyciu dwóch skrajnych tez przeciwstawienie się tak znacznemu uproszczeniu problemu, które zawsze jej towarzyszy, możliwe jest wyłącznie w sytuacji bezpośredniego kontaktu z mówiącym. Publiczne wygłaszanie mowy, podczas którego nie ma ani czasu, ani możliwości, by wyrazić sprze-

<sup>24</sup> Por. K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001, s. 51.

<sup>25</sup> A. Schopenhauer, *Erystyka...*, op.cit., s. 62.

ciw wobec słów mówcy, sprzyja więc tej technice i powoduje, że odbiorcy podświadomie przyjmują zaproponowane w niej uproszczenie.

Równoległe z odpieraniem argumentacji przeciwników politycznych odbywa się przekonywanie słuchaczy do własnych racji. Aby zmiana w ich przekonaniach była w ogóle możliwa, muszą najpierw uznać osobę przemawiającą do nich za godną zaufania<sup>26</sup>. W celu zwiększenia swojej wiarygodności Giertych często stosuje zabieg uszlachetniania własnych pobudek według maksymy: wiarygodny jest ten, kto ma szczytne cele. Ponieważ wiele działań podejmowanych przez polityków może być ocenionych przez opinię publiczną jako próba realizacji własnych, czysto pragmatycznych celów, Giertych często podkreśla społeczne motywy swoich poczynań:

(26) Bo to jest podstawą naszego funkcjonowania i po to nas tutaj wyborcy wysłali, abyśmy walczyli o te kwestie, które są z naszego punktu widzenia, z punktu widzenia naszych wyborców, bardzo istotne (28.10.2002).

(27) [...] przypomnijmy panie ministrze, że pański rząd, demokratycznie wybrany, winien realizować wolę społeczną (14.03.2002).

Przytoczone przykłady przedstawiają wolę społeczną jako najważniejszy czynnik, który powinien kształtować funkcjonowanie Sejmu i który jednocześnie stał się powodem działań Giertycha (chodzi o sprzeciw wobec polityki pronunijnej — uznanej przez niego za antyspołecznej). Jednocześnie mówiący sugeruje w nich, że zadanie to realizuje tylko jego ugrupowanie, nie robi tego natomiast koalicja rządząca. Zarzuca się jej obojętność na problemy społeczeństwa i niebranie pod uwagę jego opinii. Zabieg ten przede wszystkim ma więc ukształtować przychylny stosunek odbiorców do osoby mówiącego, ustosunkowując ich jednocześnie negatywnie do przeciwników politycznych, a dodatkowo sprzyja on takiemu przedstawieniu twierdzeń mówcy, by zostały one odebrane jako twierdzenia wysuwane w interesie słuchaczy, co oczywiście nie może pozostać bez wpływu na skuteczność przekonywania o ich słuszności.

Powolywanie się na wolę społeczeństwa wiąże się z uproszczeniem rozumowania, przedstawianiem świata w czarno-białych barwach, kreowaniem siebie na osobę o podobnych co słuchacze problemach i zainteresowaniach, dbającą w szczególny sposób o ich interesy — prezentowane jako najważniejsze i w pełni uzasadnione<sup>27</sup>. Jest to klasyczny argument *ad populum*, wykorzystywany przez Giertycha nie tylko przy okazji uszlachetniania motywów swoich działań:

(28) Przed kamerami telewizyjnymi rozważamy, czy wróżbiarstwo ma być zawodem w Polsce, bo tak mówi prawo Unii Europejskiej [...]. To jest temat, którym się zajmuje Wysoka Izba, gdy tymczasem miliony ludzi w Polsce mają zupełnie inne problemy (19.06.2002).

<sup>26</sup> Por. E. Aronson, *Człowiek — istota społeczna*, Warszawa 1978, s. 99.

<sup>27</sup> Por. K. Szymanek, *Sztuka...*, op.cit., s. 59-60; M. Korolko, *Retoryka i erystyka dla prawników*, Warszawa 2000, s. 103.

(29) W was jakby zanikł instynkt narodowy. Zanikło podstawowe poczucie obywatelstwa, tego, że my w Polsce musimy się trzymać razem i nie możemy dawać takich samych praw, a nawet większych, obcym, jak naszym obywatelom. Nie możemy naszym zakazywać, naszych karać (24.07.2002).

Przykład ostatni odwołuje się do najbardziej prymitywnego uczucia dumy związanej z narodowością, a co za tym idzie do braku tolerancji wobec osób spoza niej. Widoczny jest tu typowy dla agitacji politycznej dwuwartościowy podział świata na *naszych* i *obcych* (tak właśnie określani są cudzoziemcy — *obcy*) oraz ogromne uproszczenie sytuacji związanej z prawami dla obcokrajowców. Giertych wprost mówi, że rządzący nadają szerokie prawa cudzoziemcom, a własnym obywatelom *zakazują* i ich *karzą*. Oba wymienione słowa zostały użyte ze względu na ich duży ładunek emocjonalny. Nie budzi więc zdziwienia fakt, że słowo *zakazywać* pozbawione jest tu naturalnego dla siebie dopełnienia — w tej postaci jest jeszcze bardziej sugestywne, ponieważ brak konkretów sprawia wrażenie, jakoby Polakom zakazywało się wszystkiego. Uproszczenie to ma spowodować u odbiorców falę sprzeciwu wobec łamania elementarnych zasad sprawiedliwości i praw, które im się bezwzględnie należą.

Próba pozyskania przychylności odbiorców może przybrać również formę argumentu *ad vanitatem*. Odwołuje się on do próżności odbiorców i polega na schlebaniu im czy — jak pisze Kenneth Burke — „przymilaniu się”<sup>28</sup>, co w dużej mierze osłabia ich krytyczny stosunek do przedkładanych im argumentów<sup>29</sup>. Chwył ten pozwala dodatkowo sugerować pewne zależności pomiędzy przekonaniem i podejmowanymi działaniami a inteligencją czy rozsądkiem słuchaczy. Wyraźnie widać to w poniższym przykładzie:

(30) Jestem głęboko przekonany, że wyłożenie wszystkich argumentów, pokazanie faktów, które dzisiaj być może są znane tylko w niektórych komisjach Wysokiej Izby, pozwoli społeczeństwu podjąć odpowiedzialną, mądrą decyzję. I jestem głęboko przekonany, że nasz naród, naród polski, w tym referendum na pytanie o przystąpienie do Unii Europejskiej odpowie „nie” (24.07.2002).

Roman Giertych w zacytowanej wypowiedzi nawołuje odbiorców do przeciwstawienia się w referendum integracji Polski z Unią Europejską, którą to decyzję nazywa *mądrą i odpowiedzialną*. Podkreśla jednocześnie, że *jest głęboko przekonany* o tym, że właśnie takiego wyboru dokonają słuchacze, przez co sugeruje, że nie ma wątpliwości co do

<sup>28</sup> K. Burke, *Tradycyjne zasady retoryki*, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 2, s. 222. Burke uznaje ten chwyt za drugorzędną właściwość retoryki. Wydaje się jednak, że nabiera on niezwyklej wagi właśnie tam, gdzie dominuje nie czysta retoryka, ale erystyka, w której pozyskanie audytorium — tak jak ma to miejsce w wypadku debaty sejmowej i towarzyszących jej przemówień politycznych — jest celem zdecydowanie dominującym. Wiąże się to z umiejętnością identyfikacji mówiącego z odbiorcami, a dokładniej z takim przedstawieniem swego stanowiska, by słuchacze sami poczuli potrzebę identyfikacji z nim. Schlebienie odbiorcom odgrywa w tym wypadku niebagatelną rolę.

<sup>29</sup> K. Szymanek, *Sztuka...*, op.cit., s. 61; M. Korolko, *Retoryka...*, op.cit., s. 103.



ich inteligencji, ale nie jest to inteligencja bezwarunkowa. Inteligentni są bowiem tylko ci, którzy w referendum odpowiedzą „nie”. Wprowadzenie takiej korelacji motywuje odbiorców do postąpienia w sposób propagowany przez mówiącego. Aby zmniejszyć ich niechęć do ewentualnej zmiany poglądów w tej kwestii (nikt bowiem nie lubi — zwłaszcza bezpośrednio pod czyimś wpływem — zmieniać swych przekonań), sugeruje on ujawnienie pewnych istotnych faktów, których z pewnością odbiorcy nie znali, więc ich postawa w kwestii Unii Europejskiej nie mogła być w pełni uzasadniona. Dopiero teraz, po ich ujawnieniu, będą mogli podjąć rzeczywiście słuszną i rozsądną decyzję. W tych okolicznościach zmiana zdania przestaje być czymś wstydlivym, a staje się całkowicie uzasadniona, a nawet słuszną.

Kolejnym zabiegiem zwiększającym wiarygodność mówiącego jest poparcie własnych tez powszechnie akceptowanym dowodem. W tym celu Roman Giertych często odwołuje się do przeszłości. Szuka w niej pewnych analogii do zjawisk, które analizuje lub próbuje przewidzieć. Przeszłość jest o tyle dobrym dowodem, czy raczej wsparciem dla jego twierdzeń, że ma ustalony status i najczęściej jej ocena nie budzi już żadnych kontrowersji, a przynajmniej nie takie, jak wydarzenia aktualne, oprócz tego zaś jest znana — przynajmniej w ogólnym zarysie — przez odbiorców. Najbardziej skuteczne są takie argumenty, w których przywołuje się wydarzenie wzbudzające bardzo silne emocje:

(31) Taką relację między krajami kiedyś — 30 lat temu — nazywano kolonializmem. Dzisiaj mówimy: integracja europejska. Zbyt mocne słowa? Pamiętajmy, że 30 lat temu takie kraje Unii Europejskiej jak Francja, Wielka Brytania, a jeszcze wcześniej Włochy, Niemcy, posiadały kolonie i są dobrze przygotowane do współorganizowania współuczestnictwa kolonii w życiu metropolii (24.07.2002).

(32) W większości wypowiedzi dotyczących Unii Europejskiej pojawia się argument, że nie ma alternatywy. Dziś jednak, analizując polską sytuację polityczną, możemy powiedzieć, że to jest nieprawda. Jest alternatywa. Panie ministrze, taki argument był kiedyś wysuwany nie na tej sali, ale w naszej stolicy. To było już jakiś czas temu. Sejm wówczas nie był tak głośny jak teraz, był to Sejm Niemy (29.11.2001).

W przykładzie (31) zastosowany został zabieg poparcia swej tezy wydarzeniami z przeszłości, które mają oddalić wątpliwości odbiorców. Zresztą wątpliwości te uprzedza sam Roman Giertych. Zadaje sobie pytanie, jakie mógłby zadać w myślach niejedyn słuchacz, a następnie — jako odpowiedź na nie — przypomina fakt historyczny. Ma to podkreślić jego wiarygodność, stanowić swoisty dowód trafności jego spostrzeżeń.

We fragmencie (32) oprócz funkcji uwiarygodnienia tezy mówiącego argument odwołujący się do przeszłości ma również stanowić formę oskarżenia polityków nie protestujących przeciw integracji Polski z Unią Europejską. Giertych, dla poparcia swej negatywnej oceny Unii, przywołuje historyczny przykład Sejmu Niemego, który oceniany jest jednoznacznie negatywnie. Dowodzi w ten sposób, że jego twierdzenia nie są pozbawione sensu, bo podobna sytuacja (tu milczące utożsamienie zjednoczenia Polski z Unią Europejską i rozbiorów) miała już miejsce w historii.

Jako że wiarygodny jest ten, kto ma wystarczającą wiedzę w zakresie problematyki, którą porusza, i odpowiednią liczbę dowodów na poparcie swych tez, Giertych wielokrotnie w swych wystąpieniach powołuje się na różnego rodzaju dane statystyczne i inne wyliczenia, a czasem po prostu przywołuje wiele liczb, które sprawiają wrażenie rzetelności i dobrej orientacji w temacie. Jak czytamy u Heinza Lemmermanna: „Ponieważ w nauce najbardziej dokładne, konkretne i rzeczowe są liczby, we wszystkich współczesnych debatach przywoływanie materiału liczbowego okazuje się najsolidniejszym sposobem argumentowania. Dzieje się tak choćby dlatego, że nikt nie jest w stanie w tak krótkim czasie, w jakim przebiega debata, zakwestionować przedstawianych kolumn liczbowych, a obawa przed niekompetencją wstrzymuje słuchaczy od tego, by «od ręki» wyjaśniać olbrzymie tabele i zestawienia”<sup>30</sup>:

(33) Według raportu NIK zaniżanie przychodów w hipermarketach powoduje straty w budżecie państwa wynoszące ponad 75 mln zł. [...] We Francji z 500 tys. sklepów zostało niecałe 100 tys. W Polsce w roku 2002 26% rynku było opanowane przez hipermarkety. Szacuje się, że w roku 2006 będzie to ponad 50% (19.06.2002).

(34) Wiemy również — co wynika z ostatnich badań, na które tak często zwolennicy integracji europejskiej się powołują — że 81% Polaków jest przeciwko wykupowi polskiej ziemi (10.01.2002).

W obu cytowanych fragmentach łatwo dostrzec — oprócz przywoływania wielu liczb — pewnego rodzaju asekurację mówiącego, który chce uniknąć posądzenia go o jakąkolwiek nieścisłość lub zafalszowanie rzeczywistości. W tym celu podaje on źródła, z których zaczerpnął dane liczbowe. Taka dokładność również sprzyja wiarygodności mówiącego. W przykładzie (34) Roman Giertych powołuje się na wyniki badań, a dodatkowemu uwiarygodnieniu (ktoś przecież mógłby mu zarzucić, że badania nie są rzetelne, że zostały spreparowane) służy informacja, że na te same badania powołują się jego przeciwnicy polityczni.

W wypowiedzi (34) przytoczona liczba (81%) pełni jeszcze jedną ważną funkcję. Jest ona wykładnikiem powszechności poparcia społecznego dla postulowanego przez Giertycha zakazu nabywania ziemi przez obcokrajowców. Powszechność jakiegoś stanowiska czy poglądu jest niezwykle nośnym, choć całkowicie pozornym argumentem<sup>31</sup>. Jeśli nawet rzeczywiście przytaczane przez Giertycha twierdzenie cieszy się powszechnym poparciem, fakt ten nie może w najmniejszej nawet mierze stanowić dowodu jego słuszności<sup>32</sup>. Wykładnikiem powszech-

<sup>30</sup> W. Rother, cyt. za H. Lemmermann, *Szkoła dyskusyjna*, Wrocław 1997, s. 84. Por. też M. Korolko, *Retoryka...*, op.cit., s. 103.

<sup>31</sup> Por. S. Dubisz, *Uwarunkowania i wyznaczniki stylu tekstów propagandowych*, „Poradnik Językowy” 1983, z. 3, s. 157.

<sup>32</sup> Jak pisze Schopenhauer — „to, co się nazywa zdaniem ogółu, jest ściśle biorąc, zdaniem dwóch lub trzech osób i o tym przekonalibyśmy się, gdybyśmy mogli obserwować powstawanie takiego ogólnie przyjętego poglądu” (A. Schopenhauer, *Erystyka...*, op.cit., s. 77).

ności częściej niż konkretne liczby bywają wyrażenia bardziej ogólne, niedoprecyzowane:

(35) Rząd polski musi zacząć stosować kryterium obywatelskie, to, o czym zapomniaлиśmy: że należy popierać produkcję, zakłady, działania przede wszystkim naszych obywateli. Nie wstydzmy się tego. Wszyscy to na świecie robią — popierają swoich (24.07.2002).

(36) Jesteśmy tak naprawdę jedyną centroprawicą, która w tej chwili w Sejmie reprezentuje poglądy wielu milionów ludzi, którzy na nas głosowali i którzy na nas w tej chwili chcieliby głosować (19.06.2002).

W wypowiedzi (35) — mającej przekonać partie rządzące, aby zamiast starać się o akces do Unii Europejskiej, promowały polskość — wykładnikiem powszechności jest duży kwantyfikator (*W s z y s c y t o na świecie robią — popierają swoich*). We fragmencie kolejnym wartość powszechności ma zwrot *wiele milionów ludzi*, który w odróżnieniu od poprzedniego przykładu może być traktowany dosłownie (duży kwantyfikator zawsze zakłada pewną umowną przesadę<sup>33</sup>), co paradoksalnie może zwiększyć jego skuteczność perswazyjną. Dodatkowo duże liczby zawsze oddziałują na wyobraźnię.

Przedstawiony powyżej repertuar językowych środków perswazji nie wyczerpuje wszystkich zabiegów, jakimi posługuje się w swych wystąpieniach Roman Giertych. Nie ma też żadnej praktycznej możliwości ustalenia, jaką skuteczność mają poszczególne z nich. Ich wielość i różnorodność pozwalają jednak wnioskować, że Giertych jest mówcą sprawnym, co nie może pozostać bez wpływu na poparcie społeczne wyrażane mu w kolejnych sondażach. Język, którym Giertych posługuje się w swych przemówieniach parlamentarnych, jest niezwykle charakterystyczny. Kojarzą się z nim konkretne wartości, przywoływane tak często, że niekiedy odczuwane jako niezbędne, skłonność do patosu oraz liczne argumenty pojawiające się wielokrotnie w niemalże niezmienionej formie. Wszystko to sprawia, że zaczyna on pełnić funkcję kreacyjną. Trudno jednak powiedzieć, czy język ten ma taki właśnie charakter ze względu na rzeczywistość, którą opisuje, czy może odwrotnie — kreuje taką rzeczywistość, by stać się językiem perswazyjnym.

## Bibliografia

- E. Aronson, *Człowiek — istota społeczna*, Warszawa 1978.  
J. Bralczyk, *Poza prawdą i fałszem*, „Teksty” 1981, nr 6, s. 122-133.

<sup>33</sup> Por. J. Bralczyk, *Poza prawdą...*, op.cit., s. 131. Marek Tokarz zaś wprost mówi o metaforycznej intencji używanych dużych kwantyfikatorów (por. M. Tokarz, *Przekaz dosłowny i podtekst w komunikacji językowej*, „Studia Semiotyczne” 2001, XIII, s. 36).

- K. Burke, *Tradycyjne zasady retoryki*, „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 2, s. 219-250.
- M.M. Czarnawska, *Współczesny sofista, czyli nowe chwytły erystyczne*, Warszawa 1995.
- S. Dubisz, *Uwarunkowania i wyznaczniki stylu tekstów propagandowych*, „Poradnik Językowy” 1983, z. 3, s. 150-158.
- K. Hogen, *Psychologia perswazji: strategie i techniki wywierania wpływu na ludzi*, Warszawa 2001.
- T. Klementewicz, *Poradnik manipulatora: środki językowe*, „Edukacja Polityczna” 1982, nr 1, s. 247-260.
- M. Korolko, *Retoryka i erystyka dla prawników*, Warszawa 2000.
- H. Lemmermann, *Szkoła dyskusowania*, Wrocław 1997.
- T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych*, Warszawa 1978.
- Ch. Perelman, *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, Warszawa 2002.
- W. Pisarek, *Język służy propagandzie*, Kraków 1976.
- A. Pratkanis, E. Aronson, *Wiek propagandy*, Warszawa 2003.
- J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992.
- A. Schopenhauer, *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, Warszawa 1986.
- K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001.
- M. Tokarz, *Przekaz dosłowny i podtekst w komunikacji językowej*, „Studia Semiotyczne” 2001, XIII, s. 27-46.
- A. Vigh, *Porównanie i podobieństwo*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4, s. 257-276.

### ***Linguistic Means of Persuasion in Roman Giertych's Parliamentary Speeches***

#### Summary

The article describes linguistic characteristics of Roman Giertych's parliamentary speeches. In the beginning it describes the values related to the extreme rightist outlook, the most crucial of which are: sovereignty, independence and land. The paper also deals with the ways in which Giertych brings his political opponents and their opinions into disrepute, using *argumentum ad personam* and more secret strategies, like: perverting the opponents' intentions or the meaning of their words. Finally the study presents the ways Giertych increases his credibility with and persuades the audience of the rightness of his statement, using e.g. *argumentum ad vanitatem*.

Marcin Zabawa  
(Katowice)

## NOWE ZAPOŻYCZENIA SEMANTYCZNE W POLSZCZYŹNIE

Na wstępie warto przypomnieć to, o czym pisało już wielu autorów (por. np. prace Markowskiego 1992a, 1992b, 2004, Mańczak-Wohlfeld 1993, 1995, Otwinowskiej 1997, Chłopickiego i Świątka 2000), iż wpływ angielszczyzny na polszczyznę nie ogranicza się dzisiaj li tylko do zapożyczeń leksykalnych, najczęściej zauważanych (i krytykowanych) przez przeciętnego użytkownika języka polskiego, ale staje się coraz bardziej widoczny w sferze składni i semantyki. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie najnowszych zapożyczeń semantycznych, których źródło stanowi język angielski<sup>1</sup>. Żadne z nich nie zostało dotychczas zarejestrowane przez najnowszy (i prawdopodobnie największy) współczesny słownik języka polskiego, tj. *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. prof. Stanisława Dubisza (w skrócie USJP<sup>2</sup>). Oto ich przegląd:

1. *Oryginalny*: „a. Taki, który nie jest naśladownictwem lub przeróbką, autentyczny; b. tworzący samodzielnie, nie opierający się na wzorach; c. wyróżniający się czymś niezwykłym, osobliwym; rzadko spotykany, dziwaczny, ekscentryczny” (wg USJP). Wydaje się jednak, iż w słowniku nie uwzględniono głównego dziś chyba znaczenia omawianego słowa: 'nie będący nielegalną kopią', a odnoszącego się przede wszystkim do nośników muzyki (tj. kaset magnetofonowych i płyt kompaktowych) i obrazu (tj. kaset wideo i płyt DVD)<sup>3</sup>. Tak więc *oryginalny film* znaczy dziś często tyle co 'film legalnie sprzedawany'.

---

<sup>1</sup> Listę innych nowszych zapożyczeń semantycznych można znaleźć we wspomnianych wyżej artykułach autorstwa Markowskiego (1992a, 2004). Druga z wymienionych prac zawiera ponadto liczne przykłady neosemantyzmów w innych językach europejskich, m.in. w czeskim i niemieckim, jak również rozważania teoretyczne na temat internacjonalizacji znaczeń wyrazów.

<sup>2</sup> Pełny wykaz skrótów nazw słowników użytych w niniejszej pracy znajduje się na końcu artykułu.

<sup>3</sup> Jak łatwo zauważyć, definicja a jest najbliższa omawianemu znaczeniu wyrazu, nie jest z nią jednak tożsama.

Co jednak istotniejsze, w ostatnim czasie można zaobserwować użycia omawianego przymiotnika w całkowicie nowym znaczeniu (pierwotny, pierwszy), por. np. „W Sieci krążą ciekawe plotki, dotyczące kolejnej zmienionej wersji *Gwiezdných wojen*. Po raz pierwszy plotki te pojawiły się na łamach witryny The Digital Bits. Napisano tam, że George Lucas planuje wprowadzić pewne zmiany w trzech o r y g i n a l n y c h częściach sagi. [...] Inne zmiany mają obejmować między innymi przywrócenie o r y g i n a l n e j sceny spotkania Hana Solo z Greedem w kantine w Mos Eisley, a także ulepszoną sekwencję pojedynku na miecze świetlne”<sup>4</sup> („Fantasy” nr 2/2004, s. 6). Jak się wydaje, podobny sens mają zasłyszane formy przysłowka: „no, o r y g i n a l n i e to on tam chciał pojechać ale potem — nie wiem, chyba mu coś wypadło” (styczeń 2004), „te Kargule i Pawlaki są koloryzowane, no bo o r y g i n a l n i e one były czarno-białe” (kwiecień 2004).

Rozszerzenie znaczenia nastąpiło tu najprawdopodobniej pod wpływem angielskiego *original*, słowa bogatszego znaczeniowo niż jego polski odpowiednik; jedno z jego znaczeń brzmi (wg ODE): „present or existing from the beginning; first or earliest”.

2. *Wydawnictwo*: „a. Instytucja, przedsiębiorstwo przygotowujące publikację tekstu autora lub autorów, organizujące proces wydawniczy; b. książka, czasopismo wydane drukiem; publikacja” (wg USJP). Ostatnio wyraz ten bywa używany również w znaczeniu ‘albumu<sup>5</sup> muzycznego, złożonego najczęściej (choć niekoniecznie) z kilku płyt CD czy DVD’. Jako przykład można tu przytoczyć dwa fragmenty recenzji prasowych: „DVD Muzyka. The Beatles. [...] Najważniejszy bonus to dokument o okolicznościach powstania filmu. Minusem w y d a w n i c t w a jest brak polskich napisów” („Wprost” nr 10/2004, s. 97); „35 Years of Montreux Jazz Festival» to tytuł czteropłytkowego w y d a w n i c t w a z wyborem nagrań dokonanych podczas najważniejszego europejskiego festiwalu muzyki jazzowej, odbywającego się w szwajcarskim Montreux. Na płytach znalazły się utwory gigantów<sup>6</sup> klasycznego jazzu: Milesa Davisa, Dizzy Gillespie’ego czy Modern Jazz Quartet” („Wprost” nr 38/2001, s. 111).

Jak się wydaje, również w tym wypadku można mówić o wpływie angielszczyzny w sferze semantyki, ponieważ angielskie *publication* oraz *to publish* poza swymi podstawowymi znaczeniami (zbieżnymi ze znaczeniami słowa *wydawnictwo* w języku polskim) mogą być również użyte w odniesieniu do albumu muzycznego, por. wg ODE: *publication* — „the preparation and issuing of a book, journal, or piece of music for pub-

<sup>4</sup> Wszystkie podkreślenia w cytatach pochodzą od autora niniejszego artykułu.

<sup>5</sup> Notabene słowo *album* użyte w tym znaczeniu jest również neosemantykiem, odnotowanym już w USJP.

<sup>6</sup> Wyraz *gigant* użyty w tym znaczeniu jest kolejnym neosemantykiem, również odnotowanym już w USJP.

lic sale”; *publisher* — „a company or person that prepares and issues books, journals, or music for sale”; *publish* — „prepare and issue (a book, journal or piece of music) for public sale”.

Nowe znaczenie omawianego słowa w języku polskim, jakkolwiek dość bliskie cytowanej wyżej definicji b, nie zostało na razie uwzględnione w USJP.

3. *Sieć*: „1. Rodzaj plecionki wykonanej z nici lub sznurka wiązanych w oczka, służącej do łapania ryb, rzadziej do chwytania ptaków lub innych zwierząt; 2a. pułapka, zasadzka, matnia, sidła; b. o drobnych liniach rysujących się na czymś, przecinających coś; c. zorganizowana grupa ludzi prowadzących tajną działalność; 3. krzyżujące się ze sobą przewody lub linie, np. drogi, ulice, stanowiące jakiś układ, umożliwiające przesyłanie, transport czegoś; 4. ogół placówek określonego typu obejmujących swym zasięgiem jakiś (duży) teren; 5. cieniutkie nitki snute przez pająki z wydzielin ich gruczołów przednich; także: rozpięta, rozpostarta pajęczyna” (wg USJP). Ponadto wspomniany słownik podaje wiele terminów zawierających omawiane słowo, m.in. wyrażenie *sieć komputerowa*, definiowane jako „zespół wielu oddalonych od siebie komputerów, urządzeń peryferyjnych, a także urządzeń o specjalnych funkcjach, połączonych liniami transmisji danych”.

Można zatem powiedzieć, iż Internet jest jednym z rodzajów sieci komputerowej, a zatem *sieć komputerowa* jest terminem nadrzędnym w stosunku do *Internetu*<sup>7</sup>. Ostatnio jednak leksem *sieć* jest często używany — zarówno w prasie, jak i w mowie potocznej — jako synonim słowa *Internet*, por. np. „Nową formą walki z piractwem muzycznym jest wprowadzanie do s i e c i — przez ekspertów komputerowych — uszkodzonych plików” („Wprost” nr 12/2004, s. 109); „Tego jeszcze nie było: pojawił się polski romans internetowy. On i ona poznają się w s i e c i. Rodzi się miłość. Historia opisana w książce *Samotność w sieci* Janusza L. Wiśniewskiego (Prószyński i S-ka) jest klasycznym wyciskaczem łez — jak *Romeo i Julia*” („Wprost” nr 38/2001, s. 111); „Trzeba też pamiętać, że Internet jest dla pedofila wymarzonym narzędziem. W jego przekonaniu s i e ć pozwala mu zachować anonimowość [...]” („Detektyw” nr 4/2004, s. 3); „coraz więcej osób ma jednak s i e ć” (zarejestrowane w nagraniach<sup>8</sup>, listopad 2002).

<sup>7</sup> Nawiasem mówiąc, status wyrazu *Internet* jest dosyć niejasny w dzisiejszej polszczyźnie. Słowniki nie są zgodne np. co do tego, jaką literą powinno się pisać ów wyraz. NSPP dopuszcza wyłącznie pisownię wielką literą; WSWO oraz USJP zalecają pisownię wielką literą, ale dopuszczają też użycie małej litery (WSWO dodatkowo kwalifikuje użycie małej litery jako rzadkie), natomiast WSO dopuszcza obie formy, ale różnicuje ich znaczenie: *Internet* — ‘globalna sieć komputerowa’, *internet* — ‘samodzielna sieć lub fragment Internetu’.

<sup>8</sup> Nagrania te będą stanowić bazę przyszłej pracy doktorskiej autora (są to próbki polszczyzny potocznej mieszkańców Górnego Śląska).

Co więcej, ostatnio można zaobserwować użycie wielkiej litery, co sugeruje, iż słowo *sieć* staje się nazwą własną, por. np. cytowany już wcześniej fragment: „W S i e c i krążą ciekawe plotki, dotyczące kolejnej zmienionej wersji *Gwiezdných wojen*” („Fantasy” nr 2/2004, s. 6). Jak się wydaje, również w tym wypadku punktem wyjścia opisanych zmian znaczeniowych jest angielskie *net* (tj. 'sieć, zwłaszcza do łapania ryb') oraz *the Net*<sup>9</sup> (tj. 'potoczne określenie Internetu').

4. *Robak*: „1. Drobne zwierzę bezkręgowce o wydłużonym ciele; potocznie: owad, zwłaszcza insekt, pasożyt; 2. pasożyt wywołujący choroby u zwierząt i ludzi” (wg USJP). Ostatnio pojawiło się nowe użycie tego słowa na określenie specjalnego programu, działającego bez wiedzy i zgody użytkownika, często zakłócającego pracę komputera<sup>10</sup>. Nie ulega w zasadzie wątpliwości, że i w tym wypadku punktem wyjścia opisanych zmian znaczeniowych była angielszczyzna; angielskie *worm* jest bowiem znacznie szersze znaczeniowo niż polskie *robak* (ODE podaje cztery główne znaczenia tego słowa; jedno z nich dotyczy sfery komputerów: „a self-replicating program able to propagate itself across a network, typically having a detrimental effect”).

Początkowo wyraz był używany w stałym związku frazeologicznym *robak internetowy*. Obecnie często pisze się już po prostu *robak*. Co ważniejsze, słowo to pojawia się nie tylko w magazynach komputerowych, por. np. „[Jest to] R o b a k, który rozprzestrzenia się w sieci za pomocą takich programów jak Kazaa lub Emule” („Komputer Świat”<sup>11</sup> nr 23/2003, s. 8), ale i w ogólnych, a nawet w gazetach codziennych, por. np. „Komputerowy r o b a k [=tytuł] [...] R o b a k i są bardziej niebezpieczne od swych poprzedników [...] R o b a k rozprzestrzenia się za pomocą poczty elektronicznej” („Dziennik Zachodni” nr 70/2004, s. 2). Sytuacja taka pozwala przypuszczać, iż określenie to nie należy już do grupy profesjonalizmów, ale przedostało się do słownictwa ogólnego, w efekcie czego będzie się prawdopodobnie rozpowszechniało w przyszłości.

5. *Test*: „1a. Eksperyment mający na celu wypróbowanie czegoś, sprawdzenie jego stanu, jakości, sposobu działania; także: sprawdzenie prawdziwości jakiegoś przypuszczenia; b. zestaw punktowanych

<sup>9</sup> Warto przy okazji zwrócić uwagę, iż w polszczyźnie potocznej, zwłaszcza młodego pokolenia, częste jest użycie słowa *net*, które jest już pożyczką w pełni zasymilowaną (por. np. zasłyszane „ściągnąć z netu”, „poszukaj tego w necie”). Z drugiej jednak strony, być może *net* jest po prostu formą skróconą „nazwy pełnej”, tj. *Internet*.

<sup>10</sup> Jest to zatem program bardzo zbliżony w działaniu do wirusów komputerowych.

<sup>11</sup> Notabene warto zwrócić uwagę na całkowicie obce polszczyźnie połączenie wyrazów w tytule czasopisma. Złożenia takie (rzeczownik + rzeczownik) są charakterystyczne dla angielszczyzny; po polsku należałoby powiedzieć raczej „Świat komputerów”.



pytań lub zadań stosowany w celu obiektywnej oceny czyjejs wiedzy na dany temat; 2. sprawdzanie, ustalanie stanu czegoś; 3. próba polegająca na dawaniu do wykonania badanej osobie różnego rodzaju zadań, ćwiczeń, zadawaniu pytań itp. w celu określenia jej właściwości psychicznych, zdolności, sprawności; także: zestaw pytań lub zadań stosowany w takich badaniach; 4. obraz kontrolny w odbiorniku telewizyjnym”.

W środowisku szkolnym czy akademickim wyraz ten oznaczał zawsze rodzaj sprawdzianu czy egzaminu, polegający najczęściej na wyborze jednej odpowiedzi z kilku wariantów lub też udzielaniu krótkich odpowiedzi na serię pytań (por. proponowane przez USJP przykładowe zdania ilustrujące użycie omawianego słowa: „Test składał się ze stu pytań”, „Rozwiązanie testu polega na trafnym wyborze jednej z trzech podanych odpowiedzi”). Angielski odpowiednik tego wyrazu (o identycznej pisowni i zbliżonej wymowie) jest znacznie bogatszy znaczeniowo, gdyż może odnosić się do sprawdzianu czy egzaminu przeprowadzonego w dowolnej formie, także ustnej (por. jedną z definicji podanych przez ODE: „a short written or spoken examination of a person's proficiency or knowledge”). Ostatnio polski *test* także rozszerza swoje znaczenie, por. „Trudne te testy masz [...] Jakie trudne? Co może być trudnego w zadaniu: napisz list, w którym będąc władcą Polski informujesz władcę Rusi o wynikach zjazdu gnieźnieńskiego. Proste?” (zarejestrowane w nagraniach, luty 2003); „Rano pobiegłem do szkoły, napisałem test [...]” (fragment reklamy soku „Kubuś”, TVP1, kwiecień 2004). Jak zaobserwowałem, wyraz *test* „robi niezwykłą karierę” w środowisku szkolnym i akademickim, co może doprowadzić do wyjścia z użycia wyrazów *sprawdzian* czy *kolokwium*. Rozszerzone znaczenie omawianego słowa zostało tylko częściowo uwzględnione przez USJP (definicja 1b).

6. *Czatować*: „Śledzić z ukrycia; czaić się, wyczekiwać” (wg USJP). Ostatnio wyraz ten jest często używany w nowym znaczeniu, całkowicie odmiennym od pierwotnego: „rozmawiać z innymi użytkownikami Internetu za pośrednictwem klawiatury komputera”<sup>12</sup>. Forma ta jest szczególnie często używana przez młodzież, por. np. „Wczoraj cza-towałem na Onecie”, „A dziś czatujesz?” (zasłyszane, luty 2004), a także — co wydaje się oczywiste — w sieci Internet, np. „Jak można czatować w tym serwisie?” ([www.katolik.pl/forum/read.php?f=1&t=45522&a=2](http://www.katolik.pl/forum/read.php?f=1&t=45522&a=2)); „Wolisz cza-tować na onecie czy na wp?” ([www.barometr.pl/sonda.php/O\\_SONDA/1901819](http://www.barometr.pl/sonda.php/O_SONDA/1901819)); „Zaczyna szukać pretekstów, by wejść w Internet. Mówi sobie - nie będę cza-tować, poszukam informacji do referatu na biologię” ([www.bosko.pl/klopotnik/?art=154](http://www.bosko.pl/klopotnik/?art=154)). Co istotniejsze, słowo to zaczyna pojawiać się rów-

<sup>12</sup> Źródłem omawianej formy jest częściowo przyswojona pożyczka z języka angielskiego (*chat / czat*), a zatem możemy tu mówić o powstaniu homonimii raczej niż o typowym zapożyczeniu semantycznym.

niez w języku prasy, por. „20 procent gimnazjalistów korzysta z niego [tj. z Internetu] codziennie, a 75 procent przynajmniej raz w tygodniu. 55 procent z nich wchodzi w sieć głównie po to, by kontaktować się z innymi, czyli na przykład c z a t o w a ć” („Detektyw” nr 4/2004, s. 3).

Wszystkie opisane wyżej zapożyczenia semantyczne polegają na rozszerzeniu dotychczasowych znaczeń słów. Czasem ów nowy sens słowa jest bliski znaczeniu tradycyjnemu (jak w wypadku wyrazu *wydawnictwo*) i wtedy możemy mówić o polisemii, czasem zaś ma charakter całkowicie odrębny (jak w wypadku wyrazów *oryginalny* czy *robak*). Warto też wspomnieć o procesie w pewnym sensie odwrotnym, tj. zmianach semantycznych polegających na zawężeniu czy też przesunięciu znaczenia wyrazu. Zjawisko to, znacznie rzadsze niż rozszerzenie znaczenia, jest ostatnio widoczne w takich słowach, jak *partner* i *molestować*. Jak się wydaje, również tutaj punktem wyjścia opisywanych zmian jest język angielski.

7. *Partner*. „1a. Współuczestnik gry, zabawy, rozmowy itp.; b. współnik; c. osoba, którą traktuje się równorzędnie, jak równą sobie; d. kraj, instytucja itp., z którymi się współpracuje; 2. artysta, aktor współgrający z kimś innym” (wg USJP). Ponadto słownik podaje frazeologizm *partner życiowy* (w znaczeniu ‘współmałżonek’). Ostatnio jednak, zwłaszcza w języku mówionym, wyraz ten jest rzadziej używany w tych podstawowych znaczeniach, często natomiast w znaczeniu ‘partnera życiowego’, tj. osoby, z którą ktoś mieszka i prowadzi gospodarstwo domowe (niekoniecznie o współmałżonku), por. np. „ja ci mówię: tam byli rodzice, rodzeństwo — czyli jego brat i [imię] z p a r t n e r a m i, chrzestni, i to było wszystko”; „te dziewczyny są ładne, zgrabne [...] p a r t n e r ó w mają przystojnych”<sup>13</sup> (zarejestrowane w nagraniu, lipiec 2003); „Ludzie narzekają na swoich p a r t n e r ó w, że ich nie rozumieją [...]” („Film” nr 4/2004, s. 45); „Ich mężowie i p a r t n e r z y wślawili się atakiem na policjantów w podwarszawskich Parolach. [...] «Policja skarbową puści gangsterów w skarpetkach, konfiskując ich majątki, nawet jeśli zostały przepisane na żony czy p a r t n e r k i» — zapowiedział we wrześniu 2002 r. Krzysztof Janik, ówczesny szef MSWiA. [...] Żony i p a r t n e r k i mafiosów zakamuflowały fortuny mężów, polikwidowały konta” („Wprost” nr 16/2004, s. 32). Warto w tym miejscu dodać, iż słowniki angielskie podają właśnie to znaczenie słowa *partner* jako pierwsze, tj. najczęściej występujące (główne), por. „1. the person that you are married to or having a sexual relationship with [...]” (wg OALD), co sugeruje, iż to właśnie angielszczyzna jest przyczyną omawianych zmian znaczeniowych w języku polskim.

8. *Molestować*: „a. Natrętnie o coś prosić, nudzić ciągłymi prośbami; naprzykrzać się; b. nakłaniać kogoś do kontaktów seksualnych

<sup>13</sup> W obu przykładach *partner* znaczy tyle co ‘konkubent’, a zatem słowo to odnosi się nie tylko do par małżeńskich, ale i związków nieformalnych.

wykorzystując swoją przewagę, zwykle w stosunkach służbowych lub wobec dzieci” (wg USJP). Możemy tu mówić o podobnym procesie jak w wypadku leksemu *partner*. Wydaje się bowiem, iż obecnie pierwsze ze znaczeń cytowanych powyżej zanikło już niemal całkowicie; analizowany zaś wyraz jest najczęściej dziś używany w stałej kolokacji *molestowanie seksualne* lub samodzielnie, ale w drugim z cytowanych znaczeń, por. np. „Owszem, co jakiś czas pojawiały się nieśmiałe sygnały o *m o l e s t o w a n i u*, ale nigdy nie nabrały charakteru oficjalnego” („Detektyw” nr 4/2004, s. 3); „Jak baba nie z rodziny, to wtedy jest *m o l e s t o w a n a*” (zasłyszane, kwiecień 2004)<sup>14</sup>. Również tutaj można mówić o prawdopodobnym wpływie angielszczyzny, główne bowiem znaczenie słowa *to molest* to wg ODE „assault or abuse (a person, especially a woman or child) sexually”.

Warto też wspomnieć o jeszcze innym zjawisku, a mianowicie o niepoprawnym używaniu słów. Wydaje się wprawdzie, iż nie język angielski jest tutaj „głównym winowajcą”, ale może on wpływać na rozszerzenie się omawianego procesu. Widoczny jest on w takich słowach, jak *alternatywa* i *reaktywacja*.

9. *Alternatywa*: „Dwie wykluczające się możliwości; także: konieczność wyboru między dwiema wykluczającymi się możliwościami” (wg USJP). Coraz częściej jednak obserwujemy błędne użycie tego wyrazu w znaczeniu ‘jednej z możliwości’, zwłaszcza w tekstach publikowanych w sieci Internet, por. np. „Gdyby to okazało się za mało, rozważano *d w i e a l t e r n a t y w y* — albo wzmocnienie składów do 3xEZT, albo budowę drugiej «lokomotywni»<sup>15</sup> w Zabkovicach i zwiększenie częstotliwości do 2,5 min.” ([www.republika.pl/katedr/krr.htm](http://www.republika.pl/katedr/krr.htm)); „Wydaje się, że stawiamy sobie tylko *d w i e a l t e r n a t y w y*: albo będziemy absolutnie doskonali, albo całkowicie bezwartościowi” ([www.astercity.net/~ryszard/kroki4-5.htm](http://www.astercity.net/~ryszard/kroki4-5.htm)); „Wierzyciel w takiej sytuacji ma *d w i e a l t e r n a t y w y*: albo odzyskać część środków, albo brać udział w układzie, który może m.in. przewidywać redukcję długu czy przesunięcie w przyszłość terminu jego wymagalności” ([www.prawo.hoga.pl/prawo\\_upadlosciowe/prawo\\_upadlosciowe\\_quo\\_vadis.asp](http://www.prawo.hoga.pl/prawo_upadlosciowe/prawo_upadlosciowe_quo_vadis.asp)); „Absolwent w Europie stoi przed dwiema co najmniej opcjami — podejmie pracę lub decyzję, iż zamierza kształcić się dalej, ewentualnie połączy te *d w i e a l t e r n a t y w y*” ([www.lpraca.gov.pl/ue.php?id\\_doc=2475&archiwum=1](http://www.lpraca.gov.pl/ue.php?id_doc=2475&archiwum=1)); „Natomiast alkoholikowi pozostają *d w i e a l t e r n a t y w y*: całkowita abstynencja lub coraz bardziej dramatycz-

<sup>14</sup> Por. też uwagi Markowskiego (2004: 49) odnośnie do omawianego słowa.

<sup>15</sup> Pomijając fakt zbędnego użycia cudzysłowu w tym miejscu, warto zwrócić uwagę, iż został on użyty według reguł interpunkcji angielskiej (“ ”), zamiast polskiej („ ”). Co więcej, takie użycie cudzysłowu można też zaobserwować w prasie, np. w „Detektywie” nr 4/2004 (we wszystkich praktycznie artykułach). Jak się wydaje, zjawisko tego typu można by nazwać „zapożyczeniem interpunkcyjnym”.

ne nadużywanie alkoholu” ([www.radom.opoka.org.pl/dol3.php?menu=artykuly&dok=1042062103](http://www.radom.opoka.org.pl/dol3.php?menu=artykuly&dok=1042062103))<sup>16</sup>.

Co więcej, pojawiają się nawet formy takie, jak *trzy alternatywy* (sic!), por. np. „Są co najmniej trzy alternatywy. Można nie przystąpić i są państwa które to zrobiły. Państwa z mniejszymi naturalnymi możliwościami niż my. Nawet Malta, która otrzymała o wiele lepsze warunki, nie bała się myśleć o odrzuceniu integracji. Można też wymóc na Unii stosunek partnerski, uznający nasze zwyczaje gospodarcze, odrębną strukturę ludności, inny stosunek do pracy, religii, moralności. Można wreszcie przystąpić do innego sojuszu państw — np. NAFTA” ([unijna.republika.pl/h.html](http://unijna.republika.pl/h.html)); „Więc są trzy alternatywy. Albo pracować za psie pieniądze, bez zusu itd., albo nie pracować wcale, albo dokładać do tego interesu” ([www.enter.pl/forum/topic.asp?TOPIC\\_ID=6422&whichpage=14](http://www.enter.pl/forum/topic.asp?TOPIC_ID=6422&whichpage=14)); „Obraz zapisano w formacie anamorficznym, natomiast dźwięk to trzy alternatywy: konwencjonalne stereo, Dolby Digital EX i DTS ES” ([dvd.wp.pl/magazyn.html?art=2002\\_09&p=4](http://dvd.wp.pl/magazyn.html?art=2002_09&p=4)).

Jak już pisałem wcześniej, to nie angielszczyzna jest tu winna, choć prawdopodobnie jej wpływ nie jest bez znaczenia, gdyż angielskie *alternative* to właśnie 'jedna z możliwości', por. definicję podaną przez ODE: „one of two or more available possibilities”. Wysoka frekwencyjność takich konstrukcji w sieci Internet skłania do przypuszczeń, iż będą one szerzyć się w języku mówionym, zwłaszcza młodego pokolenia.

10. *Reaktywacja*: „Stosowanie koordynacyjnych ćwiczeń gimnastycznych, umożliwiające inwalidom swobodne poruszanie się i wyuczenie nowego zawodu” (wg USJP). Wyraz ten jest ostatnio często mylony ze słowem *reaktywizacja*. Wydaje się, iż możliwym źródłem owych pomyłek jest niezbyt fortunne przetłumaczenie tytułu niezwykle popularnego filmu *Matrix Reloaded* jako *Matrix Reaktywacja*<sup>17</sup>. W efekcie można natknąć się na takie konstrukcje, jak np. „r e a k t y w a c j a wąskotorówki” ([www.rynek-kolejowy.pl/news04/0403/0403\\_101.htm](http://www.rynek-kolejowy.pl/news04/0403/0403_101.htm)); „Wałęsa — r e a k t y w a c j a” ([www.wprost.pl/ar/?O=47372](http://www.wprost.pl/ar/?O=47372)); „r e a k t y w a c j a Radia Pulsar” ([victoria.pulsar.net.pl/modules.php?name=News&file=article&sid=38](http://victoria.pulsar.net.pl/modules.php?name=News&file=article&sid=38)); „r e a k t y w a c j a działu download” ([www.polfan.pl/modules.php?name=News&file=article&sid=30](http://www.polfan.pl/modules.php?name=News&file=article&sid=30)). Mamy tu do czynienia z podobnym problemem jak w wypadku opisywanego wcześniej słowa *alternatywa*: wysoka częstotliwość występowania takich kon-

<sup>16</sup> Por. też uwagi Miodka (2004: 17), który stwierdza, że to przesunięcie znaczeniowe dokonuje się również w innych językach indoeuropejskich (m.in. w niemieckim).

<sup>17</sup> Przy okazji warto zwrócić uwagę na podobny problem, który był już omówiony wcześniej (zob. przyp. 11), a dotyczący czasopisma „Komputer Świat”. Również tutaj mamy do czynienia z konstrukcją rzeczownik + rzeczownik, nietypową dla polszczyzny, a naturalną w angielszczyźnie.

strukcji w tekstach publikowanych w sieci Internet sprzyja utrwalaniu błędnych znaczeń słów.

Na zakończenie warto podkreślić, iż zapożyczenia semantyczne można by nazwać szczególnie podstępnyymi, gdyż są one bardzo rzadko (rzadziej nawet niż zapożyczenia składniowe) zauważane przez ludzi niemających specjalistycznego wykształcenia językoznawczego (zob. np. wyniki badań przeprowadzonych przez Otwinowską-Kasztelanic 2000). Wydaje się, iż należałoby zaapelować w sposób szczególny do tłumaczy, zwłaszcza literatury popularnej i artykułów zamieszczanych w popularnych czasopismach, aby starali się zwracać więcej uwagi na język, jakim się posługują. Użyta bowiem przez nich (często nieświadomie) pożyczka semantyczna zaczyna szybko żyć własnym życiem, przedostając się do innych odmian polszczyzny, zwłaszcza tej codziennej. Należy tu wyraźnie stwierdzić, iż choć rozszerzanie znaczeń słów pod wpływem angielszczyzny nie jest samo w sobie niczym złym, to jednak zmiany takie nie zawsze są pożądane, zwłaszcza gdy w wyniku opisywanego procesu powstają formy o nie do końca sprecyzowanym znaczeniu.

### **Skróty nazw słowników**

- NSPP, 2002, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa.
- OALD, 2000, *Oxford Advanced Learner's Dictionary of Current English. Sixth edition*, pod red. S. Wehmeier, Oxford.
- ODE, 2003, *Oxford Dictionary of English. Second edition*, pod red. C. Soanes, A. Stevenson, Oxford.
- USJP, 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, Warszawa.
- WSO, 2003, *Wielki słownik ortograficzny PWN*, pod red. E. Polańskiego, Warszawa.
- WSWO, 2003, *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, pod red. M. Bańki, Warszawa.

### **Bibliografia**

- W. Chłopicki i J. Świątek, 2000, *Angielski w polskiej reklamie*, Warszawa.
- E. Mańczak-Wohlfeld, 1993, *Uwagi o wpływie języka angielskiego na polszczyznę końca XX w.*, „Język Polski” LXXIII (4-5), s. 279-281.
- E. Mańczak-Wohlfeld, 1995, *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Kraków.
- A. Markowski, 1992a, *Nowsze anglicyzmy semantyczne w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 156-160.

- A. Markowski, 1992b, *Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie: anglicyzmy gramatyczne i leksykalne*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 237-241.
- A. Markowski, 2004, *O pojęciu i typach internacjonalizmów semantycznych*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 39-50.
- J. Miodek, 2004, *Aktualna alternatywa*, „Dziennik Zachodni”, 2.07.2004, s. 17.
- A. Otwinowska, 1997, *Uwagi o kilku anglicyzmach gramatycznych, semantycznych i frazeologicznych w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 48-53.
- A. Otwinowska-Kasztelanic, 2000, *A study of the lexico-semantic and grammatical influence of English on the Polish of the younger generation of Poles*, Warszawa.

### ***New Semantic Borrowings in Polish***

#### Summary

The aim of the present article is to describe the newest English semantic borrowings in Polish. All of the loans presented in the article have not been included yet in the newest (and probably the largest) dictionary of contemporary Polish, i.e. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, edited by Professor Stanisław Dubisz.

Edward Luczyński  
(Gdańsk)

## ANALITYCZNE FORMY FLEKSYJNE RZECZOWNIKA W ONTOGENEZIE JĘZYKA POLSKIEGO

### 1. FLEKSJA SYNTETYCZNA A ANALITYCZNA

Formy fleksyjne od strony zewnętrznej można podzielić na syntetyczne i analityczne. Te pierwsze charakteryzują się tym, że morfologiczny wykładnik danej funkcji gramatycznej jest integralną częścią wyrazu tekstowego (jest z nim zrośnięty). Przykładami na to mogą być wyrazy złożone z tematu fleksyjnego i końcówki fleksyjnej typu *wiosn-a*, *piękn-ej*, *kocha-sz* itp. W pierwszym przykładzie końcówka *-a* sygnalizuje określoną formę przypadku i liczby, w drugim *-ej* ma wartość przypadku, liczby i rodzaju, w ostatnim przykładzie *-sz* jest wyznacznikiem osoby i liczby.

Fleksyjne formy analityczne mają wykładnik funkcji gramatycznej w postaci osobnego wyrazu tekstowego, zwanego często wyrazem posiłkowym, pomocniczym lub gramatycznym, tak jak w następujących przykładach: *bardziej interesujący* (gdzie wyraz *bardziej* oznacza stopień wyższy)<sup>1</sup>, *będzie grać* (*będzie* jest wykładnikiem czasu przyszłego), *zrobiono by* (*by* w znaczeniu trybu przypuszczającego).

Jeśli idzie o stosunek fleksji syntetycznej do analitycznej we współczesnym języku polskim, to ta pierwsza niewątpliwie dominuje w systemie. Można powiedzieć, że formy analityczne nie są charakterystyczne dla polskiej fleksji. Ich występowanie zaznacza się bardziej w podsystemie koniugacyjnym niż w deklinacyjnym.

Analityczne formy koniugacyjne w języku polskim występują przede wszystkim w czasie przyszłym złożonym. Wykładnik czasu przyszłego to wyraz o temacie *będ-/będzi(e)-* uzupełniony końcówkami fleksyjnymi

---

<sup>1</sup> Terminu *fleksja analityczna* używam w jak najszerszym rozumieniu. Niektóre z podanych przykładów są w związku z tym dyskusyjne. Do takich należą formy stopnia wyższego i najwyższego przymiotnika (i przysłówka odprzymiotnikowego), do których można włączyć tzw. stopniowanie opisowe (tak jak w podanym wyżej przykładzie). Choć w gramatykach szkolnych stopniowanie zaliczane bywa zwykle do fleksji, to we współczesnych opisach gramatycznych języka polskiego jest ono częściej ujmowane w kategoriach słotwórczych lub składniowych (zob. *Morfologia* 1998: 86).

mi o funkcji osoby i liczby. Poza tym wyraz pomocniczy występuje w korelacji z morfemem -ć lub -ł-, który jest po temacie czasownika właściwego.

Czysto analityczny charakter ma forma 3. osoby trybu rozkazującego, gdzie wykładnikiem trybu jest wyraz pomocniczy *niech* (np. *niech idzie, niech ustąpią*)<sup>2</sup>.

Do analitycznych form koniugacyjnych zaliczamy też formy trybu przypuszczającego. Do nich należą przede wszystkim przykłady tzw. trybu przypuszczającego nierzeczywistego (np. *byłbym przyjechał*), w którym wykładnik fleksyjny tego trybu to złożony morfologicznie temat wyrazu *był-by-*, otwierający miejsce dla wyznaczników fleksyjnych osoby, liczby i rodzaju. W znacznie częściej używanym trybie przypuszczającym potencjalnym mamy do czynienia z analitycznością wariantywną. Formy analityczne typu *bym przyjechał, byśmy zapomnieli* występują obocznie z formami syntetycznymi typu *przyjechałbym, przyjechalibyśmy*. Wykładnik trybu przypuszczającego potencjalnego to morfem *by-*, który uzupełniany jest końcówkami o znaczeniu osoby, liczby i rodzaju. Samodzielnie *by* występuje w całkowicie analitycznej formie trybu przypuszczającego tzw. bezosobnika (np. *zrobiono by*)<sup>3</sup>.

Analityczny charakter mają formy strony biernej i zwrotnej czasownika. W tej pierwszej wykładnikiem fleksyjnym jest czasownik pomocniczy *być/bywać, zostać/zostawać* w określonej formie osobowej skorelowany z imiesłowem biernym (np. *jest pomalowany, została przewrócona*), natomiast w stronie zwrotnej funkcję wykładnika strony pełni wyraz *się* (np. *myje się, pudrowała się*)<sup>4</sup>.

O częściowej analityczności można mówić w odniesieniu do form czasu przeszłego. Wykładnik osoby i liczby może być odłączany od tematu czasownika i dołączany do innych wyrazów (np. *coście uczyli, tośmy wpadli*). Jednak wyrazy tekstowe typu *coście, tośmy* nie są w pełni wyrazami pomocniczymi, lecz swoistymi hybrydami, złożonymi z zaimka i części gramatycznej czasownika. Całkowicie analityczny charakter ma potoczna forma typu *żeśmy przyszli, żeście zroz-*

<sup>2</sup> Trzeba zaznaczyć, że w niektórych pracach formy z *niech* nie są włączane do paradygmatu fleksyjnego trybu rozkazującego (zob. *Morfologia* 1998: 185, 264-266; inaczej Tokarski 1973: 205-206; Bańko 2002: 46).

<sup>3</sup> Czysto formalne rozróżnienie form syntetycznych i analitycznych oparte jest na kryterium ortograficznym, co z pewnością jest dużym uproszczeniem sprawy. Pisownia łączna czy rozdzielna to często wynik arbitralnie przyjętej zasady ortograficznej, nie zawsze zrozumiałej dla przeciętnych użytkowników języka (por. pisownię form *zrobiliby* i *zrobiono by*).

<sup>4</sup> Kategoria strony ma dyskusyjny status w opisach gramatycznych języka polskiego. W niektórych opisach jest ona umieszczana poza systemem fleksyjnym i uznawana za zjawisko natury składniowej (zob. *Morfologia* 1998: 196; Bańko 2002: 99-100). Nieustalony jest też status form typu *mówi się, buduje się*. Gdybyśmy je włączyli do fleksji, mielibyśmy kolejny przykład na formy analityczne (z *się* jako wykładnikiem nieokreślonego wykonawcy czynności).



mieli, gdzie oznacznik fleksyjny osoby i liczby przyłączony jest do pomocniczej części *że-*.

W deklinacji przykładów na fleksję analityczną jest znacznie mniej. Można tu zaliczyć wspomniane formy stopnia wyższego i najwyższego w ramach tzw. stopniowania opisowego (np. *bardziej chory, najbardziej widoczny*). Jednak stopniowanie opisowe, jak i sama kategoria stopnia, to zjawisko z pogranicza fleksji<sup>5</sup>.

Do analitycznych form deklinacyjnych zaliczyć można przykłady kategorii przypadku z przyimkiem (np. *na płocie, przy domu, z tobą*). O analityczności decyduje tu występowanie w roli wyrazu pomocniczego przyimka. Trzeba jednak zauważyć, że wyrażenia przyimkowe to swoiste formy analityczne. Przyimek nie zastępuje tu morfemu fleksyjnego formy syntetycznej (tak jak wyraz *bardziej* zastępuje morfem *-(ej)szy* w formie stopnia), lecz stanowi uzupełnienie końcówki fleksyjnej. Przyimek i końcówka fleksyjna stanowią wspólny wykładnik określonej funkcji gramatycznej w ramach przypadku<sup>6</sup>.

Traktowanie wyrażen przyimkowych jako analitycznych form fleksyjnych (co sygnalizowane jest już w tytule) mieści się w tradycji opisu gramatycznego języka polskiego. Takie ujęcie jest zresztą bardzo przydatne w opisie rozwoju języka polskiego w ontogenezie. W mowie dziecka konstrukcje przyimkowe są późniejsze, poprzedzone fazą form eliptycznych. Uznanie wczesnych form dziecięcych pozbawionych przyimka za formy analityczne z elipsą jest powszechne w opisach ontogenezy mowy (dotyczy to też pomijania innych elementów, przede wszystkim wyrazów pomocniczych).

## 2. RZECZOWNIKOWE FORMY ANALITYCZNE W POCZĄTKOWEJ FAZIE ONTOGENEZY JĘZYKA POLSKIEGO

Tematem niniejszego artykułu jest przedstawienie fleksji analitycznej w ontogenezie, ograniczone do obserwacji rzeczownikowych wyrażen przyimkowych w mowie polskich dzieci od 2 do 6 roku życia<sup>7</sup>.

---

<sup>5</sup> Zob. Bańko 2002: 154-156, gdzie do fleksji zaliczane jest tylko stopniowanie syntetyczne, natomiast stopniowanie opisowe jest uznane za zjawisko składniowe. *Morfologia* 1998 nie wymienia w ogóle stopnia wśród kategorii imiennych współczesnego języka polskiego.

<sup>6</sup> O wyrażeniach przyimkowych jako o analitycznych formach fleksyjnych rzeczownika zob. *Encyklopedia* 1993: 437; *Morfologia* 1998: 218 (inaczej Bańko 2002: 145).

<sup>7</sup> Opieram się na materiale zebrany przy udziale studentów w ramach prowadzonego przeze mnie seminarium magisterskiego filologii polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Na użytek tego artykułu wykorzystano próbki mowy dziecięcej zawierające ponad 5 tysięcy rzeczowników (zob. dalsze szczegóły niżej).

Jak można się przekonać z analizy zebranych próbek mowy dzieci, a także z literatury przedmiotu<sup>8</sup>, pierwsze formy wyrazowe, które dają się zidentyfikować jako rzeczowniki mające strukturę fleksyjną, pojawiają się z reguły w drugiej połowie drugiego roku życia dziecka. System kategorii przypadku zaczyna się od opozycji funkcjonalnej trzech przypadków: mianownika, wołacza i biernika<sup>9</sup>. Odpowiada to najwcześniejszym w ontogenezie opozycjom funkcjonalnym, w które wchodzi wyrażenia rzeczownikowe, a mianowicie opozycji subiekty i obiektu (co odpowiada opozycji mianownik/wołacz : biernik) oraz opozycji form indykatorywnych i imperatywnych (co ma ścisły związek z opozycją mianownika do wołacza).

Warto zwrócić uwagę na to, że pierwsze w ontogenezie przypadki są syntetyczne. Mianownik i wołacz są z natury syntetyczne<sup>10</sup>, natomiast biernik — mogący występować z przyimkiem — w swoich najwcześniejszych użyciach przez dzieci jest w zdecydowanej większości syntetyczny. Można zatem mówić, że podstawą w tworzeniu się w ontogenezie systemu przypadków w języku polskim jest forma syntetyczna, występująca w podanych wyżej przypadkach.

Jednak formy analityczne bardzo szybko pojawiają się w mowie dzieci. Normalną rzeczą jest wczesne używanie przez nie dopełniacza (niewiele późniejsze niż biernika), który często występuje z przyimkiem. Zwykle nieco późniejsze, ale najczęściej jeszcze w drugim roku życia dziecka są wyrażenia przyimkowe z narzędnikiem, a także użycie miejscownika, czyli przypadku, który w języku polskim ma wyłącznie postać analityczną. W sumie do końca pierwszego roku życia dziecka rzeczowniki w formach analitycznych stanowią — według danych z analizowanego materiału (zawierającego blisko tysiąc zidentyfikowanych rzeczowników) — ok. 9,5% wszystkich użyczeń rzeczownikowych.

Pierwsze w mowie dzieci formy analityczne rzeczownika charakteryzują się uproszczoną formą (tak jak w poniższych przykładach)<sup>11</sup>.

*Lozi łapka*<sup>12</sup> ('włóż [zegarek na] łapkę'). [1 rok życia, 6 miesiąc]  
*Loncki weż* ('[na] rączki weż [mnie]'). [1,7]

<sup>8</sup> Zob. Smoczyński 1955: 133; Kaczmarek 1953: 35-46; Jurkowski 1975: 68.

<sup>9</sup> Zob. Łuczyński 2004: 71.

<sup>10</sup> Do analitycznych form fleksyjnych z mianownikiem można zaliczyć przykłady typu *wysoki jak brzoza*, gdzie wyrażenie *jak brzoza* jest analogiczne do klasycznych wyrażeń przyimkowych (np. *za brzozą*). Stanowi to niewątpliwie margines prezentowanego w tym artykule zagadnienia.

<sup>11</sup> Upraszczanie form analitycznych poprzez pomijanie wyrazów pomocniczych jest powszechnie występującą w ontogenezie strategią, zwłaszcza na początku rozwoju gramatycznego (zob. Smoczyńska 1986: 622-623).

<sup>12</sup> Zapis wypowiedzi dziecięcych oparty jest na współczesnej konwencji ortograficznej języka polskiego. Uwzględnione zostały natomiast wszystkie osobliwości fonologiczne mowy dzieci, a więc wszelkie substytucje czy elizje fonemów.

- Ziuc kosia* ('wrzuc [do] kosza'). [1,8]  
*Połos tole* ('połoz [na] stole'). [1,8]  
*Siować kotka mamusiom* ('[chce] rysować kotka [z] mamusia'). [1,8]  
*Paci* ('[w] pracy'; odpowiedź na pytanie: *Gdzie jest tatuś?*). [1,9]  
*Koły* ('[do] szkoły [poszedl]'; odpowiedź na pytanie: *Gdzie poszedł brat?*). [1,9]  
*Kiep idź* ('[do] sklepu idź'). [1,11]  
*Idź dzieś poju* ('idź gdzieś [do] pokoju'). [1,11]  
*Baki taty* ('Bartek, [masz iść do] taty'). [1,11]  
*Agata kole jet* ('Agata [w] szkole jest'). [1,11]

To, że mamy tu do czynienia z redukcją jednego z elementów (przyimka), jest czymś w pełni zrozumiałym. Formą analityczną z natury trudniej się posługiwać, gdyż w porównaniu z formą syntetyczną przypadka jest pod względem budowy bardziej skomplikowana (oprócz końcówki fleksyjnej występuje tu jeszcze przyimek). To, że przyimek jest pomijany, świadczy o tym, że dziecko bardziej się koncentruje na końcowej części formy gramatycznej. Wynika to z wcześniejszego oswajania się z rzeczownikami występującymi w formach syntetycznych.

Przyimek, który początkowo wydaje się dziecku mniej istotny w rzeczownikowej formie analitycznej, dość szybko zostaje zauważony i wprowadzony do użytku. W końcu drugiego roku życia dziecka z reguły w jego wypowiedziach dominują już wyrażenia przyimkowe w pełnej postaci. Elipsa przyimka jako zjawisko gramatyczne praktycznie nie pojawia się w kolejnych latach życia dziecka. Jeśli rejestruje się gdzieś takie przykłady, to wpływ na to ma albo nieprecyzyjność bądź niestaranność artykulacyjna, albo pojawienie się niekorzystnych warunków fonetycznych dla krótkich (jednofonemowych) przyimków<sup>13</sup>.

W przedstawianym okresie rozwoju mowy najczęściej spotykamy się z przykładami analitycznego dopełniacza. Wszystkie one są jednorodne formalnie i znaczeniowo: zawierają przyimek *do* (który niekiedy jest pomijany) i oznaczają kierunek jakiegoś działania. Oto wybrane przykłady na taki dopełniacz (już w pełnej formie) z końca drugiego roku życia dziecka:

- Do buzi* [daj mi to]. [1,6]  
*Do domku sojego* ('do domku swojego [idzie]'; odpowiedź na pytanie: *Gdzie idzie kotek?*). [1,11]  
*Pokadałem do chomochodu sićkie koćki* ('powkładałem do samochodu wszystkie klocki'). [1,11]  
*Ja będę do paci* ('ja będę [chodzić] do pracy'). [1,12]  
*Siama pójde do pociągu*. [1,12]  
*Do babci pyjedzie* ('do babci przyjedzie [Maciuś]'). [1,12]

W drugiej połowie drugiego roku życia odnotowujemy już u dzieci wiele przykładów na miejscownik. W zdecydowanej większości formy

<sup>13</sup> Chodzi tu o zlewanie się przyimka z nagłosem następnego wyrazu, np. wymowa typu *samochodu* 'z samochodu' czy *Warszawie* 'w Warszawie'. Zjawisko to występuje nie tylko w mowie dzieci, ale też w niezbyt starannej mowie dorosłych użytkowników języka.

te mają znaczenie lokatywne, choć ze względu na możliwość wykorzystania różnych przyimków widać różnice znaczeniowe w ramach tej lokatywności. W analizowanym materiale dzieci wykorzystywały trzy przyimki: *po*, *w* i *na* (jak w poniższych przykładach).

*Ciuchcia jedzie po torze* ('ciuchcia jedzie po torze'). [1,8]

*Cho chodach cie* ('po schodach chcę [iść]'). [1,9]

*Nie ma w kosiki* ('nie ma w koszyku [niczego]'). [1,9]

*Magda w petkołu dugo* ('Magda w przedszkolu długo [jest]'). [1,10]

*Dziuja na óziečku tu* ('dziura na łóżeczku tu [jest]'). [1,12]

Niekiedy w tym czasie pojawia się u dzieci miejscownik z przyimkiem *o*, co nadaje całemu wyrażeniu przyimkowemu znaczenie tematu jakiegoś tekstu (zob. niżej).

*Edetka o Jasiu* ('[to jest] książeczka o Jasiu'). [1,8]

*Mamusiu, citaj o peškach* ('mamusiu, czytaj o piaskach'). [1,10]

Rzadziej spotykamy się w tym okresie z biernikiem i narzędnikiem analitycznym. Dzieci w końcu drugiego roku życia są już dobrze oswojone z syntetycznym biernikiem w funkcji obiektu. Toteż jeśli pojawia się biernikowe wyrażenie analityczne, to często ma postać eliptyczną (bez przyimka). Funkcją wyrażen przyimkowych w bierniku w tym okresie jest określanie miejsca (jak w poniższych przykładach).

*Na dól<sup>14</sup> posie nogi* ('na dół proszę nogi [położyć]'). [1,8]

*Daj mu jecie agetu, jeście na misiečke*. ('daj mi jeszcze agrestu, jeszcze na miseczkę'). [1,11]

*Mamusiu, na palke chapałem* ('mamusiu, na pralkę [na]chlapałem'). [1,11]

Narzędnik analityczny w omawianym okresie najczęściej określa osobę, która jest współtwarzyszem jakiegoś działania (pierwsze trzy z poniższych przykładów), rzadziej — element dodatkowy czegoś (ostatni przykład).

*Z Adasiem hop było*. [1,10]

*Z dziadziem cie już* ('z dziadziem chcę już [iść]'). [1,11]

*Lisować cie z tatusiem* ('rysować chcę z tatusiem'). [1,11]

*Tatus josołek z makajonem* ('tatus rosółek z makaronem [gotuje]'). [1,10]

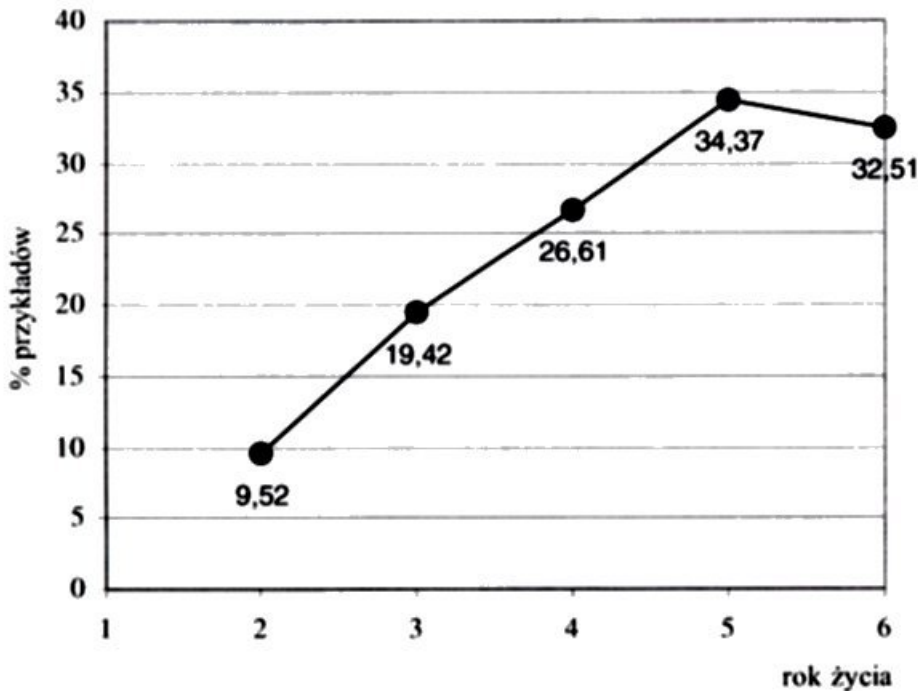
### 3. RZECZOWNIKOWE FORMY ANALITYCZNE W DALSZYCH FAZACH ROZWOJU MOWY

W kolejnych latach życia dziecka udział analitycznych form rzeczownikowych systematycznie rośnie (co widać na załączonym diagramie, opracowanym na podstawie danych z zebranego materiału). O ile do

<sup>14</sup> Niektóre połączenia przyimka z rzeczownikiem można traktować jako analityczne przysłówki lub złożone przyimki. Precyzyjne ustalenie statusu wszystkich wyrażen przyimkowych nie jest łatwe i nie mieści się w zakresie zagadnień podejmowanych w niniejszym artykule.

końca drugiego roku życia formy takie stanowiły niespełna 10%, to rok później liczba ich się podwaja (19,42%). Dalszy wzrost widzimy w kolejnych latach: 26,61% w czwartym roku życia i 34,37% w piątym. Dane z szóstego roku życia (32,51%) świadczą o granicy wzrostu i o pewnej stabilizacji w tym zakresie.

Rys. 1. Rzeczownik w formie analitycznej w ontogenezie



W sumie udział analitycznych form rzeczownikowych w analizowanym materiale obejmującym mowę od 2 do 6 roku życia dziecka wynosi ponad ¼ w stosunku do wszystkich użyć rzeczownika. Poniższa tabela ukazuje to z podziałem na poszczególne przypadki.

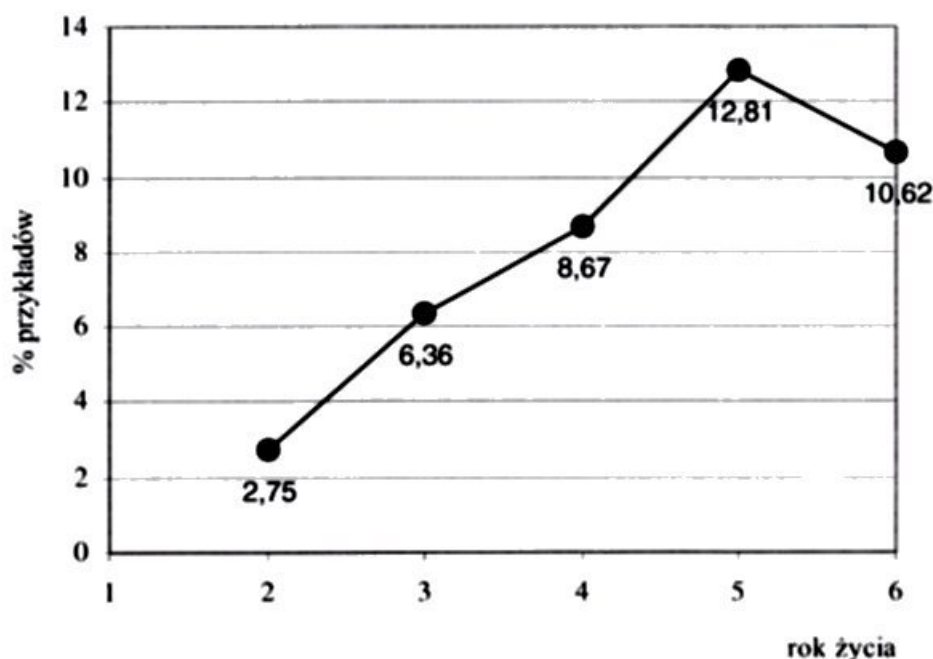
Przypadek	Forma syntetyczna (w liczbach bezwzględnych)	Forma analityczna (w liczbach bezwzględnych i w procentach)
M.	1625	18 (1,10%)
D.	276	431 (60,96%)
C.	51	0
B.	1379	261 (15,91%)
N.	148	192 (56,47%)
Ms.	0	479 (100%)
W.	407	0
Razem	3886	1381 (26,22%)

Jak widać, najwięcej wyrażeń przyimkowych w mowie dzieci wiąże się z użyciem miejscownika i dopełniacza. Wyjątkowe są przykłady

analitycznych form mianownikowych (z wyrazem *jak*). Możliwe konstrukcje przyimkowe w celowniku (np. z przyimkami *ku* lub *przeciw*) nie pojawiły się w analizowanym materiale w ogóle. Jeśli idzie o stosunek form analitycznych i syntetycznych w ramach przypadków mogących występować w obydwu tych postaciach, to zwraca uwagę duży procent wyrażen przyimkowych w dopełniaczu i narzędniku, tak że można uznać, iż te przypadki w mowie dzieci są w większym stopniu analityczne niż syntetyczne.

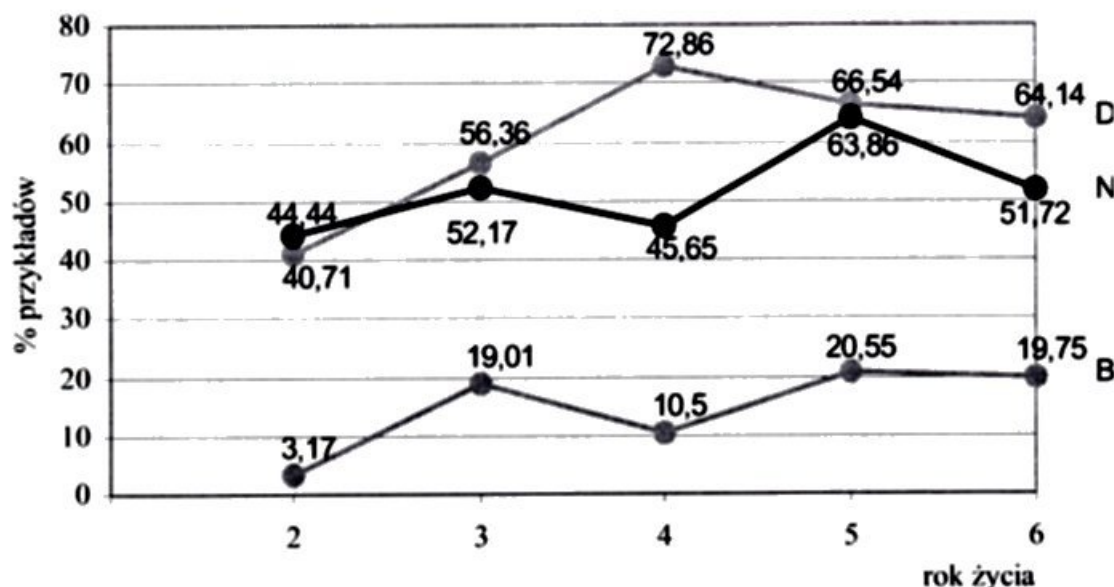
Głównym powodem progresji form analitycznych rzeczownika w ontogenezie jest ciągły wzrost użycia przypadku występującego wyłącznie z przyimkiem, czyli miejscownika. Widzimy to wyraźnie na rys. 2., gdzie linia wzrostu liczby rzeczowników w miejscowniku w stosunku do innych przypadków rośnie systematycznie do 5 roku życia dziecka.

Rys. 2. Miejscownik rzeczownika a inne przypadki



O wzrastającym udziale form analitycznych rzeczownika decydują też inne przypadki występujące z przyimkiem, a więc dopełniacz, biernik i narzędnik. Stosunek form analitycznych do syntetycznych w obrębie tych przypadków ma w ontogenezie tendencję zwyżkową. Szczególnie jest to widoczne w odniesieniu do dopełniacza w okresie od 2 do 4 roku życia dziecka. W wypadku biernika i narzędnika mamy do czynienia z mniej wyrazistą tendencją. Obrazuje to rys. 3.

Rys. 3. Dopelniacz, biernik, narzędnik analityczny w ontogenezie  
(w stosunku do odpowiednich form syntetycznych)



Tendencja do coraz częstszego używania przez dzieci form analitycznych rzeczownika, widoczna szczególnie od drugiego do piątego roku życia, wiąże się z potrzebami komunikacyjnymi rozwijającego się intelektualnie dziecka. Poszczególne przypadki gramatyczne stanowią ograniczony zasób form do realizowania określonych ról syntaktyczno-semantycznych rzeczowników w wypowiedzeniach. Połączenie form rzeczownikowych z przyimkami rozszerza możliwości w tym zakresie.

Gdy obserwujemy najwcześniejszą fazę rozwoju gramatycznego dziecka, zauważamy, że najpierw używa ono przypadków syntetycznych ograniczonych funkcjonalnie do pojedynczych ról. Nowe role w odniesieniu do poszczególnych przypadków najczęściej wiążą się z wprowadzaniem do języka wyrażen przyimkowych.

Przykładowo określenia czasowe, pojawiające się zwykle w mowie dzieci w trzecim roku życia, mają formę konstrukcji analitycznych w bierniku (zob. pierwsze trzy przykłady niżej), dopełniaczu (czwarty przykład), narzędniku (przykład piąty) lub miejscowniku (ostatni przykład).

*W poniedziałek była babcia Ala.* [2,5]

*Następy pociąg pyjedzie, za chwilke pyjedzie* ('następny pociąg przyjedzie, za chwilke przyjedzie'). [2,1]

*A ja urosłam przez wakacje i jestem duża.* [4,2]

*Tu sie naciska i ludzi mówiom od jana do wiecioja* ('tu się naciska i ludzie mówią od rana do wieczora'). [2,5]

*Mamo, zjadam ciukiejka ped chilom* ('mamo, zjadłam cukierka przed chwilą'). [2,2]

*W nocy mie pociąg zajechał [...]* ('w nocy [do] mnie pociąg przyjechał'). [2,5]

Dzięki opanowywaniu przez dziecko wyrażen przyimkowych o znaczeniu lokatywnym rozwija się w ontogenezie funkcja gramatycznego

wyrażania w zdaniu różnych relacji przestrzennych. Szeroko rozumiana funkcja lokatywna pojawia się w różnych postaciach nie tylko w miejscowniku (jak w przykładach podanych wcześniej), ale też w dopełniaczu (zob. cztery pierwsze z poniższych przykładów), bierniku (kolejne cztery przykłady) i narzędniku (ostatnie dwa przykłady):

[...] *będzie kamyczki biegać i ziuć do wody* ('będę kamyczki zbierać i rzucać do wody'). [2,2]

[...] *skakaliśmy s ławki tak daleko*. [2,4]

*Spadajom jabuka ciąge tam, koło dziewa buch na ziemie* ('spadają jabłka ciągle tam, koło drzewa, buch na ziemię'). [2,4]

*Psecies ja placuje u dziadka* ('przecież ja pracuję u dziadka'). [3,3]

*Tam na ławeczke będziemy siadać*. [2,1]

*Tak mie ugiz w nogi* ('tak mnie ugryzł [robak] w nogi'). [2,5]

*Mamo, wieś, pojedziemy na mozie* ('mamo, wiesz, pojedziemy nad morze'). [2,2]

*Otwoze okno i cie wyzuce zez okno* ('otworzę okno i cię wyrzucę przez okno'). [3,3]

*Mikołaj mi prezent dał pod łóżko*. [4,1]

*Mamo, pamiętaś [...], jak byliśmy na moziem?* ('mamo, pamiętasz, jak byliśmy nad morzem?') [2,3]

*Pod łodą są łabędzie* ('pod wodą są łabędzie'). [3,9]

W ramach form przypadków analitycznych pojawiają w ontogenezie (zwłaszcza w trzecim i czwartym roku życia dzieci) różne nowe funkcje, niewystępujące wcześniej, jak np. funkcja celu w dopełniaczu lub bierniku (zob. dwa pierwsze z poniższych przykładów), nazwa sposobu w miejscowniku (trzeci przykład) czy określenia genetyczne typu: materiał, pochodzenie lub przyczyna, które wyrażane są konstrukcjami z dopełniaczem (kolejne trzy przykłady). W mowie dzieci średnio od trzeciego roku życia pojawiają się też przykłady analitycznych form mianownikowych w znaczeniu określeń porównawczych (dwa następne przykłady). Znaczenie komparatywne oddawane jest w inny sposób w wyrażeniach przyimkowych z dopełniaczem (zob. ostatni z poniższych przykładów):

*To jest do klojenia nóż, a to jest kubek do picia*. [2,6]

[...] *ma takie stare [buty] na grzyby*. [3,9]

[...] *na tych nóżkach pojedziemy do babci*. [2,2]

[...] *samochód jechał taki z plasteliny*. [2,5]

*Miałam takom dużom Barbi od cioci Krysi wtedy [...]*. [4,5]

*Od tego chloru mnie tak szczypie*. [4,9]

*Takom ma skojupke jak żółwik* ('taką ma skorupkę jak żółwik'). [2,3]

*Wygląda jak ... zamek fioetowy* ('wygląda [to] jak zamek fioletowy'). [4,2]

*Wysoki, ale mniejszy od mamy i taty*. [3,11]

W mowie dziecka pojawiają się też wyrażenia przyimkowe, które pełnią funkcję zbliżoną do opanowanych wcześniej rzeczownikowych form syntetycznych. Tak jest z określeniami obiektu czynności, wyrażanego początkowo w ontogenezie prostymi formami biernika. Później pojawiają się analityczne określenia obiektu czynności w dopełniaczu, narzędniku lub miejscowniku (zob. trzy pierwsze z poniższych przykładów). Funkcja narzędzia jest początkowo charakterystyczna dla narzędnika, później pojawia się też w tej roli miejscownik (zob. dwa



kolejne przykłady). Odbiorca czynności najpierw ma postać celownika, później zaś występują formy analityczne z dopełniaczem (zob. ostatnie dwa przykłady). Warto podkreślić, że nowe wyrażenia zwykle nie powielają dawniej poznanych funkcji, lecz modyfikują je, wprowadzając nowe elementy znaczeniowe.

*On będzie czekać [...] na pana konduktora.* [2,6]

*[...] ale ja za mamą tęsknię w przedszkolu* ('ale ja za mamą tęsknię w przedszkolu'). [4,2]

*Dam po łapkach kózkowi* ('dam po łapkach kóźce'). [2,3]

*A może pogłamy sobie na cymbałkach* ('a może pogramy sobie na cymbałkach'). [3,1]

*A ja na komputerze Jakuba w pasjansa* ('a ja na komputerze Jakuba w pasjansa [gram]'). [4,2]

*[...] la tatusia piniosieś bilety* ('dla tatusia przyniosieś bilety'). [2,1]

*[...] to st da małych dzidzi* ('to jest dla małych dzidzi'). [3,3]

Dane językowe mówią, że kluczowy w rozwoju gramatycznym wydaje się trzeci rok życia dziecka. Właśnie w tym czasie pojawia się najczęściej zróżnicowanych funkcjonalnie konstrukcji analitycznych rzeczownika. W kolejnych latach nowe role przypadków z przyimkami notuje się znacznie rzadziej. Obserwujemy za to utrwalanie poznanych konstrukcji w coraz liczniejszych użyciach, co widoczne jest w analizowanym materiale, szczególnie do końca piątego roku życia.

Należy zwrócić uwagę na to, że rozrost funkcjonalny jest szczególnie widoczny w odniesieniu do przypadków analitycznych. Mianownik i wołacz, które pojawiają się prawie zawsze lub wyłącznie w postaci syntetycznej, charakteryzują się niewielkim zróżnicowaniem funkcjonalnym. Również biernik, który w zdecydowanej większości jest używany w formie syntetycznej, nie wyróżnia się różnorodnością funkcjonalną. Nie wiele ról da się też wyróżnić w celowniku, który w analizowanym materiale ma zawsze postać syntetyczną.

#### **4. TRUDNOŚCI Z PRZYPADKAMI ANALITYCZNYMI W ONTOGENEZIE**

Przypadek analityczny wydaje się czymś skomplikowanym w porównaniu z prostą formą syntetyczną. To znajduje swoje odbicie w ontogenezie języka polskiego. Przejawia się to najwyraźniej we wspomnianym wcześniej zjawisku pomijania przyimka w wyrażeniu przyimkowym. Jednak jest to bardzo krótkotrwały epizod w rozwoju mowy (drugi rok życia i początek trzeciego, a więc sam początek rozwoju gramatycznego języka dziecka).

W rozwoju mowy dziecka można niejednokrotnie zaobserwować problemy z doбором przyimków (całych wyrażień) do określonych funkcji syntaktyczno-semantycznych (tak jak w poniższych przykładach).

- Jak tatuś wróci do paci* ('jak tatuś wróci z pracy'). [2,1]  
*Spadajom liście do dziewa* ('spadają liście z drzewa'). [2,4]  
*Nie zjapał myśki na ogon* ('nie złapał myszki za ogon'). [2,3]  
*W długich włosach je* ('z długimi włosami jest [mama na zdjęciu]'). [4,7]

Przyczyną powyższych zjawisk może być na przykład użycie w szerszym zakresie często występującego w mowie otoczenia przyimka (do takich należą przyimki *do*, *na* i *w*). W grę wchodzić może też jakaś analogia składniowa<sup>15</sup>. Niewątpliwie nie jest łatwo dziecku na początku dopasować przyimek do odpowiedniej formy fleksyjnej rzeczownika. Powodem trudności bywa między innymi wielofunkcyjność gramatyczna przyimków w języku polskim. Do takich należy przyimek *na*, który zresztą charakteryzuje się we współczesnym języku polskim ekspansywnością. Odbiciem tego zjawiska są poniższe przykłady z mowy dziecięcej.

- Pociąg jeździ na torach* ('pociąg jeździ po torach'). [2,5]  
*Można się opalać na zime* [...] ('można się opalać w zimie a. zimą'). [4,11]  
*No, na piątek do mnie przyjdź prosze* ('no, w piątek do mnie przyjdź proszę'). [3,11]

Dzieciom na początku rozwoju gramatycznego może się też zdarzyć nietrafny dobór końcówki fleksyjnej w wyrażeniu przyimkowym (zob. poniższe przykłady).

- Mamo, po co nie ma o jibek?* ('mamo, dlaczego nie ma [niczego] o rybkach') [2,5]  
*Pójdziemy do cmentarzu, tam jest pociąg koło cmentarzu.* [2,6]  
*A tutaj ... dwa myszki za drzewu* ('a tutaj dwie myszki za drzewem [siedzą]'). [4,2]  
*Z moimi koleżanki gram w świnię.* [4,2]  
*W lato [...] będę chodziła z krótkim rękawku.* [4,11]

Źródła trudności, które obrazują powyższe przykłady, są różne. Mogą to być kontaminacje (np. w pierwszym przykładzie kontaminacja dopełniacza i miejscownika, w ostatnim — narzędnika i miejscownika). W drugim przykładzie mamy odbicie niezbyt wyrazistych zasad reartycji końcówek *-a* i *-u* w dopełniaczu liczby pojedynczej rzeczowników rodzaju męskonieżywotnego. Nieoczekiwane formy narzędnikowe (trzy ostatnie przykłady) mogą wynikać z małej znajomości form fleksyjnych tego stosunkowo rzadkiego w mowie dzieci przypadku.

W ontogenezie obserwujemy też swoiste trudności z miejscownikiem, przypadkiem w pełni analitycznym. Jedną ze specyficznych trudności w użyciu tego przypadku jest konieczność zastosowania alternacji spółgłoskowych w odniesieniu do większości rzeczowników twardotematowych. Dzieci starają się omijać te trudności w różny sposób: na przykład używając końcówki fleksyjnej nie wymagającej takiej alternacji (zob. niżej dwa pierwsze przykłady z końcówką *-u*). W miejscowniku mamy też wyjątki fleksyjne, takie jak *(o) panu*, *(o) domu*. W mowie dzie-

<sup>15</sup> W ostatnim z powyższych przykładów można doszukać się związku ze zwrotem *być w czapce* (czy innym nakryciu głowy). Niewykluczone jest w tym wypadku powielenie przez dziecko zwrotu *być w* (jakichś) *włosach*, spotykanego w potocznej polszczyźnie.

ci pojawiają się zatem formy zgodne z systemem, choć niezgodne z normą (zob. dwa ostatnie przykłady).

*Byliśmy w lesu i zbieraliśmy kojak* ('byliśmy w lesie i zbieraliśmy korę') [2,5]

*A na suficie lampa, zajówki* ('a na suficie lampa [wisi], żarówki [sa]'). [2,5]

*To było o takim panie, co lecył pieski i kotki.* [2,8]

*Y... powiem telaz o domie.* [4,6]<sup>16</sup>

Przykłady nieoczekiwanych form w odniesieniu do wyrażań przymkowych są jednak w analizowanym materiale stosunkowo rzadkie. Na 1391 wynotowanych form analitycznych rzeczownika znalazłem zaledwie 45 (czyli 3,2%) przykładów, które nie mieszczą się w normie dla dorosłych użytkowników współczesnej polszczyzny<sup>17</sup>. Więcej niż połowa tych przykładów dotyczy najwcześniejszej fazy opanowywania przez dziecko systemu przypadków, a więc drugiego roku życia. Mieszczą się z tej liczby charakterystyczne dla tego okresu formy analityczne z elipsą przymka.

## 5. ZAKOŃCZENIE

Przechodząc do podsumowania, pragnę podkreślić duże znaczenie rzeczownikowej fleksji analitycznej w ontogenezie języka polskiego. Liczba form gramatycznych w postaci złożonych jednostek syntaktycznych o wartości przypadku ciągle rośnie w mowie dzieci co najmniej do końca piątego roku życia. To rzeczownikowe formy analityczne są podstawowym źródłem rozrostu funkcjonalnego kategorii przypadku, bo głównie dzięki nim powstają nowe role syntaktyczno-semantyczne wyrażań rzeczownikowych w wypowiedzeniu. Przypadki, w których brak form analitycznych lub jest ich niewiele, charakteryzują się małą liczbą funkcji.

Zwraca uwagę szybkie osiągnięcie przez dzieci wysokiego poziomu kompetencji w zakresie posługiwania się formami analitycznymi rzeczownika. Formy te wydają się trudniejsze niż proste konstrukcje syntetyczne, jednak dzieci w krótkim czasie je opanowują, a liczba nieporadności w ich stosowaniu jest stosunkowo niewielka i ograniczona w większości do najwcześniejszej fazy rozwoju gramatycznego. Decydującą sprawą jest korzyść z możliwości, jakie daje posługiwanie się kombinacją rzeczownika i przymka, wyrażania różnych treści i relacji

<sup>16</sup> Nie zanotowałem w mowie dzieci formy *w domie* (w analizowanych tekstach zawsze było wyrażenie *w domu*). Jest to dowód na to, że początkowo dzieci przyswajają sobie w całości pewne często występujące w mowie otoczenia wyrażenia przymkowe i traktują je inaczej niż te, które są częścią systemu fleksyjnego.

<sup>17</sup> Punktem odniesienia była norma skodyfikowana, reprezentowana przez *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN* (red. A. Markowski, Warszawa 1999).

w coraz bardziej rozbudowanych i coraz bogatszych w informacje wypowiedziach dziecięcych.

### **Cytowana literatura**

- M. Bańko, 2002, *Wykłady z polskiej fleksji*, Warszawa.  
*Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 1993, red. K. Polański, Wrocław – Warszawa – Kraków.  
A. Jurkowski, 1975, *Ontogeneza mowy i myślenia*, Warszawa.  
L. Kaczmarek, 1953, *Kształtowanie się mowy dziecka*, Poznań.  
E. Łuczyński, 2004, *Kategoria przypadku w ontogenezie języka polskiego, czyli o wchodzeniu dziecka w rzeczywistość gramatyczną*, Gdańsk.  
*Morfologia*, 1998, red. R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa.  
M. Smoczyńska, 1986, *The Acquisition of Polish*, Hillsdale.  
P. Smoczyński, 1955, *Przyswajanie przez dziecko podstaw systemu językowego*, Łódź.  
J. Tokarski, 1973, *Fleksja polska*, Warszawa.

### ***Analytic Inflectional Noun Forms in Ontogenesis of Polish***

#### **Summary**

The paper shows the significant role of prepositional phrases in children's speech. At the beginning of grammar development (the second part of the second year of age) the child acquires synthetic noun forms, but in a short time analytic structures occur (with the omission of the preposition at first). Until the end of five years the number of preposition-noun units rises systematically. Thanks to analytic noun forms, it is possible for the child to achieve functional variety of noun phrases in speech.

*Ewa Kowalewska-Kuczkowska*  
(Gdańsk)

## **DOPEŁNIACZ RZECZOWNIKA W MOWIE DZIECI CZTEROLETNIICH**

Spośród wszystkich sfer rozwoju językowego to właśnie gramatyka jest najbardziej skomplikowana. Wielu badaczy różnych dyscyplin naukowych zgłębia tę problematykę, zadając sobie pytanie: jak przebiegają początki jej przyswajania? Chcąc udzielić odpowiedzi, przeprowadzają różnego rodzaju badania. Autorka niniejszego artykułu podziela to zainteresowanie. W związku z tym zajęła się zagadnieniem opanowywania przez dzieci czteroletnie końcówek fleksyjnych rzeczownika w ramach jednego z przypadków gramatycznych.

Badania przeprowadzone przez M. Zarębinę dowiodły, że już dwuletnie dzieci polskie czynnie posługują się końcówkami fleksyjnymi (zob. Zarębina, 1994, s. 22). W języku dzieci między drugim a trzecim rokiem życia najczęściej występuje mianownik liczby pojedynczej (52%). Inne przypadki dzieci stosują rzadziej: wołacz 17%, biernik 11%, dopełniacz 5%, celownik 2%, miejscownik 2%, narzędnik 1%. W liczbie mnogiej mianownik jest używany w 4%, biernik w 5%, a dopełniacz w 1% (zob. Kaczmarek, 1966, s. 61).

Ciekawe wydaje się pytanie: jak przedstawia się stosowanie poszczególnych przypadków w formach i funkcjach w mowie dzieci czteroletnich? W jakim stopniu są to formy zgodne z tymi, które występują u dorosłych użytkowników języka? Autorka niniejszego artykułu postara się zanalizować to zagadnienie w odniesieniu do dopełniacza rzeczownika.

W związku z powyższym w jednym z ełckich przedszkoli w dniach 4-11 września 2001 r. został zebrany korpus tekstów osiemnastorga dzieci w wieku od 3;11;12 do 4;8;5. Każdy z czteroletków uczestniczył w rozmowie swobodnej, prowadzonej przez badającą z każdym dzieckiem osobno.

Zebrany korpus materiałowy zawierał 2759 wyrazów tekstowych, rzeczowników (wyrazów tekstowych) w analizowanych rozmowach było 724. Procentowa zawartość rzeczowników w zebranych materiałach w stosunku do wszystkich wyrazów tekstowych wyniosła 26,24%. Widać więc, że częstość występowania rzeczowników w tekście jest inna u dzie-

ci, a inna u dorosłych użytkowników języka. Potwierdzają to badania H. Zgólkowej (zob. Zgólkowa, 1987, s. 16), gdzie liczba rzeczowników (wyrazów tekstowych) w tekście dziecięcym wynosi 22,7%, a u dorosłych 18%.

Przeprowadzając badanie dotyczące dopełniacza rzeczowników, należało ustalić, jaki procent stanowi on w analizowanym tekście<sup>1</sup>. Okazało się, że analizowany materiał zawiera 144 rzeczowniki (wyrazy tekstowe) w dopełniaczu, co stanowi 19,88% wszystkich rzeczowników.

Zwraca uwagę fakt, że grupa dzieci poddanych badaniu częściej i chętniej używa dopełniacza w liczbie pojedynczej, która pojawia się jako pierwsza u dzieci przyswajających język. Analizowany materiał rozmów swobodnych umożliwia wyznaczenie stosunku liczby pojedynczej do liczby mnogiej rzeczowników w dopełniaczu. Otrzymane wyniki przedstawia tabela 1.:

	Dopełniacz rzeczownika w lp.	Dopełniacz rzeczownika w lm.
Liczba wystąpień	112	32
Procentowa zawartość	77,80%	22,20%

Zebrany materiał badawczy umożliwił wyciągnięcie wniosków co do tego, które z końcówek dopełniacza rzeczowników liczby pojedynczej i liczby mnogiej są najczęściej używane przez dzieci, a z którymi mają one największe trudności.

Stosunek różnych końcówek dopełniacza w liczbie pojedynczej prezentuje tabela 2.:

Końcówka	-a	-y	-i	-u
Liczba wystąpień	35	34	33	9
Procentowa zawartość	31,50%	30,60%	29,70%	8,10%

Powyższe wyniki świadczą o najczęstszym występowaniu końcówki -a oraz o dominacji końcówki -a nad -u. Warto przyrzeć się jednej ze swoistych form dziecięcych dopełniacza, użytej przez ełckiego przedszkolaka: *kapelusz ze śniega* zamiast poprawnej formy *kapelusz ze śniegu*. Użycie niewłaściwej końcówki można tłumaczyć po pierwsze tym, że została ona szybko opanowana przez dziecko we wczesnym stadium jego rozwoju językowego. Poza tym jest też najczęściej stosowana i powszechna, podczas gdy właściwa końcówka -u w dopełniaczu rzeczownika *śnieg* występuje w języku otoczenia z niską frekwencją.

Jak podkreśla M. Smoczyńska (Smoczyńska, 1986, s. 625), liczba słów z końcówką -u stosowaną prawidłowo stale wzrasta u dzieci z wie-

<sup>1</sup> Przyjęto następujące rozróżnienie: rzeczownikiem w dopełniaczu był ten, który cechował się końcówką dopełniacza, nawet wówczas, gdy czasownik, z którym dany rzeczownik występował, wymagał innego przypadku.

kiem, a zastępowanie nieregularnej końcówki *-u* regularną *-a* ustaje. Badaczka, zastanawiając się nad sposobem, w jaki dzieci opanowują zasady rządzące odmianą rzeczowników mających w dopełniaczu liczby pojedynczej końcówkę *-u*, dochodzi do wniosku, że być może dzieci przyswajają reguły odmiany dla każdego przykładu osobno.

Warto też zwrócić uwagę na problem innego rodzaju, kiedy jedno z dzieci używa formy *lewa* zamiast *lwa*. Obserwuje się tu zastosowanie przez dziecko właściwej końcówki *-a*, ale nieoczekiwane zachowanie formy tematu mianownikowego bez alternacji ilościowej, która nie jest w języku polskim obligatoryjna (por. *bies, piec, leszcz, deszcz* itp.).

Z obserwacji prowadzonych przez Smoczyńską wynika, że tego rodzaju swoiste formy dziecięce pojawiają się niezbyt często (zob. Smoczyńska, 1986, s. 639). W zdrobnieniach rzeczowników rodzaju męskiego z końcówką *-k*, np. *kotek*, dzieci przyswajają bardzo szybko zasadę polegającą na zaniku *-e-* pomiędzy spółgłoskami w niektórych końcówkach, ponieważ często słyszą takie zdrobniałe formy już w bardzo wczesnym okresie. Więcej trudności sprawiają dzieciom formy z *-e-* w temacie wyrazu, który jest stosunkowo krótki (jedna lub dwie sylaby), tak jak wyżej wspomniana forma wyrazu *lew*.

Z kolei najczęstszą końcówką dopełniacza rzeczowników w liczbie mnogiej jest końcówka *-ów*. Jak przedstawiają się dane co do pozostałych końcówek tego przypadku w badanej grupie czterolatek — podaje tabela 3.:

Końcówka	<i>-ów</i>	<i>-ø</i>	<i>-i</i>
Liczba wystąpień	17	11	4
Procentowa zawartość	53,10%	34,40%	12,50%

Końcówka *-ów*, będąc ekspansywną (zob. Zarębina, 1965, s. 42), bywa nadużywana przez dzieci. Jeden z ełckich przedszkolaków mówi:  *miał małpków*, inny: *ona lubi żetonów*. W ostatnim przykładzie obserwuje się zastosowanie końcówki dopełniacza rzeczownika w liczbie mnogiej zamiast końcówki biernika. Jeden z ełckich przedszkolaków mówi z kolei: *nie mam zabawków*. Występowanie u dzieci form różniących się od form używanych przez dorosłych użytkowników języka można tłumaczyć przede wszystkim powszechnością końcówki *-ów* w dopełniaczu liczby mnogiej, a także jej jednoznacznością (występuje tylko w dopełniaczu liczby mnogiej).

Smoczyńska podaje, że większość dzieci uczy się używania końcówki *-ów* bez względu na rodzaj rzeczownika. Badaczka podkreśla, że podstawowy system deklinacji w liczbie mnogiej wypracowany przez małe dzieci wydaje się łatwiejszy niż dorosłych. Dzieci dążą do tego, by jednemu przypadkowi przypisać jedną końcówkę, tak więc: mianownik ma dwa alomorfy *-i/-y*, biernik jest równy mianownikowi, celownik *-om*, narzędnik *-ami*, miejscownik *-ach*. W związku z powyższym rów-

niez w dopełniaczu dzieci spodziewają się jednej końcówki. Wybierają zaś końcówkę *-ów*, a nie *-ø*, gdyż *-ø* jest wyjątkiem w całym paradygmacie fleksyjnym liczby mnogiej (zob. *Wiedza a język*, t. 2, s. 110-112).

Reasumując uzyskane wyniki badań, trzeba zauważyć, że cechą charakterystyczną w poprawnym stosowaniu końcówek dopełniacza przez czterolatki jest fakt, iż używają ich one tym poprawniej, im bardziej znane są im odpowiednie rzeczowniki. Należy też zaznaczyć, że rozmowa swobodna, w której dzieci brały udział, ułatwiła wykonanie powierzonego im zadania, gdyż miały one wpływ na dobór słownictwa.

Bardziej szczegółowa analiza materiału pozwala dostrzec różnorodne sposoby łączenia się dopełniacza: z czasownikiem (tzw. dopełniacz adwerbalny), np. *bać się lisów*, *uciec do pana*, *dawać kopów*, *nie lubić pomidora*; z rzeczownikiem (dopełniacz adnominalny), np. *kartony cici*, *mama mamy*, *nos z kamyka*, oraz z liczebnikiem (tzw. dopełniacz doliczebnikowy)<sup>2</sup>, np. *sto lat*, *dużo koralii*. Procentową zawartość wszystkich rodzajów dopełniacza, łącznie z formami niejednorodnymi<sup>3</sup>, prezentuje tabela 4.:

	Dopełniacz doczasownikowy	Dopełniacz dorzeczownikowy	Dopełniacz doliczebnikowy	Formy niejednorodne
Liczba wystąpień	86	25	6	27
Procentowa zawartość	59,70%	17,40%	4,20%	18,80%

Przy założeniu, że formy niejednorodne pomijamy, można stwierdzić, że dominujące jest użycie dopełniacza adwerbalnego.

Analiza rozmów swobodnych elckich przedszkolaków pozwala dostrzec również inną cechę charakterystyczną ich wypowiedzi. Otóż większość dzieci używa rzeczowników w dopełniaczu z przyimkiem (58,3%) zarówno w określeniach typu adwerbalnego: *siedzieć do nocy*, *być u babci*, *lubić bez oranżadki*, jak i w określeniach adnominalnych: *kaseta do radia*, *oczy z kamyków*. Zauważa się jednak, że przyimek jest częścią mowy częściej występującą w użyciach adwerbalnych. Najczęstszym przyimkiem, który wystąpił z dopełniaczem, był przyimek *do* (41,7%), łączący się z rzeczownikami desygnującymi punkt krańcowy, docelowy, np.: *lecieć do dzieci*, *wpaść do wody*, *dać do cegieł*. Tabela 5. przedstawia częstość pojawiania się przyimków z dopełniaczem w rozmowach swobodnych elckich przedszkolaków:

<sup>2</sup> W literaturze przedmiotu badająca nie spotkała się z określeniem *dopełniacz doliczebnikowy*.

<sup>3</sup> Są to formy trudne do sklasyfikowania, ponieważ nie sposób stwierdzić, czy dany dopełniacz jest adwerbalny czy adnominalny.



	<i>do</i>	<i>od</i>	<i>u</i>	<i>z (ze)</i>	<i>dla</i>	<i>bez</i>	<i>koło</i>
Liczba wystąpień	35	26	9	8	3	2	1
Procentowa zawartość	41,70%	31,00%	10,70%	9,50%	3,60%	2,40%	1,20%

Porównując otrzymane wyniki z tabelą (zob. Zgółkowa, 1980, s. 112) ilustrującą częstotliwość występowania danego przypadku z danym przyimkiem, zauważa się różnicę, gdyż najczęstszym przyimkiem łączącym się z dopełniaczem w tabeli Zgółkowej jest *z(e)*, który u dzieci ełckich występuje jako czwarty ranga po przyimkach *do*, *od*, *u*. Zauważa się jednak także podobieństwo uzyskanych rezultatów badań co do występowania przyimka *z(e)* w dopełniaczu z rzeczownikami żywotnymi i nieżywotnymi. H. Zgółkowa (zob. Zgółkowa, 1980, s. 45) podaje, że przyimek *z* częściej występuje z rzeczownikami nieżywotnymi (aż 95,7%). U dzieci ełckich występuje on w 100%.

Przedszkolaki ełckie używają dopełniacza w wielu funkcjach syntaktycznych i semantycznych (zob. tabela 6.), choć określenie tych

Dopełniacz w funkcji syntaktycznej	Dopełniacz w funkcji semantycznej	Procentowa zawartość
okolicznik celu	cel	23,70%
dopełnienie dalsze	agens (ktoś przekazujący coś)	18,30%
dopełnienie bliższe	obiekt czynności po czasowniku zaprzeczonym	14,50%
okolicznik miejsca	miejsce	9,90%
przydawka przymiotna	ilość	6,10%
okolicznik czasu	czas	4,60%
przydawka dopełniaczowa	posiadanie	4,60%
przydawka przyimkowa	przeznaczenie	3,80%
przydawka przyimkowa	materiał	3,10%
dopełnienie porównawcze	porównanie	2,30%
dopełnienie bliższe	obiekt czynności	2,30%
dopełnienie dalsze	brak czegoś	1,50%
dopełnienie bliższe	ilość, cząstkowość (partytywność)	1,50%
przydawka przyimkowa	pochodzenie	1,50%
podmiot logiczny	podmiot stanu po czasowniku zaprzeczonym	1,50%
dopełnienie dalsze	dzierżawczość	0,76%

funkcji może sprawiać trudności. Jednak większość materiału badawczego umożliwia ich wskazanie. Warto podkreślić, że dzieci ełckie najczęściej używają rzeczowników w dopełniaczu w funkcji okolicznika celu (23,7%), który bardzo często pojawia się w postaci miejsca, np. *cho-*

*dzieć do lasu, pójść do kościółka*. Często funkcją semantyczną dopełniacza u tych przedszkolaków jest funkcja agensa „ktoś przekazujący coś” (18,3%), np.: *dostać <coś> od Mikołaja, taty, mamy; mieć <coś> od taty; chcieć <coś> od mamy*. Najrzadszym użyciem cechują się rzeczowniki w dopełniaczu w funkcji dopełnienia dalszego (0,76%), oznaczające „dzierżawczość” (<coś> *należy do dzieci*).

Dopełniacz rzeczownika w rozmowach swobodnych dzieci ełckich jest przypadkiem stosunkowo często używanym. Stanowi około 20% wszystkich rzeczowników (wyrazów tekstowych). Obserwuje się więc czterokrotny postęp w ciągu dwóch lat w użyciu tego przypadku przez dziecko, kiedy to stosunek dopełniacza do innych przypadków wynosił 5% (zob. Zarębina, 1965, s. 39).

Wyniki analizy tekstów dziecięcych dostarczają również informacji na temat rzeczowników najczęściej występujących w dopełniaczu. Konfrontując uzyskane wyniki z listą rangową opracowaną przez Zgólkową i Bułczyńską (zob. Zgólkowa, Bułczyńska, 1987, s. 324), trzeba zwrócić uwagę na fakt, że wyrazy takie jak (zachowana kolejność od najczęściej występującego rzeczownika w liście rangowej): *mama, babcia, dom, tata, ciocia* występują powszechnie w polszczyźnie dziecięcej niezależnie od miejsca i czasu, w którym przeprowadzono badanie. Wynika to z faktu, że rzeczowniki te zostały przyswojone przez dzieci w najwcześniejszym okresie opanowywania języka, dzięki kobiecemu otoczeniu (zob. Zarębina, 1994, s. 114). Warto zaznaczyć, że w odniesieniu do tych częstych wyrazów dzieci nie miały kłopotu z wyborem formy dopełniacza.

Jak poświadcza analiza tekstów czterolatków, u badanych dzieci obserwuje się nieliczne swoiste formy dziecięce dopełniacza rzeczownika zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej. Z pewnością mogła mieć na nie wpływ zarówno nieznamość wyrazu przez dziecko, jak też utrwalenie w jego pamięci błędnej postaci wyrazu czy skojarzenie mniej znanego wyrazu z wyrazem dobrze mu znanym i często przezeń używanym, mającym inną formę w dopełniaczu.

Mimo spotykanych u czterolatków swoistych form dziecięcych dopełniacza (nadmiernie często używana końcówka *-a* w liczbie pojedynczej, w liczbie mnogiej zaś *-ów*), należy uznać, że dzieci sprawnie posługują się tym przypadkiem. Trzeba zwrócić również uwagę na różnorodność funkcjonalną dopełniacza w mowie ełckich przedszkolaków, gdyż świadczy to o wysokim poziomie ich kompetencji gramatycznej. Badane dzieci wciąż dojrzewają językowo i z każdym dniem proces ten postępuje, toteż opanowywanie przez nie form przejmowanych z języka dorosłych jest coraz płynniejsze. Nie znaczy to jednak, że pokonają same wszystkie trudności, gdyż na przyswajanie języka przez dzieci ma wpływ wiele czynników, w tym niezwykle istotny czynnik środowiskowy.

**Bibliografia**

- B. Bokus, I. Kurcz, G.W. Shugar, *Wiedza a język*, t. I, II, Wrocław – Warszawa – Kraków 1987.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, pod red. R. Grzegorzczkovej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1998.
- L. Kaczmarek, *Nasze dziecko uczy się mowy*, Lublin 1966.
- M. Smoczyńska, *The acquisition of Polish*, Hillsdale 1986.
- J. Tokarski, *Fleksja polska*, Warszawa 1978.
- M. Zarębina, *Kształtowanie się systemu językowego dziecka*, Wrocław 1965.
- M. Zarębina, *Język polski w rozwoju jednostki. Analiza tekstów dzieci. Rozwój semantyczny. Dyskusja nad teorią Chomskiego*, Gdańsk 1994.
- H. Zgólkowa, K. Bułczyńska, *Słownictwo dzieci w wieku przedszkolnym. Listy frekwencyjne*, Poznań 1987.
- H. Zgólkowa, *Funkcje syntaktyczne przyimków i wyrażen przyimkowych we współczesnej polszczyźnie mówionej*, Poznań 1980.
- H. Zgólkowa, *Ilościowa charakterystyka słownictwa współczesnej polszczyzny*, Poznań 1987.

***Noun Genitive in the Speech of the Four-Year-Olds*****Summary**

The aim of the article is to present the effects of research concerning genitive forms and functions in the speech of four-year-olds. The results show that the more frequent children use familiar nouns, the less frequent they use their own genitive forms. Genitive is a relatively frequently used case, as it is approximately 20% of all nouns. Children more eagerly use genitive singular (77,8%) than plural. Most frequently they use genitive in the function of an adverbial phrase of aim (23,7%). Genitive with preposition *do* (*to*) is prevailing (41,7%), as well as genitive added to a verb (59,7%). Although children sometimes happen to create their own rules, inflecting words (they tend to overuse *-a* ending in singular and *-ów* ending in plural), one can assume they use this case efficiently.

ANTONI FURDAL, *JAK BYĆ POLAKIEM W UNII EUROPEJSKIEJ*, Wydawnictwo „ATLA 2”, Wrocław 2003, s. 222.

Jak pisze sam autor w *Słowie wstępnym*, ta książka nawiązuje do jego poprzedniej publikacji pt. *Polska oda do radości. Język i kultura narodowa we wspólnej Europie* (wyd. 2000) i jej celem jest udział w „[...] rzeczowej i opartej na faktach dyskusji nad wszystkimi dziedzinami kultury narodowej w warunkach stworzonych przez Unię Europejską” (s. 8). Nie jest to więc książka o języku polskim, ale wątek lingwistyczny pojawia się w różnych jej rozdziałach i częściach, ponieważ polski język etniczny jest w niej traktowany jako składnik dziedzictwa i tożsamości kulturowej Polaków.

Publikacja składa się z czterech części: *Wokół pojęć i terminów; Geneza naszej tożsamości; Nasze miejsce w Europie; Jak być Polakiem w Unii Europejskiej?* Większość zawartych w tej książce rozważań autorskich dotyczy kwestii z pogranicza historii i wiedzy o przemianach polskiej świadomości społecznej. Język jest rozpatrywany jako element współkonstituujący takie pojęcia, jak: polskość, polonocentryzm, dziedzictwo kulturowe, tożsamość kulturowa, wspólnota komunikatywna, naród. Znajdujemy tu m.in. uwagi o sytuacji polszczyzny w wieku XVI, w okresie zaborów, wojen w wieku XX i w okresie, kiedy występował „za żelazną kurtyną”, tj. w latach 1945-1989; rozważania o roli języka w procesach repolonizacji i regermanizacji ziem nad Odrą i Nysą, nazywanych różnie: *Ziemiemi Odzyskanymi, ziemiami odzyskanymi, „ziemiemi odzyskanymi”*; spostrzeżenia o roli nazw własnych w rozwoju kultury narodowej, o cofaniu się słowa pisanego przez „słowem filmowym” w fazie denacjonalizacji kultury po 1989 r.; wreszcie o pozycji języków etnicznych w Unii Europejskiej.

Główną ideę książki Antoniego Furdala dobrze ilustruje następujący cytat: „Zapytajmy teraz, jak się mają prawa człowieka do naszej problematyki? Jeszcze raz przypomnijmy: jest nią język i kultura polska w coraz to bardziej się integrującej Europie. Odpowiadamy, przytaczając raz jeszcze to, co jest chyba zupełnie jasne: język i kultura polska mają takie same prawa jak każdy z nas. Mają je za naszym pośrednictwem. Skoro nam wolno być Polakami, posługiwać się językiem polskim i rozwijać polską kulturę narodową, tym samym i nasz język, i nasza kultura te prawa posiadają. Tak długo, jak długo będziemy sobie tego życzyć. Gwarantuje nam to państwo polskie. Pragniemy przypomnieć, że to właśnie ono jest organizatorem i strażnikiem naszych praw. Za jego przyczyną nasza wspólnota narodowa jest nietykalna. Każdy zamach na nią byłby przekroczeniem prawa” (s. 187).

Na koniec tej informacji bibliograficznej warto przytoczyć jeden jeszcze sąd autora omawianej publikacji, mówiący o tym, dlaczego język jest czymś ważnym w naszej cywilizacji — „Po pierwsze na dzisiejszym etapie rozwoju cywilizacyjnego człowieka jest on czymś *n i e u s u w a l n y m*. Po drugie twierdzimy, że we właściwie pojmowanym języku, to jest nie ograniczonym sztucznie do zadań przekazywania informacji, zawiera się zasadniczy *z r a b k u l t u r y s y m b o l i c z n e j*, stanowiącej o odrębności narodu” (s. 205).

Na tym polega moc, ale i do tego sprowadza się słabość każdego języka etnicznego, funkcjonującego w takim organizmie ponadpaństwowym jak Unia Europejska. Taki wniosek można wysnuć na podstawie książki Antoniego Furdala.

*Stanisław Dubisz*  
(Warszawa)

IRENA KWILECKA, *STUDIA NAD STAROPOLSKIMI PRZEKŁADAMI BIBLI*, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Teologiczny, Poznań 2003, s. 457.

Autorka tomu jest z pewnością najlepszą w kraju znawczynią polskiej translatoryki biblijnej. Problemowi temu poświęciła całe życie. Teraz przystąpiła do podsumowania swojego pięćdziesięcioletniego dorobku naukowego.

Prezentowany tu tom obejmuje studia Ireny Kwileckiej rozproszone po różnych czasopismach językoznawczych i biblistycznych, tomach prac zbiorowych: księgach jubileuszowych, materiałach z konferencji naukowych itd. Liczy 32 artykuły, 8 artykułów o tematyce biblijnej nie weszło do tomu, brak też publikacji najnowszych, które — w miarę możliwości — staram się w recenzji uwzględnić.

Osobliwością zbioru jest jego kompleksowość. Nie tylko zapoznaje on czytelnika z wynikami prac badawczych autorki, co jest zadaniem wszystkich tego typu publikacji, ale ukazuje ją samą — rozwój jej zainteresowań i przemyśleń oraz jej kolejne odkrycia i uściślenia naukowe stanowiące jakby stopnie wiodące na coraz wyższy poziom wiedzy o polskiej translatoryce biblijnej.

Przedstawieniu ewolucji myśli naukowej Ireny Kwileckiej służy chronologiczny układ artykułów. Najwięcej jednak o osobowości autorki, o jej drodze naukowej i życiowej dowiadujemy się z umieszczonej na końcu tomu biografii. Stanowi ona *novum* wśród bardzo licznych (szczególnie w ostatnim czasie) wydań prac zbiorowych różnych autorów. I odwrotnie — jeśli publikuje się, tak jak w niniejszym tomie, zarysy lub fragmenty życiorysów uczonych, to zwykle nie łączy się tego z publikacją ich dorobku naukowego, co najwyżej zamieszczając na ten temat wzmianki.

Oryginalny sposób prezentacji własnych prac przez Irenę Kwilecką wyciska swoje piętno na całym tomie studiów, tworząc klimat prywatności i intymno-

ści. Klimat ten potęguje jeszcze „rodzinne” zdjęcie autorki z mężem, prof. Andrzejem Kwileckim. Dzięki tym zabiegom książka Ireny Kwileckiej ma charakter pozycji „przyjaznej” dla czytelnika, łatwej w odbiorze także dla nieprofesjonalisty, co podnosi wybitnie jej wartość edukacyjną. Dużą rolę w uprzystępnianiu nieprzygotowanemu czytelnikowi naukowych treści odgrywa również klarowny język autorki, daleki od hermetycznego żargonu naukowego.

Zaletą książki jest jej piękna szata graficzna. Artystyczne, kolorowe ilustracje, nadzwyczaj starannie wykonane (za to należy się wielka pochwała dla Wydawcy), unaocniają znaczenie przekładów biblijnych, nie tylko w rozwoju piśmiennictwa, ale również w rozwoju malarstwa. Są to poza tym niejednokrotnie cymelia historii sztuki. Walory plastyczne dzieła z pewnością spowodują to, że sięgną po nie także bibliofile-kolekcjonerzy.

Kompleksowość metody Ireny Kwileckiej polega poza tym na ukazywaniu każdego zjawiska w szerokim kontekście. Ktoś kiedyś wyraził się, że prace tej autorki mają „oddech epiczny”. Istotnie nie ogranicza się ona na ogół do suchej rejestracji faktów i płynących z nich wniosków, ale buduje szczególną atmosferę, ułatwiającą percepcję tych faktów. Kiedy np. pisze o tłumaczeniach *Biblii* przez Tomasza ze Zbrudzewa, nie tylko kreśli sylwetkę „tysego benedyktyna”, ale szeroko opisuje środowisko, w którym żył i pracował.

Autorka oddziałuje stale na wyobraźnię czytelnika nie tylko słowem, ale i obrazem. Ilustracji w książce jest bardzo dużo. Poza wspomnianymi już barwnymi reprodukcjami pełniącymi rolę estetyczno-dekoracyjną, wiele jest ilustracji uzupełniających tekst (s. 18, 22, 86, 125, 126, 230, 324, 428) itd.

Walorem omawianej książki nie jest jednak tylko jej atrakcyjność graficzna czy przystępność i „wielowymiarowość” opisu, ale wartość naukowa, polegająca przede wszystkim na własnym wkładzie Ireny Kwileckiej w pogłębianie wiedzy na temat najdawniejszych polskich przekładów biblijnych.

Do jej najważniejszych osiągnięć należy odnalezienie rękopiśmiennej spuścizny Tomasza ze Zbrudzewa oraz opracowanie twórczości i życia tego szesnastowiecznego pisarza (s. 19-22, 49-56). Przeor klasztoru w Lubiniu nie występował w podręcznikach literatury polskiej ani w *Bibliografii* Gabriela Korbuta, a była to osobistość odgrywająca w polskiej kulturze znaczącą rolę. Zajmował się tłumaczeniami *Pisma św.* przed pierwszym drukiem polskiej *Biblii* autorstwa Leopolity w roku 1561, on pierwszy przetłumaczył *Apokalipsę* i perykopy na Wielki Post, a poza tym posługiwał się językiem mającym wiele cech wielkopolskich, niezbyt bogato z tego czasu poświadczonych.

Wiadomo, że do tłumaczeń potrzebne były słowniki. Irenę Kwilecką praca nad przekładami biblijnymi też zaprowadziła do leksykografii. Do jej dalszych osiągnięć naukowych należy odnalezienie w Bibliotece Kapitulnej w Gnieźnie rękopisu tzw. *Słownicza poznańskiego*, drukowanego w roku 1490, oraz odtworzenie jego genezy. Ten niezwykle cenny zabytek — zdaniem autorki — nie miał nic wspólnego z Poznaniem, a powstał w klasztorze benedyktynów w Lubiniu. Duże rozmiary nie usprawiedliwiają nazwania go słowniczkiem (s. 371-378). Odnalezienie przez I. Kwilecką rękopisu wokabularza może ustrzec badaczy od powielania ewentualnych błędów druku.

Skoro jesteśmy przy leksykografii, warto kilka słów poświęcić badaniom autorki nad zaginionym i odnalezionym przez nią szesnastowiecznym słownikiem Bartłomieja z Bydgoszczy i jego (wspólnej z E. Kędelską i A. Łuczak) edycji w roku 1999. Prace te — podobnie jak słowniki różnych zabytków opra-

cowane przez autorkę (s. 450) — w niniejszym tomie nie są uwzględnione, ale warto o nich wiedzieć przy poznawaniu sylwetki naukowej I. Kwileckiej. Razem z H. Popowską-Taborską, w książce z roku 1977, przybliżyła ona postać i dzieło dotychczas niedocenianego leksykografa, godnego poprzednika Jana Maczyńskiego.

Z tego kręgu tematycznego pochodzi również artykuł badaczki o mamotrektach (słowniczkach lub komentarzach) biblijnych z XV w.: tzw. *lubińskim* i *kaliskim* (s. 389-406).

Irena Kwilecka zajmowała się ponadto różnymi problemami tekstologicznymi.

W roku 1996 ostatecznie rozstrzygnęła autorstwo zbioru *Apokryfów* wchodzących w skład *Biblii Szymona Budnego* z 1572 r. Tu należy wyjaśnić, że pod tą nazwą kryją się tzw. księgi „niekanoniczne” albo „wtórnokanoniczne” (deuterokanoniczne), których tekst nie zachował się w języku hebrajskim, ale w języku greckim, używanym przez Żydów z diaspory egipskiej, i które wchodziły w skład, powstałego tam jeszcze przed Chrystusem, greckiego przekładu *Starego Testamentu* zwanego *Septuagintą*. Apokryfy włączają na ogół do przekładów biblijnych translatorzy niekatolicki, do których zaliczał się arianin Szymon Budny. I. Kwilecka — na podstawie dokładnej konfrontacji z *Apokryfami* należącymi do kalwińskiej *Biblii brzeskiej* — stwierdziła, że Budny stamtąd przepisał tłumaczenie *Apokryfów*, zmieniając tylko trochę słownictwo, natomiast nie wprowadzając żadnych zmian w składni. Jej ustalenie zawróciło może niektórych badaczy z niewłaściwej drogi traktowania *Apokryfów* z *Biblii Budnego* jako próbek jego własnego języka (s. 311-323).

Od *Biblii brzeskiej* badaczka nie odeszła. Informacje o niej przewijają się przez wiele prac Kwileckiej o innej tematyce. Przede wszystkim jednak w ramach serii wydawniczej *Biblia slavica* (pierwsze pozycje tej serii omówione zostały w recenzowanym tomie na s. 409-427), która powstała z inicjatywy niemieckich profesorów R. Olescha i H. Rothego, Irena Kwilecka opracowała edycję *Biblii brzeskiej* i napisała do niej komentarz naukowy (zob. I. Kwilecka, *Die Brester Bibel. Kulturgeschichte und sprachliche Fragen der Übersetzung*, Teil 2: *Kommentare*, Paderborn 2001, s. 1485-1660). Wydawnictwo to wstępem opatrzyli prezydent RP Aleksander Kwaśniewski i prezydent federalny Johannes Rau. Autorka wydania *Biblii brzeskiej*, na specjalnej uroczystości w Pałacu Prezydenckim 4. 03. 2002 r., wręczyła jej pierwszy egzemplarz prezydentowi A. Kwaśniewskiemu. Zajęła się m.in. francuskimi wzorami *Biblii brzeskiej* (np. za kalwińską *Biblią Estienne'a* po raz pierwszy w Polsce wprowadzono tu numerację wersów), jej skomplikowanymi losami wydawniczymi, charakterystyką teologiczną oraz usytuowaniem na tle innych niekatolickich przekładów *Pisma św.* (s. 335-350). W roku 2002, na międzynarodowej sesji, w której zorganizowanie wniosła duży wkład, wygłosiła referat porównujący *Biblię Leopoldy* z *Biblią brzeską*. Referatu tego, wydrukowanego w zbiorze *Biblie staropolskie*, Poznań 2003, s. 29-40, nie zdążono włączyć do recenzowanego tomu.

Ważniejszy od spektakularnych sukcesów (także dla samej I. Kwileckiej, będącej osobą nadzwyczaj skromną) jest jednak jej merytoryczny wkład w rozwój i popularyzację polskiej translatoryki biblijnej.

O popularyzacji była już mowa, dodam tu jeszcze kilka słów o tym, jak badaczka potrafi zaciekać czytelnika, biorąc np. na warsztat jedno tylko zdanie i śledząc warianty jego tłumaczenia w różnych językach i epokach

(s. 281-298). Interesujące również jest studium autorki o słowiańskich nazwach 'Święta Zmartwychwstania' (s. 299-309) korzeniami swymi tkwiących w *Biblii*.

Artykuł na s. 231-252 poświęca badaczka leksemom polskim, których źródłem jest *Biblia*. Draży ona tu głębiej problem „nieprzystawalności” znaczenia oryginału biblijnego i jego ekwiwalentu z przekładu, który rozpatrywała już na s. 95-126 w artykule o trudnościach w tłumaczeniu realiów biblijnych i do którego wraca, pisząc o przekładzie jednego wersetu z listu do Kolosan (s. 281-298).

Oprócz wymienionych przykładowo prac poświęconych zagadnieniom szczegółowym, w omawianym zbiorze wyodrębnia się dział prac o charakterze ogólnym, a wśród nich studia komparatystyczne i syntetyczne podsumowania. Autorka temu równie sprawnie posługuje się analizą jak syntezą.

Dużym krokiem naprzód w rozwoju polskiej translatoryki biblijnej jest podkreślany przez I. Kwilecką wpływ na polskie tłumaczenia łacińskich przekładów średniowiecznych, które powstawały we Francji, a wśród nich słynnego korektora *Wulgaty* Piotra Komestora żyjącego w pierwszej połowie XII w. oraz jego kontynuatorów. Zapoczątkowali oni nowy typ biblijnej translacji, mianowicie przekłady swobodne (I. Kwilecka poświęca im oddzielny artykuł na s. 139-150), nacechowane lokalnym kolorytem, a opierające się na opracowanej przez Komestora historii biblijnej i innych pomocach. Polskim tłumaczom biblijnym znana była metoda Komestora. Najstarszy polski zabytek — *Kazania świętokrzyskie*, a także *Kazania gnieźnieńskie* zawierają cytaty z *Biblii* (por. artykuł na s. 131-138), w których wyraźnie odzwierciedlają się cechy przekładu swobodnego: stale powtarzające się okoliczniki czasu, których brak w *Wulgacie*, systematyczne objaśnianie wszelkich nazw własnych, uzupełnienia, zmiany treści, np. wędrówka związana ze spisem ludności zastąpiona jest zjazdem obywateli na wspólną naradę, wprowadzanie epitetów. Tę samą metodę przekładu zaczerpniętą z łacińskiej podstawy obserwujemy w innych zabytkach, np. w *Rozmyślaniach przemyskich*. Nawet *Żołtarz Wróbla* nie jest wolny od tych wpływów (s. 153-176).

W zbliżonym kręgu tematycznym mieści się też, opublikowany w języku francuskim, artykuł badaczki o stosunku polskich biblii protestanckich do biblii francuskich (s. 325-334). Terminem *protestanckie* (zgodnie z jego właściwym znaczeniem) autorka obejmuje również tłumaczenia kalwińskie, przede wszystkim *Biblię brzeską* z 1563 r., sytuując jej wydanie na tle rozwoju kalwinizmu w Polsce i na Litwie. Wyznanie to przeniknęło do Polski za pośrednictwem literatury francuskojęzycznej.

Irena Kwilecka dogłębnie spenetrowała problematykę wpływu staroczeskich przekładów biblijnych na przekłady polskie, dokonując żmudnych zestawień materiałowych. Doszła do wniosku, że jakkolwiek wpływ ten niewątpliwie istniał, przez niektórych badaczy był przeceniany. Postawę taką starała się korygować w swoich wydaniach z roku 1971 i 1976 rękopiśmiennej spuścizny Tomasza ze Zbrudzewa oraz w przedrukowanym w recenzowanym tomie, a powstałym w roku 1990 artykule (s. 199-208), a także w późniejszej książce będącej opracowaniem dalszych fragmentów *Starego Testamentu* w tłumaczeniu Tomasza ze Zbrudzewa, mianowicie *Księgi Liczb*, *Powtórzonego Prawa* oraz *Pieśni nad Pieśniami* (1995). Dla tego pisarza pomocniczym źródłem czeskim była *Biblia Severýna*, nie korzystał z niej jednak w sposób mechaniczny, do-



konując świadomego wyboru ekwiwalentów leksykalnych. Autorka słusznie postuluje, by badając wpływ czeski na teksty biblijne innych języków słowiańskich (polskiego, białoruskiego, ukraińskiego, górnołużyckiego), uwzględnić wpływ łaciny na *Biblię* czeską, bo nieraz mogła ona być tylko przekaznikiem latynizmów. Omawiane artykuły I. Kwileckiej mają duże znaczenie dla metodologii badania zależności biblijnych przekładów polskich od wzoru łacińskiego i czeskiego.

Wreszcie zatrzymać się należy na pracach badaczki zajmujących się rolą przekładów biblijnych w rozwoju języka polskiego. Na stronach 253-264 polemizuje ona z przekonaniem niektórych lingwistów polskich, że język biblijny stanowi strukturę spetryfikowaną. Przyczyną ukształtowania się takiego stereotypu myślowego jest — według niej — zbyt długie posługiwanie się w Polsce archaicznym przekładem J. Wujka. Język tego tłumacza odbiega od języka żywego, bo został wtłoczony przez cenzorów w ciasne ramy łacińskiej *Wulgaty*. Spopularyzowany przez poetów romantycznych, stał się synonimem języka biblijnego w ogóle. Tymczasem polski język biblijny ulega ewolucji. Odzwierciedla bogactwo ludzkich myśli i uczuć, co pociąga za sobą bogactwo słownictwa wzbogacającego systemy leksykalne języków przekładu. *Biblia*, jak to zauważył już w XVI w. Stanisław Murzynowski, zawsze intelektualizowała społeczeństwa, przyczyniała się do powstania, w ramach języków narodowych, wersji literackich. Autorka dostarcza przykładów nowatorstwa biblijnych tłumaczy, posługując się tekstem swojej ulubionej *Biblii brzeskiej*.

Artykuł na stronach 265-280 został zainspirowany przez studium S. Rosponda *Język renesansu a średniowiecza na podstawie literatury psalterzowo-biblijnej*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. III: *Historia języka*, cz. 2, Warszawa 1962, s. 61-181. Autorka pragnie uzupełnić tę rozprawę o nowy aspekt, mianowicie uwypuklić rolę przekładów swobodnych, których elementy odnajduje w wielu tekstach biblijnych, zarówno katolickich, jak i protestanckich. Tylko przekład wolny, nie naśladujący niewolniczo łacińskich wzorów, mógł przyspieszyć rozwój języka narodowego.

Trzeci artykuł z tego zakresu (s. 127-129) to polemika z opinią A. Brücknera (*Literatura religijna w Polsce średniowiecznej, 1902-1903*, rozdział *Biblii polskiej*), jakoby *Biblia Leopolda* i wszystkie tłumaczenia ją poprzedzające były kontynuacją jakiegoś jednego przekładu, nieznacznie tylko modernizowanego. Opinii Brücknera sprzeciwił się jedynie J. Janów, ale krytyka jego niewiele w tej materii zmieniła. I. Kwilecka stwierdza, nawiązując do poglądu Janowa, ale przede wszystkim opierając się na badaniach własnych, że przekładów rękopiśmiennych poprzedzających *Biblię Leopolda* było dużo. Wyodrębnić można tłumaczenia wierne, przez czynniki kościelne kontrolowane i zatwierdzane, przeznaczone dla elity społecznej (np. obydwie psalterze, *Biblia królowej Zofii*), oraz tłumaczenia mniej wierne, komentowane, przeznaczone dla ludu (np. biblijne fragmenty *Kazań gnieźnieńskich* lub *Rozmyślań przemyskich*).

Wreszcie ostatni w tym tomie artykuł o charakterze ogólnym, związany ze staropolskimi translacjami (s. 87-94), to recenzja rozprawy M. Kossowskiej *Biblia w języku polskim*, t. I, II, Poznań 1968, 1969. Irena Kwilecka, doceniając wkład pracy autorki, nie zgadza się z nią w wielu punktach. Na przykład nie uważa, że przekłady biblijne na różne języki najczęściej zaczynały się od psalterza, na ogół — jej zdaniem — pierwsze były ewangeliarze. Krytykuje

przyjęcie przez autorkę wyżej omówionej koncepcji Brücknera, uzupełnia przytaczany przez Kossowską materiał o historii biblijne.

Na tym świecie nie ma rzeczy idealnych i zbiór studiów Ireny Kwileckiej zawiera pewne formalne usterki, na ogół o charakterze redakcyjnym. Wymienie je według kolejności stron:

— s. 43: Wśród polskich rękopisów Tomasza ze Zbrudzewa wymieniony jest tekst polski o potrzebie czytania *Pisma św.* (fragment listu św. Hieronima do kapłana Paulina), ale brak odesłania do fotokopii rękopisu, pod którą znajduje się trochę inny podpis. W spisie ilustracji na s. 451 jest podpis jeszcze inny. Ciekawa wzmianka, że to odpowiedź na narzekania szlachty na niedopuszczanie do czytania *Biblii*, mogłaby być szerzej omówiona w tekście, bo świadczy o uczestniczeniu Tomasza ze Zbrudzewa w dyskusji na temat udostępniania wiernym *Biblii*. Chyba potrzebna byłaby transkrypcja cytowanego fragmentu rękopisu.

— s. 55, przypis 8: Znaczenie 'życie' w wyrazie *zdrowie* nie wynika z kontekstu, ale z ogólnej wiedzy.

— s. 83, przypis 65: Nie można mówić, że *klatka* w dzisiejszym znaczeniu była w średniowieczu nieznana, jeśli obok jest cytat ze *Słownika staropolskiego*.

— s. 84: Dlaczego tu i na stronach 184, 298 streszczenia francuskie umieszczane są po artykule, a na stronach 151, 197, 207 wyprzedzają artykuł jako odrębne pozycje? Ponieważ streszczenia podawane są niekonsekwentnie, można byłoby je pominąć.

— s. 87: Niekonsekwentne jest cytowanie lokalizacji publikacji. Zwykle znajduje się po artykule, na dole strony, tu na pierwszej stronie artykułu, potraktowane jako samodzielna pozycja.

— s. 113, przypis 58: Dlaczego nazwisko *Gelenius* przytoczone jest w transkrypcji? Czytelnikowi nie skojarzy się z przydomkiem z *Jeleni*.

— s. 127: Brak danych bibliograficznych publikacji J. Janowa.

— s. 156: Nazwisko tłumacza Komestora podane jest w wersji *Desmoulins*, a na s. 267 — *des Molins* zamiast *des Moulins* (prawdopodobnie literowy błąd drukarski). Jeśli były w użyciu dwie wersje nazwiska, powinno się podać obie ze znakiem oboczności lub jedną w nawiasie.

— s. 332: Lokalizację artykułu należałoby raczej podać zgodnie z polskim zwyczajem, w takiej postaci może przez Polaka nie być odebrana jako adres bibliograficzny.

— s. 348: Brak nazwiska redaktora tomu (Tomasz Jaworski).

— s. 378: Fotokopia na tej stronie odnosi się do następującego po niej artykułu, na s. 408 — do artykułu poprzedzającego. Warto było w podpisach pod fotokopiami podać odsyłacze do stron tekstu.

— s. 435: Tytuł czasopisma wersalikami, podczas gdy w innych miejscach, zgodnie z przyjętą konwencją, w cudzysłowie.

— uwagi ogólne: 1. Kolejność artykułów w tomie według dat ich powstania, mimo wypełniania pewnych funkcji wymienionych we wstępie, dla odbiorcy nie jest wygodna, powoduje dekoncentrację. Podział na dwa działy merytoryczne jest bardzo ogólny. 2. Artykuły po francusku powinny mieć polskie streszczenia.

Wszystkie skrupulatnie wyliczone usterki formalne mają dla książki znaczenie dziesięciorzędne i nie umniejszają jej wielkiej wagi dla polskiej bi-

blistyki, historii kultury, historii języka i dialektologii historycznej. Irena Kwilecka posiada trzy podstawowe dla naukowca zalety: inwencję twórczą, doskonałą warsztat naukowy i zdolność atrakcyjnego przekazu naukowych treści. Pięćdziesiąt lat pracy przyniosło wspaniałe owoce.

Ewa Siatkowska  
(Warszawa)

*SŁOWA JAK MOSTY NAD WIEKAMI*, pod red. Urszuli Sokólskiej i Piotra Wróblewskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2003, s. 425.

Niedawno ukazał się tom poświęcony profesor Barbarze Falińskiej z okazji pięćdziesiątej rocznicy jej pracy naukowej. Książka opatrzona została odpowiednio do tytułu mottem z tekstu Witolda Doroszewskiego: „Słowa są jak mosty przerzucone nad wiekami, w których oglądać można treść upłynionych wydarzeń”. Zawiera artykuły blisko czterdziestu badaczy różnych dziedzin. Ich tematyka jest bardzo różnorodna, w każdym artykule mniej lub bardziej wyraźnie odbija się motto przytoczone na początku.

Na wstępie tomu umieszczony został artykuł autorstwa Barbary Bartnickiej przedstawiający sylwetkę naukową prof. Barbary Falińskiej. Autorka zwraca uwagę zarówno na dokonania naukowe, jak i dydaktyczno-organizacyjne Jubilatki.

W tomie *Słowa jak mosty nad wiekami* znalazło się wiele artykułów autorstwa uczniów i współpracowników Barbary Falińskiej, a więc spora część książki poświęcona jest problematyce badań nad gwarami polskimi i polszczyzną kresową.

W słowotwórstwie gwarowym, w odróżnieniu od słowotwórstwa języka ogólnego, zdecydowanie przeważają formacje ekspresywne. Przykładem takiej formacji gwarowej z Podlasia jest formacja *zdrowiczko* opisywana przez Zygmunta Gałęckiego (s. 129-133).

Na problem szybkiego zanikania leksyki gwarowej zwraca uwagę artykuł Irydy Grek-Pabisowej pt. *Zmiany leksykalne w dialekcie ludowym Wileńszczyzny* (s. 143-149). Autorka dokonuje przeglądu współczesnej leksyki wileńskiej i na podstawie porównania z zebraniem przez Turską<sup>1</sup> i Nitscha<sup>2</sup> północnokresowym gwarowym słownictwem przedwojennym odnotowuje

<sup>1</sup> H. Turska, *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, wg przedruku w: *Studia nad polszczyzną kresową*, t. I, red. J. Rieger, W. Werenicz, Wrocław – Warszawa – Kraków 1982, s. 19-21.

<sup>2</sup> K. Nitsch, *Język polski w Wileńszczyźnie*. „Przegląd Współczesny” XII, 1925, nr 33, s. 25-32; K. Nitsch, *Wybór polskich tekstów gwarowych*, Lwów 1929, s. 243-247.

obecne zmiany leksykalne. Zebrane przez H. Turską i K. Nitscha leksemy tylko częściowo znajdują potwierdzenie we współczesnej leksyce z tych terenów. Materiał porównawczy w pracy Grek-Pabisowej stanowią też książkowe publikacje zawierające teksty gwarowe zapisane w latach 1987-1997 oraz monografia Barbary Dwilewicz<sup>3</sup>. Autorka zauważyła, że zmiany w najmniejszym stopniu dotyczą wyrazów ogólnopolskich nacechowanych regionalnie. Spośród wyrazów różniących się od ogólnopolskich pod względem semantyki zanikają zwłaszcza nazwy desygnatów dziś nieużywanych, już nieistniejących. Współczesne zmiany polegają też na utracie lub ograniczeniu cech regionalnych. Od okresu międzywojennego z polszczyzny północnokresowej zniknęła spora część podanych przez Turską i Nitscha lituanizmów, zachowuje się natomiast dość dobrze słownictwo o genezie wschodniosłowiańskiej. Spośród leksemów analizowanych przez H. Turską i K. Nitscha około 14% nie znalazło obecnie potwierdzenia w warstwie czynnej polskiego słownictwa północnokresowego.

Gwarami polskimi zajmują się też m.in. Józef Kaś (*Synonimia w gwarze i słowniku gwarowym*, s. 199-215), Józefa Kobylańska (*Żeńskie nazwy pejoratywne w gwarze gorceńskiej*, s. 215-227), Anna Kowalska (*Formacje ekspresywne z sufiksem -arz w gwarach polskich*, s. 227-243), Zenon Leszczyński (*Ten-o, o-taki, tu-o-idzie...*, s. 273-281), Irena Maryniakowa (*Morfologiczne aspekty zwięzienia e>i, y na północnym wschodzie polskich obszarów gwarowych*, s. 281-287), Bogusław Nowowiejski i Iwona Wojtkiewicz (*O „Słowniczku gwary augustowskiej” Aleksandra Osipowicza*, s. 287-299), Hanna Popowska-Taborska (*Innowacja czy wpływy obcojęzyczne?*, s. 311-315), Jerzy Reichan (*Wyrażenia „co chwila”, „co chwilę”, „co po chwila”, „co po chwilę”, „co po chwili”, „co godzina”, „co godzinę”, „co niedziela”, „co niedziele” i podobne w gwarach polskich*, s. 315-325), Ewa Siatkowska (*Dyskusja o dialektach prałużyckich*, s. 335-345), Dorota Krystyna Rembiszewska (*Zasięgi wyrazowe na pograniczu Mazowsza i Podlasia*, s. 325-335), Jerzy Serociuk (*Nieco o odrębności językowej folkloru chłopskiego i szlacheckiego z XIX w.*, s. 353-363), Bogusław Wyderka (*Gwary śląskie w XX w.*, s. 417-425).

Nieprzypadkowo znalazł się w tym tomie artykuł Mariana Jurkowskiego *Wszystko o Barbarze* (s. 191-199), podający nie tylko rodowód i etymologię tego imienia oraz historię *Barbary* na gruncie polskim, ale też opisujący kwestię popularności tego imienia w Polsce. Dla lepszej ilustracji problemu autor zestawia tablice frekwencyjne od XIX w. do roku 1994, w których poza liczbą bezwzględną występowania imienia *Barbara* w określonych dziesięcioleciach, podaje także dane w promilach, wyrażających liczbę występowania tego imienia w stosunku do wszystkich imion żeńskich w danym okresie występujących. Ciekawy jest też rozkład geograficzny tego imienia na przykładzie materiału z 1994 r. (według spisu PESEL-ów<sup>4</sup>).

W omawianym tomie znalazło się kilka artykułów z zakresu onomastyki. Zofia Abramowicz zajmuje się opisem nazwisk Żydów białostockich. Szczególną uwagę poświęca nazwiskom o charakterze przezwiskowym, jak zapowiada w tytule

<sup>3</sup> B. Dwilewicz, *Język mieszkańców wsi Bujwidze na Wileńszczyźnie*, Warszawa 1997.

<sup>4</sup> Wg *Słownik imion współcześnie w Polsce używanych*, wyd. K. Rymut, Kraków 1995.

(*Nazwiska Żydów białostockich o charakterze przezwiskowym*, s. 33-43). Przedstawia również inne typy nazwisk żydowskich z przełomu XIX i XX w.

Leonarda Dacewicz w artykule pt. *Struktura narodowościowa a nazewnictwo osobowe Międzyrzecza w XVII-XVIII wieku* (s. 87-95) charakteryzuje antroponimie Międzyrzecza. Uświadamia czytelnikowi ogromną złożoność procesu kształtowania się systemu antroponimicznego na obszarze wielokulturowym.

O wzorcach nominacji, identyfikacji ludzi, które się ustaliły w polskiej kulturze nazewnictwej, pisze Sławomir Gala w artykule pt. *Powielenia antroponimiczne* (s. 121-129). Bogusław Kreja podejmuje tematykę tworzenia nazwisk od wyrazów pospolitych (*O nazwiskach od wyrazów pospolitych, oznaczających kuglarzy i karłów*, s. 243-263).

Rozważane są też zagadnienia związane z językiem artystycznym. Barbara Bartnicka opisuje bogactwo określeń ptaków i wydawanych przez nie odgłosów w utworach Stefana Żeromskiego (*Nazwy głosów ptaków w utworach Stefana Żeromskiego*, s. 43-55). Omówienie słownictwa tego autora zawiera również opracowanie Anny Jarmolik-Derpieńskiej (*Słownictwo dotyczące zapachów, węchu i odbioru wrażeń smakowych w „Przedwiośniu” Stefana Żeromskiego*, s. 177-191). O prozie Władysława Stanisława Reymonta pisze Krystyna Wojtczuk w artykule pt. *Funkcje pragmatyczne leksyki religijnej w języku artystycznym Reymontowskich „Chłopów”* (s. 407-417).

Historii leksyki polskiej i etymologii dotyczą artykuły: Stefana Warchoła (*W sprawie etymologii wyrazu „korowaj”*, s. 401-407), Janiny Gardzińskiej (*O słownictwie XVII-wiecznych inwentarzy dóbr Radziwiłłów na Podlasiu*, s. 133-143) oraz Leszka Bednarczuka zajmującego się wyrazem *pan* (*Wyraz „pan” w derywatach i nazwiskach polskich na tle zachodniosłowiańskim*, s. 55-71).

Ciekawe kwestie porusza praca Kwiryny Handke poświęcona zapomnianym w polszczyźnie nazwom roślin (*Rośliny przywracane pamięci*, s. 149-155), a także artykuł Grzegorza Dąbkowskiego, w którym autor zajmuje się polskimi znakami notacji muzycznej (*O gołkach, ogonatkach, fuzach prostych i chromych. Z dziejów polskich nazw znaków notacji muzycznej*, s. 95-105).

Krystyna Długosz-Kurczabowa dokonuje analizy filologicznej *Zdrowaś Mario* („*Zdrowaś Maryjo*” [analiza filologiczna], s. 105-121). Jak pisze autorka, jest to jedna z modlitw dość wcześnie włączonych do kanonu modlitewnego. Od różnia się jednak od innych stanowiących podstawę nauczania katechetycznego (*Dekalog* i *Modlitwa Pańska*) swą niejednorodną genetycznie budową. Krystyna Długosz-Kurczabowa ukazuje kompozycję modlitwy (podział na tytuł, tekst modlitwy i zakończenie), porównuje tekst ewangeliczny z modlitewnym oraz opisuje ewolucję form w tekstach źródłowych. Przytacza także interpretację teologiczną z *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, pisze o zakresie występowania modlitwy. Bardzo ważną część artykułu stanowi też językowa analiza historyczno-porównawcza *Pozdrowienia Anielskiego*, a także jego relacja do *Bogurodzicy*. Oba utwory łączy bowiem nie tylko podobieństwo ideowe, lecz także dwuczęściowa budowa (część honoryfikacyjna, obejmująca tytuły nadawane Maryi, oraz błagalna, zawierająca prośby). Autorka opowiada się za tezą A. Wyrzykowskiego<sup>5</sup>, który uznał *Bogurodzicę* za poprzedniczkę ideową i chro-

<sup>5</sup> Ks. A. Wyrzykowski, *Geneza „Bogurodzicy”*. Szkic z dziejów kultury polskiej, Sandomierz 1922.

nologiczną *Pozdrowienia Anielskiego*. W końcowej części artykułu *Pozdrowienie Anielskie* zostaje zanalizowane jako komunikat językowy na płaszczyźnie nadawca — odbiorca. Przytoczone też zostaje kilka wierszy powstałych w różnych wiekach; wszystkie nawiązują do modlitwy będącej przedmiotem opisu.

Znalazło się też w omawianym tomie kilka artykułów o innej, nie mniej interesującej problematyce. O świadomości odrębności własnej mowy u mieszkańców wsi Lasocin pisze Stanisław Cygan (*Przejawy świadomości geograficznego zróżnicowania języka w wypowiedziach mieszkańców wsi Lasocin*, s. 71-87). Problemem kompetencji badawczych zajęła się Irena Szczepankowska (*Interdyscyplinarność językoznawstwa a problem kompetencji badawczej*, s. 375-383). O zachowaniach ludzi wobec zwierząt pisze Halina Kurek (*Proszę do chlewa, czyli o zachowaniach komunikacyjnych mieszkańców wsi w odniesieniu do zwierząt*, s. 263-273).

Analizą zagadnień ortografii tekstów dziewiętnastowiecznych zajęła się Natalia Szydłowska (*Ortografia w XIX-wiecznych tekstach administracji kościelnej na terenie Polski północno-wschodniej*, s. 383-401), siedemnastowieczną ortografią w polszczyźnie kresowej — Urszula Sokólska (*Jeszcze o odmianie rzeczowników w siedemnastowiecznej polszczyźnie kresowej*, s. 363-375).

Jak widać, tematy podjęte przez autorów artykułów zawartych w tomie *Słowa jak mosty nad wiekami* są bardzo różnorodne. Najwięcej miejsca poświęcono tu tematyce badań nad gwarami polskimi i ich leksyką. Książka ta jednak zainteresuje nie tylko dialektologa.

Diana Kardis  
(Warszawa)

IGOR BORKOWSKI, *ŚWIT WOLNEGO SŁOWA. JĘZYK PROPAGANDY POLITYCZNEJ 1981-1995*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2003, s. 196.

Problematyka dotycząca języka polityki od dawna budzi zainteresowanie lingwistów, czego dowodem są liczne publikacje. W ostatnim czasie na rynek księgarski trafiła kolejna pozycja tego typu. Jest to praca Igora Borkowskiego *Świt wolnego słowa*. Jak wskazuje podtytuł, autor skoncentrował się na opisie języka propagandy politycznej lat 1981-1995. Początek tego okresu wyznacza data wprowadzenia stanu wojennego, koniec natomiast związany jest z wyborem na prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, co świadczyło, według wielu obserwatorów życia politycznego, o „pełnej relegitymizacji lewicy polskiej w społeczeństwie”. Wybrany okres z punktu widzenia językoznawcy wydaje się zatem dość ciekawy. Charakteryzuje się nie tylko zmianami ustrojowymi, lecz także ogromnymi przemianami w sferze języka i komunikowania. Opis tychże zmian stanowi najważniejszą część pracy Igora Borkowskiego. Nie jest to jednak jej jedyny cel, gdyż jak twierdzi sam autor, prócz kwestii językoznawczych, interesują go także zagadnienia medioznawcze i politologiczne.

Książka składa się z trzech części. W pierwszej z nich następują uściślenia terminologiczne. I. Borkowski wyjaśnia, czym jest propaganda, za najważniejsze jej cechy uznając odnoszenie się do życia społeczno-politycznego oraz masowość oddziaływań. Przytacza definicje perswazji, wyróżnia jej rodzaje (perswazja przekonująca, nakłaniająca i pobudzająca) oraz wykorzystywane przez nią mechanizmy (emocjonalizacji odbioru, wspólnoty świata i języka, symplifikacji rozkładu wartości, odbioru bezalternatywnego).

*Manipulację językową* opisuje jako termin o negatywnym nacechowaniu. Wykorzystywane przez nią środki dzieli na takie, które poetyzują przekaz, oraz takie, które go uniejednoznaczniają. Przyjmuje także, że różnica pomiędzy nią a perswazją sprowadza się do intencji nadawcy (w manipulacji są one nieuczciwe).

Jeżeli chodzi o rozumienie zjawiska, jakim jest język polityki, autor deklaruje, że najbliższa jest mu definicja sformułowana przez B. Walczaka<sup>1</sup>. Określa także konstytutywne cechy tekstów należących do tej odmiany. Na polityczne porozumiewanie się mają według niego wpływ: czynniki językowo-stylistyczne, mechanizmy psychospołeczne oraz kompetencje socjolingwistyczne autorów tekstów i instytucji nadzorujących. Rejestr środków charakterystycznych dla stylu tekstów propagandowych podaje, z pewnymi uzupełnieniami, za S. Dubiszem<sup>2</sup>.

Pierwszą część książki zamyka charakterystyka nowomowy — zarówno terminu, jak i zjawiska. Za jej podstawowe cechy uznaje się: wartościowanie (jednoznaczne, dominujące nad znaczeniem), pragmatyzm i rytualność, magiczność, arbitralność. I. Borkowski dodatkowo wskazuje na takie wyróżniki, jak antykomunikacyjność i idiomatyczność. Píše także, że jest ona zjawiskiem o charakterze stylistycznym, polegającym na kontaminacji tabu językowego i eufemizmu. Wydaje mi się to zbyt daleko idącym uproszczeniem. Nowomowy nie można przecież oceniać tylko na podstawie kryteriów lingwistycznych. Jest ona uwarunkowana przede wszystkim sytuacją komunikacyjną, w której, w większości neutralne, środki językowe zyskują dodatkowe znaczenia i zaczynają zupełnie inaczej funkcjonować. Należy uwzględnić zatem przede wszystkim pragmatyczny aspekt tego zjawiska.

W drugiej części pracy autor skupił się na przemianach polskiego rynku medialnego w latach 1981-1995. Przedstawił je na tle zjawisk historycznych, społecznych i politycznych, dzięki czemu w ciekawy sposób przypomniał wydarzenia tamtego okresu. Jednocześnie nie pominął kwestii lingwistycznych, gdyż — jak twierdzi — polska rewolucja dokonała się także w sferze języka. Aby to udowodnić, opisuje drogę do wolności słowa. Przechodzi od komunikacji oficjalnej, zdominowanej przez nowomowę, przez sferę mowy drugoobiegowej, aż do całkowitego „uwolnienia” języka, związanego przede wszystkim z ukształtowaniem się wolnych mediów.

Trzecia, najważniejsza i najobszerniejsza część książki poświęcona jest analizie języka i stylu tekstów propagandowych. Materiał wyekscerpowano z następujących tytułów prasowych: „Trybuna Ludu”, „Trybuna”, „Gazeta Ro-

<sup>1</sup> B. Walczak, *Co to jest język polityki*, [w:] *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław 1994, s. 15-20.

<sup>2</sup> S. Dubisz, *Język i polityka*, Warszawa 1992.

botnicza", „Tygodnik Solidarność”, „Gazeta Wyborcza” i „Gazeta Polska”. Każdy z nich został pokrótce scharakteryzowany.

I. Borkowski rozpoczyna od kreowanego przez propagandę obrazu partii, która przedstawiana była m.in. jako organizm o cechach ludzkich. Metafora ta pozwalała na uwznioślenie obrazu PZPR, która będąc tworem silnym i trwałym, budowała ustrój socjalistyczny. Zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego podjęto starania o stworzenie nowego wizerunku partii. Tym razem oparto się m.in. na etosie polskiego żołnierza. Wskazywano na takie cechy, jak skuteczność, determinacja czy nieustrasżoność. Do połowy lat osiemdziesiątych partię, jej członków i program wartościowano wyłącznie pozytywnie. Później pojawiły się symptomy krytycznej oceny, nigdy jednak nie podważono celowości istnienia ustroju socjalistycznego. Nowomowa, za pomocą której kształtowano odpowiedni wizerunek PZPR, uniemożliwiała personalistyczne ujmowanie polityki. Sytuacja ta powoli zaczęła się zmieniać od roku 1989. Nowo powstała „Gazeta Wyborcza” podjęła się kreowania pozytywnego wizerunku konkretnych opozycyjnych polityków, co dawało nadzieję na przełamanie dotychczasowego „bezosobowego” sposobu publicznego mówienia. Przyjęto strategię dialogu z czytelnikami, a także tworzenia wspólnoty języka i świata. Zasadniczą zmianą jest także fakt, że nie mówi się bezpośrednio o popieranej organizacji. Negatywne skojarzenia, wywoływane przez wszystko, co wiązało się z partią, spowodowały, iż większość gazet zaczęła unikać identyfikacji z konkretnymi ugrupowaniami.

Po 1989 r. łatwo można było również zauważyć w prasie zmiany poglądów, szczególnie w skonfliktowanym obozie posierpniowym. Różnie rozkładają się sympatie polityczne dwu pravicowych pism — „Tygodnika Solidarność” i „Gazety Polskiej”. Pierwsze z nich stało się wyrazicielem idei związkowej, drugie natomiast zwolennikiem obalonego rządu J. Olszewskiego.

I. Borkowski dużo miejsca poświęca także kategorii przeciwnika — zarówno w rozumieniu partii komunistycznej, jak i prawicy. Wskazuje na wrogów zewnętrznych i wewnętrznych PRL. Największym wrogiem ideowym, według propagandy socjalistycznej, były Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, określane pobłażliwym i pogardliwym określeniem „wuj Sam”. Opisy dotyczące USA zawsze są negatywne. Dominuje tu krąg semantyczny siły i dyktatu. Wskazuje się w nich upadek gospodarki i zdeprawowanie zachodnich demokracji. Drugim najpoważniejszym wrogiem jest Republika Federalna Niemiec, w odniesieniu do której pojawia się leksyka związana z rewizjonizmem i nacjonalizmem. Dotyczące jej wypowiedzi występują szczególnie często przed wyborami, stają się wtedy bowiem elementem kampanii propagandowej, mającej na celu wzbudzenie w odbiorcach poczucia zagrożenia, a tym samym zbliżenie ich do władz. Za przeciwników uznaje się też m.in. Radio Wolna Europa oraz Głos Ameryki. Dysponenci propagandy za wszelką cenę starają się podważyć rzetelność i wiarygodność tych mediów.

Obok wroga zewnętrznego pojawia się także wewnętrzny. Przed czerwcem 1989 r. nie miał on prawa głosu, był bezsilny, w związku z czym pozostawał bliżej nieokreślony. „Materialną formę” przybierał dopiero wtedy, kiedy trzeba było coś lub kogoś zdeprecjonować. Autor przedstawia listę leksykalnych wykładników oceny przeciwnika politycznego. Są to: rzeczowniki (np.: *burzyciele, szczekaczki*), czasowniki (np.: *szeptać, bredzić*), przymiotniki (np.: *rozsuchwaleni, śmieszni*), wyrażenia (np.: *siejący plotki, aptekarze odliczający*



*półprawdy i ćwierćprawdy o Polsce*), cele i metody działań opozycji (np.: *celowo rujnowali gospodarkę, są sprzymierzeńcami rewizjonizmu*). Cechy przeciwnika to, według propagandy, m.in. nienawiść, kierowanie się nieracjonalnymi pobudkami, emocjami, złą wolą, uzależnienie od zachodnich mocodawców itp.

Jak już wspomniałam, I. Borkowski opisuje także wrogów prawicy. Co ciekawe, w określeniach przeciwnika politycznego pochodzących z prasy prawicowej po 1989 r. dostrzega podobieństwa do języka propagandy komunistycznej (szczególnie w mediach skrajnie prawicowych, do których zalicza „Gazetę Polską”). Nowe treści występują tu pod postacią dawnych struktur. Uwidacznia się to nie tylko w warstwie słownikowej, lecz także w rytualności i arbitralności. Nie opisuje się rzeczywistości, ale się ją tworzy. Zablokowana zostaje również możliwość sprzeciwu i polemiki. Przeciwnik to np.: *maniak antyklerykalny, sługus* itp. Jest *bezczelny, krzykliwy, pazerny*. Popada w *antyprawicowy amok, zniewala, zaciera różnice między dobrem a złem* itd. Autor twierdzi, że prawicowa propaganda wykorzystuje chwytły stosowane szczególnie często przez nowomowę czasów stalinowskich, a mianowicie degradowanie przeciwnika przez używanie nazw własnych w liczbie mnogiej (np. *Michnikowie, Geremkowie*). Kolejnego, niezwykle ciekawego i zaskakującego spostrzeżenia I. Borkowski dokonał, analizując teksty dotyczące kampanii wyborczej z 1995 r. Zaobserwował, że prasa prawicowa w ogóle nie odnosiła się do kandydatów lewicy, a ataki propagandowe kierowała w stronę własnego obozu.

Jednym z ostatnich zagadnień poruszanych w drugiej części pracy jest stosunek języka propagandy do wprowadzenia stanu wojennego. Przyjęto wtedy strategię przedstawiania tego wydarzenia jako logicznego następstwa zdarzeń. Władza, według propagandystów, musiała wziąć na siebie odpowiedzialność za losy nieświadomego i bezbronno narodu, gdyż była od niego kompetentniejsza i rozważniejsza. Podjętą decyzję uzasadniano dramatyczną sytuacją kraju, groźbą wybuchu wojny domowej. Obraz ten potęgowało używanie leksyki z kręgu militarnego, np.: *stan wojenny, powinność żołnierska, armia, front walki*. Posługiwano się także „strategią pozornej szczeroci”. Polegała ona na opisywaniu stanu wojennego za pomocą leksemów o negatywnych konotacjach, np.: *ciężar, brzemie*, pojawiały się one jednak w otoczeniu słownictwa o dodatnim zabarwieniu. Wydaje się, że władza tak naprawdę nigdy nie zrezygnowała z propagandy sukcesu.

Autor zauważył, że w większości analizowanych przez niego tekstów pojawiają się metafory, w związku z czym trzecią część książki wypełnia podział politycznych opisów według obrazów metaforycznych. Przykłady zostały wyekscerpowane z tekstów po 1989 r., gdyż przed tą datą zasób tego typu środków w tekstach propagandowych był stosunkowo niewielki. Wiązało się to ze skostnieniem i z szablonowością języka, a zatem z niemożnością przełamania schematu publicznego mówienia za pomocą nowych metafor i frazeologizmów.

Podział ten jest dość podobny do zaproponowanego przez M. Frankowską<sup>3</sup>. Obok przykładów pojawia się jednak dodatkowo analiza niektórych metafor pojęciowych i ich funkcji. Polityka może być zatem przedstawiana jako teatr, zabawy, sport, wojna, miłość, choroby i droga. Za każdym razem przenośnie

<sup>3</sup> M. Frankowska, *Frazeologia i metaforyka w tekstach politycznych lat 1989-1993*, [w:] *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, s. 21-47.

pełnią jednak podobne funkcje. Przedstawiają rzeczy i zjawiska w uproszczony sposób, dzięki czemu odbiorca może lepiej je zrozumieć. Jednocześnie obraz taki jest jednostronny i wartościujący, a zatem, z punktu widzenia nadawcy, niezwykle korzystny. Może on w ten sposób łatwo zdeprecjonować przeciwników, a także narzucić swój punkt widzenia czy odpowiednią interpretację. Z tych powodów metafory znacznie rzadziej występują w prasie, która stara się o obiektywizm. Autor porównał teksty publicystyczne „Gazety Wyborczej” z 1991 i 1995 r. Doszedł do wniosku, iż wraz z rozwojem dziennik ten coraz częściej wystrzegał się różnego rodzaju manipulacji językowych, w tym także używania metafor. Z kolei najbardziej produktywna pod tym względem była prasa prawicowa — „Tygodnik Solidarność” i „Gazeta Polska”. Metafory służyły tam przede wszystkim wartościowaniu, zarówno przeciwników, jak i popieranych kandydatów. Autor w ogromnym nasyceniu metaforyką prasy prawicowej upatruje głównej różnicy pomiędzy nią a prasą lewicową.

Jak to już zostało powiedziane, przenośnia jest bardzo skutecznym środkiem perswazyjnym, dlatego nadawcy chętnie się nią posługują. I. Borkowski twierdzi, że: „Muszą oni jednak korzystać z niewielkiego zasobu metafor słownikowych — znanych ogółowi, łatwych w deszyfracji, o wyraźnym, nieskomplikowanym nośniku. Inaczej percepcja wymagałaby od odbiorcy wysokiej świadomości językowej, szerokich kompetencji kulturowych, skupienia podczas lektury, często erudycji, dużego wysiłku w odczytaniu ukrytych znaczeń”. Pozwolę sobie stanowczo nie zgodzić się z tą opinią. Jaka byłaby wartość poznawcza metafor, gdyby ich zasób był niewielki i znany ogółowi? Szybko straciłyby na aktualności i przestały być nośnikiem nowych treści. Z moich badań<sup>4</sup> jasno wynika, że metaforyczne okazjonalizmy<sup>5</sup> są najskuteczniejszym środkiem perswazyjnym, a ich siła polega właśnie na tym, że w atrakcyjny, nieznanym dotąd sposób przedstawiają pewne zjawiska, dzięki czemu umożliwiają ich zrozumienie. Być może autorowi chodziło o to, że metafory powinny odnosić się do niewielkiego zasobu kategorii pojęciowych. Z takim stanowiskiem oczywiście należałoby się zgodzić, gdyż odwoływanie się do tych samych zjawisk powoduje, że przenośnie mogą zostać łatwo przez odbiorców „rozszyfrowane”. Na pewno nie można jednak mówić o „niewielkim zasobie metafor słownikowych”.

W zakończeniu książki autor podsumowuje zmiany, jakie zaszły w języku w tak niezwykle ważnym i burzliwym okresie historii Polski, wyznaczanym przez rok 1989 i 1995. Miejsce nowomowy zajął język publicznego dyskursu „o charakterze demokratycznej polifonii”, zawiódł on jednak oczekiwania odbiorców, którzy liczyli na język prosty, nastawiony na porozumienie, wolny od nieuczciwych chwytów. Polacy ciągle jeszcze się uczą nowego, demokratycznego sposobu porozumiewania, a „posiadający teraz wielu różnych dysponentów system propagandy politycznej istnieje, jako że aktywność perswazyjna jest przypisana publicznej aktywności człowieka”.

<sup>4</sup> M. Fil, *Metafory w wypowiedziach Leszka Millera*, praca opublikowana na stronie internetowej [www.jkn.uw.edu.pl](http://www.jkn.uw.edu.pl)

<sup>5</sup> Termin wprowadzony przez J. Bralczyka. Od metaforycznych okazjonalizmów odróżnia on metafory zleksykalizowane, ustabilizowane w swej funkcji politycznej. J. Bralczyk, *O używaniu języka w polskiej polityce w latach dziewięćdziesiątych*, [w:] *Polszczyzna 2000*, red. W. Pisarek, Kraków 1999, s. 197-217.

W recenzji tej nie można było oczywiście przedstawić wszystkich opisywanych przez autora zjawisk i językowych analiz. Zaprezentowane zostały tu niektóre poruszane przez niego zagadnienia, starałam się jednak, aby były w miarę reprezentatywne dla całej pracy i aby zachęcały do jej lektury. I. Borkowski ukazał przemiany języka i stylu tekstów politycznych lat 1989-1995 w ciekawy i przystępny sposób, nie pomijając przy tym językoznawczych analiz. W związku z tym uważam, że *Świt wolnego słowa* może zainteresować zarówno lingwistów, jak i innych czytelników.

Dobrze, że pojawiła się kolejna praca traktująca o języku polityki. Nie ulega wątpliwości, że jest on bardzo ciekawym zjawiskiem na „lingwistycznej mapie” i należałoby o nim jak najwięcej wiedzieć. Być może pojawi się kiedyś całościowy opis języka polityki — o ile jest to w ogóle możliwe.

*Małgorzata Fil*  
(Warszawa)

# KOMUNIKATY

## RADY JĘZYKA POLSKIEGO

### PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 2(13)

2003

Adres Rady Języka Polskiego: ul. Nowy Świat 72 (pok. nr 16), 00-330 Warszawa: tel. faks (48-22) 657 28 89  
Internet: www.rjp.pl p.e.: rjp@rjp.pl

#### Odmiana nazwiska *Pióro*

Radę spytano o to, czy nazwisko *Pióro* powinno być odmieniane, a jeśli tak, to w jaki sposób. Na te pytania odpowiedziała sekretarz RJP: „[...] nazwisko *Pióro* należy do tej samej grupy co nazwiska *Kościuszko* czy *Matejko*. We wzorcowej polszczyźnie odmienia się je w liczbie pojedynczej jak rzeczownik rodzaju żeńskiego, a w liczbie mnogiej — jak rzeczownik męski:

- M. (*To jest pan*) *Pióro*. — jak np. *wiara*;
- D. (*Nie ma pana*) *Pióry*. — jak: *wiary*;
- C. (*Przyglądam się panu*) *Piórze*. — jak: *wierze*;
- B. = M.
- N. (*Idę z panem*) *Piórą*. — jak: *wiarą*.
- Ms. (*Rozmawiam o panu*) *Piórze* — jak: *o wierze*;
- M. (*To są państwo*) *Piórowie*. — jak np. *generalowie*;
- D. (*Nie ma państwa*) *Piórów*. — jak: *generalów*;
- C. (*Przyglądam się państwu*) *Piórom*. — jak: *generalom*;
- B. = D.
- N. (*Idę z państwem*) *Piórami*. — jak: *generalami*;
- Ms. (*Rozmawiam o państwie*) *Piórach*. — jak: *o generalach*.

Współcześnie obserwuje się tendencję do nieodmieniania nazwisk męskich zakończonych na *-o* oraz *-e*. Warto jednak zachowywać tradycyjne formy — trudno sobie bowiem wyobrazić, żeby warszawiacy jadaliby ciastka „u Blikle” czy żeby ludzie słuchali „oper Moniuszko”. Deklinowanie nazwisk jest też ważne ze względów funkcjonalnych — dzięki temu, że nazwisko zawiera końcówkę przypadka, możemy rozpoznać, jaką pełni funkcję w zdaniu. Ze zdania *Powiedział to Piórze* jasno wynika, że *Pióro* jest adresatem czyichś słów. Jeśliby jednak tendencja do nieodmieniania nazwisk całkowicie zwyciężyła, tworzylibyśmy konstrukcje typu *Powiedział to Pióro*, a to — jak wiadomo — byłoby już dwuznaczne: *Pióro* może być podmiotem zdania (a więc może wskazywać na tego, kto wypowiada jakieś słowa), jak i dopełnieniem (czyli może wskazywać na adresata tych słów). Aby uniknąć takich dwuznaczności, ludzie poprzedzają nazwisko imieniem lub wyrazem nazywającym funkcję czy zawód osoby, o której mowa — budują więc zdania typu *Powiedział to panu Pióro*. Takie konstrukcje, choć pozostają w zgodzie z normą językową (należy jednak podkreślić, że jest to tzw. norma potoczna, mniej rygorystyczna niż norma wzorcowa), wydają się mniej ekonomiczne niż zdania, w których nazwi-

sko zostało odmienione. Dlatego Rada Języka Polskiego stoi na stanowisku, że najwłaściwszą formą nazwiska, które ma w polszczyźnie wzorzec deklinacyjny, jest jego forma odmieniona”.

Prof. Irena Bajerowa dodała do tej opinii uwagę, że konstrukcje typu *Powiedział to panu Pióro* są nie tyle zgodne z normą językową, ile dopuszczalne, i to zwłaszcza w odniesieniu do nazwisk obcych, a nie polskich.

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- \* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5-6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- \* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- \* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wydodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą wydodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- \* Do adiacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- \* Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

**Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych**

\*

Wynagrodzenie autorskie sfinansowane zostało przez Stowarzyszenie Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców Dzieł Naukowych i Technicznych KOPIPOL z siedzibą w Kielcach z opłat uzyskanych na podstawie art. 20 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Cena zł 9,00  
w tym VAT 0%

## INFORMACJA O PRENUMERACIE

---

### „PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2005:

Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,

Oplata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

**Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również: RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.**

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

**KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce**

**GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków**

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland.** BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland,** tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: [ma@ips.com.pl](mailto:ma@ips.com.pl)